NADZIEJA *na* TRUDNE CZASY

MARK FINLEY

TRZY KOSMICZNE PRZESŁANIA

OSTATNI ZIEMSKI KONFLIKT

MARK FINLEY

Jakie przesłania mogą być tak pilne, że sam Bóg nakazuje aniołom, by zanieśli je na ziemię?

Wkrótce wszyscy dowiemy się, co zawierają!

Oglądaj programy prowadzone przez międzynarodowego misjonarza MARKA FINLEYA — w polskiej wersji językowej!

OGLĄDAJ KANAŁ
GŁOS NADZIEI
NA YOU TUBE

www.trzykosmiczneprzeslania.pl

KONTAKT TEL. 510 215 813

ISBN 978-83-7295-424-4

Wydawnictwo „Znaki Czasu"

Pobierz e-book
i audiobook za darmo!
znakiczasu.pl/nadzieja

MARK FINLEY

NADZIEJA *na* TRUDNE CZASY

Wydawnictwo „Znaki Czasu”
WARSZAWA 2024

TYTUŁ ORYGINAŁU: *Hope for Troubled Times*

KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim

TŁUMACZ: Jan Trzeciak

TYPOGRAF: Jarosław Kauc

PROJEKTANTKA OKŁADKI: Daria Gil-Ziędalska

KONSULTANTANCI MEDYCZNI: lek. med. Anna Reda
lek. med. Krzysztof Kubiak

KOREKTORKA: Klaudia Głowacka

REDAKTOR: Andrzej Siciński

Wszystkie cytaty biblijne zaczerpnięto z *Biblii warszawskiej*:
BW — *Biblia warszawska* © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2011, chyba że zaznaczono inaczej:
BKR — *Biblia Kazimierza Romaniuka* © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1998,
BG — *Biblia gdańska* © Brytyjski8e i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1985,
EIB— *Stare i Nowe Przymierze — przekład dosłowny*© Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2018.

Copyright © 2020 by General Conference Corporation of Seventh-day Adventists®
Published by Review and Herald® Publishing Association
Printed by Pacific Press® Publishing Association
All rights reserved.
Copyright ©2020 by Wydawnictwo „Znaki Czasu"

Wydanie I

ISBN 978-83-7295-424-4

Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu"
ul. Foksal 8/3
00-366 Warszawa
tel. 22-331-98-00
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl
księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp 7

1. Pandemie, zarazy i proroctwo 9

2. Pokonać lęk, zmartwienie i troskę 24

3. Odkrycie ostatecznej szczepionki 39

4. Przetrwanie w najtrudniejszych czasach . . . 56

5. Zachowanie zdrowia w chorym świecie 72

6. Dzień „po jutrze” 89

7. Jak przetrwać kryzys ekonomiczny 105

8. Miejsce wiecznego bezpieczeństwa. 125

Dodatek A. Ludzie nadziei… 142

Dodatek B. Biblijne kredo 146

WSTĘP

Niedawno przez nasz świat przetoczyła się dewastująca pandemia. Choć niektóre kraje zostały dotknięte znacznie bardziej niż inne, cały świat odczuł jej wpływ. Miliony ludzi uległy zarażeniu. Dziesiątki tysięcy zmarły. Globalna ekonomia została poważnie zakłócona i dopiero zaczynamy się podnosić. W pewnym sensie choroba COVID-19 dotknęła nas wszystkich, ale koronawirus to nie jedyna tragedia, wobec której stanął nasz świat w XXI wieku. Istnieje wiele istotnych wyzwań, które zagrażają zarówno każdemu z osobna, jak i globalnej społeczności.

Bezrobocie, bieda, katastrofy naturalne, choroby serca, wzrastająca przestępczość, narastanie przemocy, wojny i głód — dotykają miliony ludzi. Warunki, w jakich znalazł się świat, prowadzą do następujących pytań: Gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Czy On jest odpowiedzialny za katastrofy w naszym świecie? Czy żyjemy w czasach końca? Czy te kulminacyjne wydarzenia zostały przepowiedziane w proroctwie? Jak możemy znaleźć sens i radość życia w świetle tego, co dzieje się w naszym świecie? Biblia dostarcza odpowiedzi na te i wiele innych pytań. W tej książce przyjrzymy się Bożym odpowiedziom na nasze najważniejsze pytania.

Publikacja, którą trzymasz w rękach, opowiada o nadziei — nadziei na dzisiaj, na jutro i na zawsze. Znajdziesz tu odpowiedzi, które napełnią twój umysł pokojem, a serce radością. Napisałem ją z myślą o tobie. Każda strona będzie dla ciebie wsparciem na drodze życia, więc wyrusz ze mną w podróż do serca samego Boga, by odkryć Tego, który miłuje cię bardziej, niż możesz sobie wyobrazić, oraz ma niesamowity plan dla tego świata. Będziesz przejęty tym, jak dobry jest Bóg. Na nowo odnajdziesz poczucie bezpieczeństwa i nadzieję. Tak więc czytaj i odkrywaj Boży plan dla naszej planety.

Mark Finley

Rozdział 1

PANDEMIE, ZARAZY I PROROCTWO

Nasz świat doświadczył kryzysu o pandemicznych rozmiarach. Szybko rozprzestrzeniający się wirus przenosił się z kraju do kraju w błyskawicznym tempie. Koronawirus zmienił życie ludzi nie do poznania. SARS-CoV-2, który wywołuje chorobę COVID-19, jest szczepem wirusa, jakiego jeszcze nie widzieliśmy. Obecnie naukowcy ścigają się z czasem, by opracować szczepionki przeciwko temu gwałtownie rozprzestrzeniającemu się wirusowi, które będą przebadane naukowo i zatwierdzone. W szczycie jego rozwoju granice krajów zostały zamknięte. Szkoły zawiesiły zwyczajną działalność. Firmy pozwoliły pracownikom pracować z domu. Restauracje przestały przyjmować gości. Kina, parki rozrywki i inne placówki kultury i zabawy zamknęły swoje drzwi. Wydarzenia sportowe i duże zgromadzenia odwołano. W Ameryce wprowadzono zalecenie unikania zgromadzeń przekraczających dziesięć osób. Zdystansowanie społeczne stało się powszechnym tematem w doniesieniach medialnych. Władze objęły całe miasta zakazem wychodzenia z domu. W niektórych krajach system opieki zdrowotnej oka-

zał się niewydolny. Międzynarodowy rynek giełdowy się załamał. Bezrobocie znacząco wzrosło.

Wiadomości o koronawirusie zdominowały doniesienia medialne na wiele miesięcy. Międzynarodowe i lokalne serwisy informacyjne relacjonowały sytuację dwadzieścia cztery godziny na dobę. Pierwsze strony gazet były zarezerwowane dla tego tematu. Codziennie odbywały się konferencje prasowe przedstawicieli władz odpowiedzialnych za zdrowie publiczne. Cały świat wydawał się pochłonięty tym małym, łatwo przenoszącym się wirusem. Czasami mieliśmy więcej pytań niż odpowiedzi. Wiele z nich pytań dotyczyło kwestii religijnych. W głębi serca poszukiwaliśmy wyjaśnienia.

Odpowiedzi na trudne pytania

Gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Czy SARS-CoV-2 to kara Boża, czy tylko przypadkowy wirus, który wymknął się spod kontroli? Co Biblia mówi o zarazach i pandemiach? Czy są one znakiem końca świata? Czy jest nadzieja na horyzoncie — nadzieja dla każdego z nas, naszych bliskich, naszych dzieci i naszego świata?

Zapewniam cię, że Bóg nie jest sprawcą chorób. Nie jest autorem cierpień i niedomagań. W pierwszym rozdziale Biblii czytamy, że pod koniec tygodnia stworzenia Bóg popatrzył na świat, który stworzył, i stwierdził, że „było to bardzo dobre" (Rdz 1,31). Bóg stworzył doskonały świat bez śladu choroby. Nie było na nim chorobotwórczych wirusów, zarazków czy bakterii. Nie było cierpienia czy śmierci. Choroby nie były częścią pierwotnego Bożego planu.

Zakładał on zaludnienie ziemi ludźmi szczęśliwymi, zdrowymi i świętymi.

Grzech jest intruzem, który wkroczył na nasz świat za sprawą anielskiej istoty zwanej Lucyferem. Istota ta, anioł światłości stworzony przez Boga jako doskonały i bez skazy, tysiące lat temu zbuntowała się przeciwko zasadom Bożego panowania w niebie. Ten upadły anioł jest odpowiedzialny za pojawienie się w naszym świecie całego tego cierpienia. Bóg obdarzył swoje stworzenia wolnością wyboru. Odebranie tej wolności byłoby jednoznaczne z odebraniem zdolności miłowania. Bez miłości zaś życie nie miałoby ostatecznie żadnego znaczenia. Bez miłości prawdziwe szczęście byłoby niemożliwe. Ale Lucyfer wybrał drogę egoizmu zamiast drogi miłości.

To właśnie ten upadły anioł zwiódł Adama i Ewę, podobnie jak zwiódł trzecią część aniołów w niebie. Biblia nazywa diabła „kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8,44). Ostatnia księga Biblii, Apokalipsa Jana, opisuje diabła jako tego, który „zwodzi cały świat" (Ap 12,9). Pierwsze kłamstwo szatana sugerowało, że Bóg co innego mówi, a co innego myśli. Zwodziciel wmówił Ewie, że może bezpiecznie zjeść owoc z zakazanego drzewa poznania dobra i zła, bo „z pewnością nie umrze", choć tak właśnie powiedział Bóg (Rdz 3,4). Diabeł zapewnił Ewę, że można łamać przykazania Boże i nie ponieść żadnych poważnych konsekwencji. Sprawca zła zwiódł w ten sposób kobietę, wmawiając jej, że przez spożycie zakazanego owocu osiągnie ona wyższy poziom egzystencji. Szatan zasugerował, że Bóg jest nielogicznym, nieliczącym się z nikim tyranem, który nie kieruje się najwyższym dobrem tych, których stworzył.

Otwarcie drzwi, które Bóg pragnął pozostawić na zawsze zamknięte

Kiedy Adam i Ewa popełnili grzech, otworzyli drzwi chorób, cierpienia i degradacji, które Bóg pragnął pozostawić na zawsze zamknięte. Grzech jest w gruncie rzeczy odseparowaniem się od Boga (zob. Iz 59,1-2). Odseparowani od Niego jesteśmy odseparowani od ostatecznego źródła życia. Odseparowani od Boga jesteśmy odseparowani od źródła zdrowia. Żyjemy w chorym świecie — świecie buntu przeciwko Bogu. Powodem, dla którego Chrystus przyszedł na ziemię, było zaspokojenie wymagań złamanego prawa Bożego, przywrócenie w nas obrazu Boga oraz objawienie nam, jaki naprawdę jest Bóg. W Łk 19,10 czytamy, że „przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło". Ponieważ „zapłatą za grzech jest śmierć", a „wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej", Chrystus przyszedł, by odkupić ten zgubiony świat (zob. Rz 6,23; 3,23). Przez swoje życie i śmierć Jezus objawił, jak bardzo Bóg Ojciec troszczy się o nas. Wszystkie opisane w ewangeliach cuda Jezusa mówią nam o Bogu, który troszczy się o nas, kiedy cierpimy. Za każdym razem, kiedy Jezus otwierał oczy niewidomych, leczył słuch niesłyszących, uzdrawiał bezwładne kończyny i wskrzeszał umarłych do życia — okazywał, jak bardzo nas miłuje. Przez swoją śmierć na krzyżu Jezus na zawsze obalił szatańskie kłamstwo i objawił, iż prędzej weźmie na siebie winę, hańbę i potępienie z powodu grzechu, niż pozwoli, by ktokolwiek z ludzi zginął (zob. 2 Kor 5,21; Ga 3,13). Ale Jezus przyszedł także po to, by być

dla nas przykładem, wzorem pełni życia. Jezus udowodnił, że Bóg nie jest odpowiedzialny za choroby, cierpienia i degenerację. On jest Bogiem pragnącym darzyć wszystkich pełnią życia! W wielkim boju między dobrem a złem zbuntowany anioł sprzeciwił się Bogu i usiłuje przeciwdziałać Bożemu panowaniu nad naszą planetą. Choroby, cierpienie, nieszczęścia i tragedie są skutkiem tej walki. Szatan posługuje się chorobami, cierpieniem i degradacją, by dyskredytować Boga. Zwodzi miliardy ludzi, by myśleli, że On nie troszczy się o nasze dobro. Ale w tym pełnym cierpienia świecie Bóg objawia nam swoją miłość i troskę. Mówi: „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

Co Biblia mówi o zarazach?

Biblia używa słowa „zaraza" i jego pochodnych około osiemdziesiąt razy. Zaraza to nagła lub fatalna epidemia, która zazwyczaj atakuje całą społeczność. Słowo „zaraza" jest użyte co najmniej na trzy różne sposoby w Piśmie Świętym. Czasami jest ono używane w celu opisania choroby występującej w świecie grzechu. Przykładem takiego znaczenia może być historia Hioba. Czy Hiob zgrzeszył, kiedy zaraza poraziła jego ciało od głowy po stopy? Czy ściągnął w jakiś sposób zniszczenie na swoje dzieci, sługi i stada? Z pewnością nie! Szatan był odpowiedzialny za całe to cierpienie i chorobę. Mówiąc o cierpieniu Hioba, Pismo Święte stwierdza: „Odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego i obsypał Hioba trądem złośliwym, od palca stopy aż do wierzchu głowy" (Hi 2,7). Ale dlaczego Bóg dopuścił do tego,

by szatan uciskał Hioba tak straszną chorobą czy zarazą? Otóż żyjemy w świecie odseparowanym od pierwotnego Bożego planu zupełnego zdrowia i pełni życia. Jest to świat patogenów, w tym wirusów i zarazków. W tym świecie zarazy i plagi dziesiątkują społeczeństwa i paraliżują całe kraje. Bóg nie zawsze interweniuje, by powstrzymać ataki szatana, ale w tym wszystkim On jest z nami. Jest z nami, by nas wzmacniać, wspierać i dodawać nam sił. Nierzadko właśnie w najtrudniejszych chwilach życia najgorliwiej szukamy więzi z Bogiem i najbardziej tęsknimy za niebem.

Jest także drugi sposób, w jaki słowo „zaraza" jest używane w Biblii. Czasami zarazy są karą Bożą dla bezbożnych. Zdarzało się, że starotestamentowi prorocy opisywali zarazy jako Boży środek prowadzenia zbuntowanego ludu Bożego do skruchy. Prorocy Jeremiasz i Ezechiel użyli tego słowa dwadzieścia pięć razy w powiązaniu z Bożymi sądami. Może się to wydawać dziwne, ale pomyślmy o Egipcie. Czy plagi, które spadły na starożytny Egipt, były nieszczęściami naturalnymi, czy raczej Bożymi karami mającymi skłonić władcę Egiptu do uwolnienia ludu Bożego? W swojej miłości Bóg posłał Egipcjanom ostrzeżenia. Łaskawie kierował do nich kolejne przesłania, by mogli uniknąć nadciągającego nieszczęścia, ale oni samowolnie odrzucali Jego miłościwe wezwania, aż kary Boże spadły na ich kraj. Miłość przemawia łagodnie, ale czasami przemawia także stanowczo, by zwrócić uwagę ludzi. Ostatecznym celem doświadczeń całego naszego życia jest przyprowadzenie nas do Boga.

Wreszcie istnieje trzeci sposób użycia słowa „zaraza". Czasami Bóg po prostu jest zmuszony wycofać swoją moc, która chroni ludzi. Bywa, że wycofuje On swoją obecność i pozwala, by grzech pociągnął za sobą naturalne skutki. Czy pamiętasz, jak Izraelici na pustyni zostali zaatakowani przez węże? Wielu umarło wskutek jadowitych ukąszeń. Otóż Bóg wycofał wówczas swoją obecność i pozwolił, by Izraelitów dotknęły naturalne skutki ich grzesznych wyborów, motywując ich do skruchy i poddania się woli Bożej. Zaraza szerząca się w naszym kraju, może być Bożym wezwaniem skierowanym do nas, byśmy poważnie przemyśleli nasze poddanie się Chrystusowi, doświadczyli głębszej skruchy i podporządkowali w pełni nasze życie Bogu.

Apostoł Jan w Apokalipsie daje nam wgląd w działanie mocy Boga powstrzymującej zło. Mówiąc o nieszczęściach, które nastąpią w ostatnich dniach dziejów świata, oświadcza: „Potem ujrzałem czterech aniołów stojących na czterech narożnikach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry ziemi, aby wiatr nie wiał po ziemi ani po morzu, ani na żadne drzewo. I ujrzałem innego anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on donośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc wyrządzić szkodę ziemi i morzu: Nie wyrządzajcie szkody ziemi ni morzu, ni drzewom, aż opieczętujemy na czołach sługi Boga naszego" (Ap 7,1-3). W profetycznym języku Biblii wiatry oznaczają zniszczenie. Pomyśl o niszczącej sile trąb powietrznych, huraganów czy cyklonów. Apokalipsa Jana przedstawia aniołów Bożych powstrzymują-

cych zniszczenie, które dotknie ziemię tuż przed powtórnym przyjściem Jezusa. Głód, trzęsienia ziemi, pożary, powodzie i zarazy, które obserwujemy wokół nas, są zapowiedzią tego, co nadciąga. Aniołowie powstrzymują pełną siłę zniszczenia, póki Duch Święty z mocą wzywa ludzi na całym świecie, by w pełni powierzyli swój los Jezusowi.

Bóg przygotowuje swój lud na ostateczny kryzys, który wkrótce dotknie świat. Jezus wzywa nas, byśmy zupełnie, całkowicie powierzyli siebie Jemu, zakotwiczyli naszą wiarę w Jego Słowie i byli pełni Jego miłości, tak by wszystkie demony piekła i ich diabelskie intrygi nie mogły nas od Niego oderwać. Będziemy niewzruszeni, bo On jest niewzruszony, a my trwamy w Nim.

Wzrost natężenia katastrof naturalnych

Jezus opisał katastrofy naturalne, w tym zarazy, które niszczą ziemię, jako znaki zbliżania się końca świata i Jego powtórnego przyjścia. Pozwól, że pospieszę dodać, iż powinniśmy unikać dwóch skrajności. Jedna z nich to fanatyzm, który woła: „Koronawirus tu jest, więc Jezus musi przyjść najpóźniej w przyszłym tygodniu [ewentualnie w przyszłym miesiącu, a w ostatecznym razie w przyszłym roku]!". Pewni ludzie z zapałem wdają się w snucie niemądrych, sensacyjnych teorii związanych z wyliczaniem czasu końca świata w sposób zupełnie nie mający oparcia w Słowie Bożym. Druga skrajność to lekceważenie wirusa jako zjawiska naturalnego, które wkrótce przeminie i nie ma nic wspólnego ze znakami zbliżającego się końca. Taka postawa nie jest zgodna

z zapowiedzią Jezusa. W Mt 24 czytamy omówienie przez Chrystusa znaków końca. Jezus powiedział między innymi: „Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będzie głód i zaraza, a miejscami trzęsienia ziemi. Lecz to wszystko jest dopiero początkiem boleści" (Mt 24,7-8). Jezus wymienia wojny, wieści wojenne, wzburzenie narodów i antagonizmy międzypaństwowe jako część scenariusza czasów ostatecznych. Dodaje do tego także katastrofy naturalne, takie jak trzęsienia ziemi, głód i zarazy jako jedne z ponad dwudziestu znaków przepowiedzianych w Mt 24. Ewangelia Łukasza także zawiera słowa Jezusa dotyczące znaków czasu końca. Łukasz był lekarzem i bardzo precyzyjnie przekazał opis ostatecznych wydarzeń według Chrystusa. W Łk 21 Jezus wyraźnie stwierdza: „Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie" (Łk 21,11). Jezus przepowiedział, że w świecie przyrody wystąpią dramatyczne znaki zwiastujące zbliżanie się Jego powtórnego przyjścia.

Niektórym może się wydawać dziwne, że mówimy o głodzie we współczesnym świecie, w którym tak wielu ludzi cierpi wskutek otyłości. Jednak faktem jest, że miliony ludzi na świecie umierają co roku z głodu. Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa ocenia, że niemal 870 milionów ludzi cierpi wskutek chronicznego niedożywienia. Jest to jedna ósma mieszkańców naszej planety — około 13 proc. populacji. Każdego dnia wskutek niedożywienia umiera na świecie 20 tysięcy osób. Rocznie — 7,5 miliona.

Jezus powiedział, że na świecie będą panować głód, trzęsienia ziemi i zarazy. Liczba trzęsień ziemi o sile powyżej 3 stopni w skali Richtera wzrosła lawinowo do ponad 55 tysięcy rocznie! Jednocześnie fale tsunami, osunięcia rozmokłego gruntu, lawiny, trąby powietrzne i wybuchy wulkanów biją wszelkie dotychczasowe rekordy co do ich gwałtowności i katastrofalnych skutków. Co roku zjawiska pogodowe powodują straty rzędu 100 miliardów złotych. To tak, jakby cała przyroda mówiła nam: „Panie, czas byś przyszedł i nas wyzwolił".

W 2004 roku trzęsienie ziemi na Sumatrze i Andamanach oraz spowodowane nim tsunami w Indonezji, którego fala osiągała miejscami ponad 30 metrów, pochłonęły ponad 225 tysięcy ofiar i spowodowały obrażenia wielu kolejnych tysięcy. W trzęsieniu ziemi w prowincji Syczuan w Chinach w dniu 12 maja 2008 roku zginęło niemal 70 tysięcy ludzi, a 18 tysięcy uznano za zaginione. W dniu 12 stycznia 2010 roku na Haiti doszło do potężnego trzęsienia ziemi. Według haitańskich władz co najmniej 220 tysięcy osób poniosło śmierć, a ponad 3 miliony dotkliwie odczuły skutki kataklizmu. W dniu 11 marca 2011 roku trzęsienie ziemi o sile 9 stopni w skali Richtera spowodowało falę tsunami, która uderzyła w wybrzeże Japonii, zabijając niemal 20 tysięcy osób. W ciągu minionych 50 lat liczba trzęsień ziemi wzrosła wielokrotnie.

Jezus przepowiedział także zintensyfikowanie występowania zaraz. Zarazy i epidemie dotykają całe kraje. Można do nich zaliczyć także dziwne choroby roślin, które niszczą plony, jak również skażenie, które degraduje środowisko czy szkodliwe substancje zatruwające powietrze i wodę.

Dlaczego opryskujemy nasze plony trującymi chemikaliami zwanymi pestycydami? Gdybyśmy tego nie robili, rośliny uprawne zostałyby zniszczone przez choroby i szkodniki. Trudno obecnie znaleźć produkty żywnościowe, które nie byłyby skażone pestycydami. Rolnicy na całym świecie zużywają rocznie 2,5 miliona ton toksycznych środków ochrony roślin. Te trucizny wnikają w glebę, przenikają do wody i spływają do oceanów. Niepohamowane pragnienie maksymalizowania zysków z intensywnej uprawy roli przy pomocy nawozów sztucznych przyspieszających wegetację roślin ma katastrofalny wpływ na środowisko i nasze zdrowie.

Grupa naukowców opracowała dokument nazwany „Ostrzeżeniem dla ludzkości". Stwierdzili w nim: „Pozostało nam co najwyżej kilka dziesięcioleci". I nie powiedział tego jakiś kaznodzieja, ale grupa uczonych. Dalej napisali: „Pozostało nam co najwyżej kilka dziesięcioleci do czasu, kiedy szansa odwrócenia zagrożeń, z jakimi mamy obecnie do czynienia, minie bezpowrotnie, a perspektywa przeżycia ludzkości stanie się już jedynie iluzoryczna". Ludzie ci mają na myśli globalne ocieplenie, czyli tzw. efekt cieplarniany. Zwracają uwagę na motoryzację i przemysł emitujący toksyczne związki do atmosfery, wskutek czego topnieją pokrywy lodowe na biegunach i podnosi się poziom oceanów. To już nie jest jeden chłopiec dla żartu ostrzegający przed nieistniejącym wilkiem. Grożące nam niebezpieczeństwo jest realne.

Widzimy także inną formę zarazy w postaci nowych chorób, które pojawiają się na świecie. Czy zastanawiałeś się nad tymi nowymi epidemiami?

Skąd się one biorą? Zanim nauka znajdzie lekarstwo czy szczepionkę na jedną chorobę, pojawia się kolejna. Zastanów się nad zarazami, które w minionych latach odebrały życie milionom ludzi. Mieliśmy chorobę wściekłych krów, ptasią grypę, HIV/AIDS, boreliozę, wirusa Marburg, wirusa gorączki Zachodniego Nilu, SARS, wirusa Ebola, a teraz SARS-CoV-2.

Znaki powtórnego przyjścia Chrystusa?

Czy to znaczy, że wirus powodujący COVID-19, który sparaliżował świat, jest znakiem powtórnego przyjścia Chrystusa? Sam w sobie nie jest takim znakiem. Ale kiedy patrzymy na szerszy obraz, zarazy są jednym z wielu znaków przepowiedzianych przez Jezusa jako mające wystąpić przed Jego powtórnym przyjściem. Te wydarzenia wskazują, że czas biegnie naprzód i żyjemy na granicy wieczności. Scena świata jest przygotowywana na kulminacyjne wydarzenia opisane w proroczych księgach — Księdze Daniela i Apokalipsie Jana. Wkrótce te prorocze przepowiednie się spełnią. Czego możemy się spodziewać w przyszłości w świetle zapowiedzi Chrystusa zawartych w Jego proroczym Słowie? Katastrofy naturalne będą coraz częstsze. Głód, trzęsienia ziemi i zarazy będą się nasilać. Podobnie jak w czasach Noego, kiedy grzeszny świat pełen niemoralności i przemocy przepełnił czarę nieprawości w buncie przeciwko Bogu i wody potopu zatopiły ziemię, nasz świat przygotowuje się na ostateczny sąd Boży. Bóg miłosiernie wzywa błądzącą ludzkość. Nie ma dla Niego nic ważniejszego niż

uratowanie możliwie największej liczby ludzi. Kiedy Bóg wycofuje swoją ochronę, katastrofy naturalne i śmiertelne choroby dotykają ludzi. On nie powoduje tych nieszczęść, ale posługuje się nimi, by nas obudzić i uświadomić nam kruchość naszego życia. Takie wydarzenia rzucają nas na kolana, byśmy poszukiwali prawdziwego źródła bezpieczeństwa — Chrystusa i Jego obietnic zawartych w Jego Słowie. Biblia jest księgą pełną obietnic Bożych dających nam jedyną realną nadzieję na życie wieczne.

Nadzieja nie zawodzi

Kiedy tracimy nadzieję, czarne chmury rozpaczy gromadzą się nam nad głową. Przyszłość wygląda ponuro, a jutro wydaje się być niepewne. Ale nadzieja prowadzi nas od tego, co jest, do tego, co ma być. Maluje jutro jasnym kolorem. Podnosi nas na duchu z ziemi i wznosi ku niebu.

Nadzieja nie jest próżnym życzeniem i jałową tęsknotą za lepszą przyszłością. Nie jest to bezpodstawne pragnienie czy niepewne oczekiwanie pozbawione konkretnej wiedzy. W Piśmie Świętym nadzieja jest przedstawiona jako zdecydowane, ufne oczekiwanie oparte na niezmiennych obietnicach Boga, pełne pewności, iż to, na co mamy nadzieję, zostanie dokonane. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian stwierdził, że „cokolwiek (…) przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli" (Rz 15,4).

Życie apostoła Pawła było pełne trudu i dotkliwych prób. Był on kamienowany, biczowany, niesłusznie skazywany i więziony. Ale do chrześcijan

w Rzymie, którzy także nie mieli łatwego życia, napisał: „A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego" (w. 13). Nasz Bóg jest Bogiem nadziei. Kiedy pojmujemy Jego pełną miłości troskę o nas we wszystkich okolicznościach naszego życia, nasze serca napełniają się radością i pokojem, a nadzieja jest nam udzielana obficie.

Obietnice Boże ukazują nadzieję na dzisiaj, jutro i na zawsze. Przemawiają z pewnością w świecie pełnym niepewności. Budują nasze serca i dają nam poczucie, że nie jesteśmy sami w tym świecie. Niosą nadzieję naszym znękanym umysłom i pokój naszym zatroskanym sercom.

Choć czekają nas wyzwania, a życie nie płynie tak, jak planowaliśmy czy pragnęliśmy, obietnice Boże są pewne. Nasze szczęście nie jest oparte na złudnym poglądzie, że nie może nas spotkać nic złego. Nie opiera się na mitycznym marzeniu, że każdy dzień będzie lepszy niż poprzedni. Czasami złe rzeczy spotykają dobrych ludzi.

Żyjemy w chorym świecie. Choroby, cierpienie, bieda i degradacja dotykają sprawiedliwych i niesprawiedliwych, ale różnica polega na tym, że ci, którzy pokładają ufność w Bogu, są pełni nadziei. Nasza nadzieja jest zakotwiczona w Bogu, który nigdy nas nie zawiedzie (zob. Hbr 6,18). Jest zakorzeniona w Bogu, który jest z nami w naszych próbach i wspiera nas w pokonywaniu trudności. Podstawą tej nadziei jest Chrystus, który przyjął ludzką naturę, a więc rozumie nas i wzmacnia we wszystkich naszych życiowych zmaganiach (zob. Hbr 4,15).

On utożsamia się z nami w naszym smutku i pociesza nasze serca. On przyszedł, by dać nam nadzieję na lepsze jutro.

Niechaj dzisiaj twoje serce wypełni się nadzieją. Pewnego dnia, już niedługo, Jezus przyjdzie powtórnie, a wówczas cierpienia i próby, wyzwania i trudności życia zakończą się bezpowrotnie, a my będziemy żyć z Nim na wieki.

Rozdział 2

POKONAĆ LĘK, ZMARTWIENIE I TROSKĘ

Ktoś powiedział, że lęk, zmartwienie i troska to nasi najwięksi wrogowie. Niedawno przeczytałem ciekawe opowiadanie:

Według starożytnej legendy, pewien wieśniak jechał wozem na targ do Konstantynopola, kiedy zatrzymała go stara kobieta i poprosiła, by ją podwiózł. Wieśniak pozwolił jej wsiąść na wóz i pojechał dalej. Jednak kiedy lepiej się jej przyjrzał, przeraził się i zapytał:

— Kim jesteś?

— Jestem cholerą — odpowiedziała staruszka.

Przerażony wieśniak natychmiast kazał jej wysiąść z wozu, ale ona przekonała go, by jej nie wyrzucał, obiecując, że zabije w Konstantynopolu tylko pięć osób. Jako gwarancję tej obietnicy wręczyła mu sztylet, mówiąc, że jest to jedyna broń, przy pomocy której można ją zabić. Dodała też:

— Spotkam cię znowu za dwa dni. Jeśli złamię moją obietnicę, będziesz mógł mnie zabić.

Następnego dnia rozeszła się wieść, że sto dwadzieścia osób umarło w Konstantynopolu na cholerę. Rozgniewany wieśniak, który przywiózł cholerę do miasta, odszukał ją i zamierzał pchnąć sztyletem.

— Obiecałaś, że nie zabijesz więcej niż pięć osób, a zabiłaś sto dwadzieścia! — krzyknął.

Ale staruszka zaprotestowała, mówiąc:

— Ależ dotrzymałam naszej umowy! Zabiłam tylko pięć osób. Pozostałych zabił strach.

Jakże często ta przypowieść znajduje odzwierciedlenie w życiu.

Choroby rzeczywiście zabijają tysiące ludzi, ale dziesiątki tysięcy umierają wskutek przytłoczenia lękiem. Jeśli z obawą patrzymy w przyszłość, oczekując najgorszego, zamiast ufnie spodziewać się tego, co najlepsze, zostajemy okaleczeni zbędną troską i sparaliżowani zmartwieniem. Od narodzin aż do śmierci lęk rzuca cień na nasze życie. Przygnębia naszego ducha, osłabia odporność organizmu, załamuje naszą wolę i czyni nas bezsilnymi w walce z wrogiem. Tłumi naszą radość i odziera nas z marzeń.

Lęk jest silną emocją ściśle związaną z troską i zmartwieniem. Często zdarza się, że wskutek zagrożenia pewne sytuacje czy niebezpieczeństwa są pozornie nie do uniknięcia. Na przykładzie COVID-19 nauczyliśmy się, że pandemia może się pojawić nagle i wywołać lęk w sercach całych narodów. Ludzie z dnia na dzień wpadli w strach, obawiając się, że każdy, kogo spotykają, może być nosicielem koronawirusa i ich zarazić. Każde kaszlnięcie

wywoływało atak paniki u osób, które natychmiast kojarzyły je z tym, że kaszlący może mieć śmiercionośnego wirusa. Kiedy tylko ktoś kichnął, serce zaczynało mu bić szybciej. Niektórzy ciągle zadawali sobie pytania: „Czy już mam wirusa? A jeśli tak, to czy już niedługo umrę?".

Uporać się z lękiem

Co może nas wyzwolić z naszych najgorszych lęków? A może raczej, kto może nas z nich wyzwolić? Pismo Święte zawiera ponad trzy tysiące obietnic Bożej miłości i troski. Wiele biblijnych obietnic jest szczególnie pocieszających w trudnych czasach. Trzymając się ich, jesteśmy napełnieni nadzieją nawet w obliczu realnych katastrof. Podchodzimy do nich z ufnością pokładaną w Chrystusie, który stoi przy nas. Mamy zapewnienie Boga, który powiedział: „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę" (Hbr 13,5). Jedna ze wspaniałych historii biblijnych mówiących o pokonaniu lęku jest zapisana w rzadko studiowanej księdze Starego Testamentu. Otóż w 2 Księdze Królewskiej czytamy, że król Aramu rozkazał swojej armii otoczyć izraelskie miasto Dotan. Król zamierzał schwytać proroka Elizeusza. Za każdym razem bowiem, kiedy król Aramu usiłował zaskoczyć wojska izraelskie, prorok Elizeusz ostrzegał izraelskich dowódców przed atakiem. Król Aramu rozgniewał się, kiedy mu o tym doniesiono. Jedynym sposobem, w jaki mógł pokonać Izraelitów, było wcześniejsze pozbycie się proroka Elizeusza. Tak więc zebrał wszystkie siły swojej potężnej armii i otoczył miasto tak, iż nawet

mysz by się nie prześlizgnęła. Kiedy sługa Elizeusza wstał wczesnym rankiem i ujrzał miasto otoczone przez wrogą armię dysponującą setkami rydwanów zaprzężonych w konie, padł na niego blady strach. Zmartwienie napełniło jego serce. Wydawało się mu, że nie ujdzie z życiem. Drżąc z przerażenia, przybiegł do Elizeusza. Był tak przejęty, iż z trudem wypowiadał słowa, aż wreszcie wykrztusił: „Biada, panie mój! Jak postąpimy?" (2 Krl 6,15). Odpowiedź Elizeusza przeszła do historii. Zawarł w niej zasadę, która zmienia życie wszystkich dręczonych przez lęk. Daje pocieszenie tym, których zżerają zmartwienie i troska. Prorok rzekł: „Nie bój się, bo więcej jest tych, którzy są z nami, niż tych, którzy są z nimi" (w. 16). Mimo sytuacji wręcz niemożliwej do rozwiązania Bóg panował nad biegiem zdarzeń. On nigdy nie opuszcza swego tronu. Miał też rozwiązanie wtedy, kiedy wydawało się, że los proroka i jego sługi jest już przesądzony. Wskazał drogę tam, gdzie z ludzkiego punktu widzenia nie było żadnej drogi.

Elizeusz modlił się, by jego młody sługa ujrzał to, co on widział — anielskie zastępy nieba otaczające ich, chroniące i gotowe wyzwolić. W cudowny sposób Bóg poraził aramejską armię ślepotą, a Elizeusz i jego sługa uciekli. Bóg ma tysiące sposobów, by nas wyzwolić z najgorszych lęków. Jeśli utkwimy oczy w problemie, lęk nas pokona. Jeśli wpatrzymy się w Jezusa, lęk może nas dręczyć, ale nie zrobi nam krzywdy. Nie będzie nad nami panował.

Rozwiązanie problemu lęku nie polega na tym, że nigdy nie będziemy się bać, ale raczej na tym, że Ten, który jest z nami w naszych lękach, wzmacnia

nas, byśmy mogli iść naprzód bez względu na to, co czujemy. Mamy Boga, który jest mocniejszy niż nasze lęki, większy niż nasze zmartwienia i potężniejszy niż nasze troski. To On jest praktycznym, rozsądnym i realnym rozwiązaniem naszych problemów. Poczucie obecności Boga jest lekiem na lęk. Zostaliśmy stworzeni, by żyć w wierze, ufności, a nie strachu, który nas niszczy. E. Stanley Jones, kaznodzieja znany w XX wieku, powiedział kiedyś: „Jestem wewnętrznie ukształtowany do wiary, a nie do lęku. Lęk nie jest moim naturalnym środowiskiem — jest nim wiara. Jestem tak stworzony, że zmartwienie i troska są jak piach w maszynerii życia, a wiara jest jak oliwa. Lepiej żyje mi się przez wiarę i ufność niż przez lęk, zwątpienie i troskę. W trosce i zmartwieniu moja istota dusi się, walczy o każdy oddech, bo nie są one atmosferą, którą mogę swobodnie oddychać. Ale w wierze i ufności oddycham pełną piersią, bo w nich czuję się najlepiej". Zostaliśmy stworzeni do życia w ufności wobec Tego, który nas stworzył. Spójrzmy ponad naszymi lękami ku Chrystusowi, który troszczy się o nas bardziej, niż możemy to sobie wyobrazić.

Wiara kontra lęk

Kolejny przykład pokonania lęku znajdujemy w sprawozdaniu ze zdarzenia podczas burzy na Jeziorze Galilejskim. Zdarzenie to uczy nas, jak ważna jest wiara, która pokonuje lęk. Jezioro Galilejskie ma około 21 kilometrów długości i około 13 kilometrów szerokości. Czasami silny wiatr zmienia spokojne zazwyczaj jezioro we wzburzony żywioł.

Pewnej pogodnej nocy uczniowie Jezusa płynęli łodzią na drugi brzeg, kiedy nagle niebo zasnuły czarne chmury. Wicher wzbudził wysokie fale, które miotały niewielką łodzią. W Ewangelii Mateusza czytamy: „Uczniowie zaś w łodzi, daleko od brzegu, walczyli z falami, ponieważ wiatr był przeciwny. Około czwartej nad ranem Jezus przyszedł do nich. Szedł po falach" (Mt 14,24-25 EIB). Uczniowie rozpoczęli żeglugę wczesnym wieczorem. Mogli przemierzyć jezioro w dwie, trzy godziny, ale zmagali się z wiatrem i falami przez osiem długich godzin. Najwyraźniej wiał przeciwny wiatr, a oni pokonali niewielką odległość. Byli zmęczeni, znużeni i wyczerpani. Nie mieli już sił, by dalej walczyć. Czasami w naszym życiu toczymy ciężką walkę. Wokół nas szaleje burza, a my jesteśmy już tak wyczerpani, iż czujemy, że nie jesteśmy w stanie już dalej walczyć. Jest jednak dla nas dobra nowina.

Gdzie był Jezus w tym czasie? Co czynił, kiedy oni tak usilnie walczyli? Otóż modlił się za nich. Prosił Ojca, by dodał im wiary, dał im siłę do walki z burzą i odwagę, by się nie poddali. On wiedział to, czego oni nie wiedzieli — że zbliża się Jego ukrzyżowanie, a burza, którą mają teraz przeżyć, przysporzy im wiary, której będą potrzebować w przyszłości. Przez burze życia, z którymi mamy do czynienia na co dzień, Jezus przygotowuje nas na większy kryzys, który dotknie świat w przyszłości.

Uczniowie widzieli burzę, ale Jezus widział ich. Ich wzrok był skupiony na wzburzonych falach, ale oczy Jezusa spoczywały na nich. Uczniom wszystko wydawało się nie do opanowania, ale Jezus panował nad sytuacją. Pośród burz życia Jego oczy spo-

czywają na nas. Kiedy rozlega się grom i piętrzą się fale, On ma moc nas uratować. W ciemności On jest światłem życia.

W Mt 14,25-26 czytamy: „A o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, idąc po morzu. Uczniowie zaś, widząc go idącego po morzu, zatrwożyli się i mówili, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli". Greckie słowo przetłumaczone jako „strach" w w. 26 jest bardzo mocnym słowem. Można je trafniej przetłumaczyć jako „przerażenie". Oto problem. Uczniowie bali się tego, czego nie znali. Ujrzeli postać, którą uznali za złowieszczą zjawę. Wiara w duchy była powszechna w Palestynie w I wieku n.e. Wierzono w duchy, potwory i zjawy. Uczniowie spędzili z Jezusem kilka lat, ale w czasie burzy strach wziął górę nad ich racjonalnym myśleniem. To co nieznane często powoduje strach, ale problem w tym, że czasami największe lęki okazują się uzasadnione. Niektórzy mawiają: „Nie martw się tym. Wszystko będzie dobrze". Ale ty i ja wiemy, że nie zawsze wszystko dzieje się tak, jak byśmy tego pragnęli, więc zadajemy pytania zaczynające się od: „a co, jeśli". A co, jeśli mam raka? Co zrobię, jeśli lekarz powie mi, że natychmiast muszę się leczyć? Mąż spóźnił się na kolację, nie zatelefonował i nie odbiera telefonu. A co, jeśli miał wypadek? W mojej firmie zaczęły się zwolnienia. A co, jeśli stracę pracę? Mój nastoletni syn jest na biwaku, nie zatelefonował od trzech dni. A może zaginął w górach?

Takie pytania „a co, jeśli?" muszą ustąpić głosowi Chrystusa, który pośród szalejącego żywiołu i gwałtownego wichru wiejącego w ciemności mówi: „Ufajcie, Ja jestem, nie bójcie się!" (w. 27). Czy zauwa-

żyłeś, jak często Jezus wzywał swoich uczniów, by się nie bali? W ewangeliach raz po raz czytamy, że używał wyrażeń: „Nie bójcie się" lub „Nie lękajcie się".

Jezus jest odpowiedzią na wszelkie lęki, które wysysają z nas energię, pozbawiają radości i niszczą zdrowie. Lęk musi ustąpić wierze, kiedy zaczynamy patrzeć tam, gdzie powinniśmy. Lęk jest emocją. Nie jesteśmy w stanie do końca panować nad emocjami. One przychodzą i odchodzą. Nieraz pojawiają się nagle i nas opanowują. Wiara jest postawą. Wiara to zaufanie do Boga jak do dobrze znanego przyjaciela — przekonanie, że On nas miłuje i nigdy nie skrzywdzi.

Osobista ilustracja

Pozwól, że zilustruję kwestię zaufania przy pomocy osobistego doświadczenia. Pewnego razu musiałem skorzystać z zabiegu medycznego z powodu pewnego schorzenia, na które cierpię. Lekarze zalecili mi między innymi przebywanie w hiperbarycznej komorze tlenowej. Seria zabiegów wymagała przebywania w takiej komorze przez około dwie godziny dziennie w ciągu 35-40 dni. Kiedy w klinice wyjaśniono mi, na czym będą polegać zabiegi, poinformowano mnie, że najważniejszym problemem związanym z zamknięciem w takim miejscu nie jest klaustrofobia, ale zaufanie. Po zamknięciu w takiej komorze nie można się z niej wydostać samodzielnie. Trzeba mieć absolutne zaufanie do obsługującej ją osoby, wierząc, że wypuści nas, kiedy zabieg dobiegnie końca. Jeśli ufa się operatorowi, wszystko jest w porządku. Kiedy wszedłem do komory hiperbarycznej, zaufa-

łem technikowi medycznemu. Nie bałem się, bo ufałem komuś, kto obsługiwał maszynę. Wierzyłem, że wie, co robi. Kiedy wkraczamy w trudne doświadczenie, w miarę jak lęk wzrasta, a troska odbiera nam radość, możemy całkowicie zaufać Chrystusowi. On panuje i wie, co robi.

Odpowiedzią na lęki w naszym życiu jest wiara, iż Jezus jest z nami w czasie życiowych burz, więc wyprowadzi nas z każdej sytuacji i przeprowadzi na drugi brzeg. Lęk jest emocją. Wiara jest postawą. A to, gdzie kierujemy wzrok, jest wyborem.

Piotr nie pozwolił, by lęki przemogły jego wiarę i kierowały jego wzrokiem. Wśród burzy i szalejących fal zawołał do Jezusa: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie" (w. 28). Wiara prowadzi nas z łodzi na zewnątrz. Wiara prowadzi nas do chodzenia po wzburzonym morzu z Jezusem. Wiara prowadzi nas wśród wichru i deszczu z oczyma utkwionymi w Tego, który panuje nad wichrami, w Pana nieba i ziemi. Wiara triumfuje nad lękiem. Ufność odnosi zwycięstwo nad tym, co poddaje nas próbie. Wiara pokonuje przeszkody na naszej drodze i uzdalnia nas do chodzenia po wzburzonym morzu z Jezusem.

Na prośbę Piotra Jezus odpowiedział jednym słowem: „Przyjdź" (w. 29). Jezus nigdy nie mówi: „Trzymaj się z dala". Nie mówi: „Sam się z tym uporaj". „To twój problem, nie mój". „Przestań mnie o to prosić. Mam dość wielkich problemów, z którymi muszę się uporać w świecie".

Jezus mówi: „Przyjdź. Wyjdź z łodzi. Przyjdź przez wiarę i idź po wodzie. Przyjdź, bo moje ramiona są dość silne. Nie utoniesz". Piotr odpowiedział

na zaproszenie Chrystusa i wyszedł z łodzi. Wyruszył w nieznane z Jezusem. Rzucił się w otchłań śmierci. Mimo szalejącej burzy nie pozwolił, by lęk go sparaliżował. Jaki jest twój największy lęk? O co najbardziej się martwisz? Chrystus jest potężniejszy niż nasze lęki. On jest mocniejszy niż nasze zwątpienia. On jest większy niż nasze pytania. On zaprasza nas, byśmy przyszli do Niego nawet po wzburzonym morzu życia.

Kiedy Piotr wpatrywał się w Jezusa i szedł po wodzie, stało się coś, co często dzieje się z nami podczas burz życia — odwrócił wzrok. W wierszu 30 czytamy: „A widząc wichurę, zląkł się". Póki Piotr patrzył na Chrystusa i ufał Jego słowu, szedł po wodzie. Kiedy jednak spojrzał na fale i pomyślał o grożącym mu niebezpieczeństwie, zaczął tonąć. Albo patrzymy na trudności z ziemskiej perspektywy, z punktu widzenia ludzkiego rozumu i słabości, albo patrzymy oczyma wiary na obietnice Boże.

Kiedy ogarnia nas lęk, toniemy, a kiedy tonie nasz duch, tonie także nasza wiara. Boimy się, bo zapominamy. Kiedy Piotr zaczął tonąć we wzburzonych wodach jeziora, tylko jedno mogło go uratować. Nie jego umiejętności doświadczonego rybaka. Nie znajomość Jeziora Galilejskiego. Nie mądrość w rozwiązywaniu problemów. Nie umiejętność pływania, dzięki której mógłby dopłynąć do łodzi. Kiedy Piotr zaczął tonąć, natychmiast zawołał: „Panie, ratuj mnie" (w. 30).

Mateusz – naoczny świadek cudu

Mateusz był naocznym świadkiem tego cudu. Znał tę historię z pierwszej ręki. Był wówczas w łodzi i widział tę scenę. Napisał: „A Jezus zaraz wyciągnął rękę, uchwycił go" (Mt 14,31). Kiedy Piotr zawołał, Jezus natychmiast odpowiedział. On jest z nami wśród burz życia. Jest z nami wśród wysokich fal i w ciemnej nocy.

Czy zauważyłeś w tych wersetach dwa wołania? Jedno to wołanie strachu, a drugie to wołanie wiary. Kiedy uczniowie ujrzeli postać, którą wzięli za zjawę, zawołali z przerażenia. Kiedy Piotr tonął w jeziorze, wydał wołanie wiary.

Możemy być całkowicie pewni, że Jezus nigdy nie odwróci się od tych, którzy wołają do Niego z wiarą. Jego ramię jest dość silne, by nas podtrzymać. Dawid opisał to pięknie w jednym z psalmów: „Teraz wiem, że Pan wybawił pomazańca swego (...) przez potężną pomoc prawicy swojej" (Ps 20,7). Jesteśmy bezpieczni w rękach Jezusa.

Zwróćmy uwagę na to, co Jezus powiedział Piotrowi. Nie powiedział: „Piotrze, gdzie jest twoja wiara?". Ani: „Piotrze, nie masz wiary!". Powiedział: „O małowierny" (Mt 14,31). Mała wiara jest lepsza niż brak wiary. Przypomina mi to słowa Jezusa w Mt 17,20: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, to powiedzielibyście tej górze [górze trudności, problemów, kłopotów]: Przenieś się stąd tam, a przeniesie się". Kiedy korzystamy z małej wiary, którą mamy, nasza wiara w moc Chrystusa, mogąca przeprowadzić nas przez burze życia, wzrasta i staje się potężną siłą, która uzdalnia nas do chodzenia po wzburzonym morzu życiowych wyzwań.

Zwróć uwagę, że Piotr miał dość wiary, by wysiąść z łodzi, ale nie dość, by przejść przez burzę. Jezus często pozwala, by życiowe burze wstrząsały nami, aby wzmocnić naszą wiarę. Gdybyśmy bardziej wierzyli, mielibyśmy mniej wątpliwości. Dziełem wiary jest wyprowadzenie nas z wątpliwości, abyśmy opierali naszą ufność na Chrystusie i tylko na Nim.

To, czy zżera nas lęk, czy jesteśmy pełni nadziei, zależy od tego, w jakim kierunku patrzymy. Jeśli patrzymy na nasze problemy czy problemy tego świata, nasze serca będą pełne lęku. Jezus mówi: „Spójrzcie w górę!". Dlaczego? Kiedy patrzymy ku niebiańskiej świątyni, widzimy Jezusa i odkrywamy siłę zawartą w Jego obietnicach. W Chrystusie znajdujemy ufność, doświadczamy pewności. W Nim zostajemy podniesieni ponad niepewności i troski życia, a nasze serca są pełne poczucia bezpieczeństwa w Tym, który miłuje nas wieczną, nieustającą, niepojętą, niewyczerpaną i nieskończoną miłością.

Ufanie Bożym obietnicom

W Biblii raz po raz czytamy, by się nie bać, nie lękać. Choć osobiście nie próbowałem policzyć, ile razy występują w niej podobne wyrażenia, to ktoś policzył, że 365 razy — jedno na każdy dzień roku! Bóg zadbał o to, byśmy nie bali się ani jednego dnia w roku. Zaprasza nas, byśmy polegali na Jego miłości, ufali Jego łasce i cieszyli się w Jego mocy.

W jednej z najbardziej budujących biblijnych obietnic prorok Izajasz pociesza nas, powtarzając słowa Boga: „Nie bój się, bom Ja z tobą". Dlaczego się boimy? Jezus jest z nami. Przez cokol-

wiek przychodzi nam przejść, On jest przy nas. „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej" (Iz 41,10). Kiedy wokół nas widzimy choroby, cierpienie i zniszczenie, nie musimy się lękać, bo Jezus jest z nami. Wcześniej w Księdze Izajasza natchnione Słowo stwierdza: „Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam on przychodzi i wybawi was!" (Iz 35,4). Dlaczego nie musimy się obawiać? Powodem, dla którego się nie boimy, nie jest to, iż wierzymy, że nigdy nie zachorujemy. Jesteśmy wolni od paraliżującego lęku, bo wierzymy, że w jakimkolwiek będziemy stanie, Chrystus będzie z nami. Wspomnij Hioba, który doświadczył ciężkiej choroby i wielkiego cierpienia. Mimo to wołał z ufnością: „Lecz wiem, że mój Wybawca żyje i jako ostatni ukaże się na ziemi. Powstawszy posadzi mnie obok siebie i znów w ciele moim będę widział Boga" (Hi 19,25 BKR). Hiob miał całkowitą pewność, że nadchodzi lepszy dzień — kiedy ujrzy Boga twarzą w twarz. Do tego czasu mógł z nadzieją i pewnością wołać: „Choćby chciał mnie zabić, liczę na Niego" (Hi 13,15 BKR). Hiob żył w ufności wobec Boga, który obiecał, że będzie z nim w każdej sytuacji, a w dniu ostatecznym da mu wieczną, lepszą przyszłość.

Nawet śmiertelnie chorzy możemy wiarą trzymać się Jego obietnicy, iż pewnego dnia Jezus przyjdzie powtórnie i zabierze nas do domu. Jak Hiob wierzymy, że pewnego dnia ujrzymy Go twarzą w twarz. Jezus daje nam zapewnienie: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie!

W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli" (J 14,1-3). Pewnego dnia Jezus przyjdzie powtórnie. Tego wspaniałego dnia zostaniemy pochwyceni na obłokach nieba, by spotkać się z Nim w górze. Choroby i cierpienie zostaną na zawsze usunięte. Niedomagania i śmierć nie będą już częścią naszej egzystencji przed obliczem miłującego Boga.

Jednym z najważniejszych powodów, dla których nie żyjemy w lęku, jest to, że znamy nasze przeznaczenie. Wiemy, że choroby nie będą miały ostatniego słowa. To Chrystus będzie miał ostatnie słowo. Żaden koronawirus czy jakikolwiek inny wirus, katastrofa naturalna, nieszczęście, wojna nuklearna — nie zniszczą na zawsze życia na ziemi. Mamy obietnicę powtórnego przyjścia Jezusa. Owszem, dzisiaj zdarzają się klęski głodu, trzęsienia ziemi, rozpacz narodów, groźba wojny nuklearnej, zmiany klimatu i zarazy odbierające życie tysiącom ludzi.

Widzimy to wszystko, ale mamy nadzieję, która uzdalnia nas do przetrwania nawet najtrudniejszych chwil w życiu. Poczucie ufności prowadzi nas naprzód, bo znamy ostatnie rozdziały Biblii. Wiemy, jak skończy się historia. W Ap 21,4-5 Jan napisał: „I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię". Wierzymy w błogosławioną nadzieję, o której napisał apostoł Paweł w Tt 2,13 — nadzieję

powtórnego przyjścia Chrystusa. Tak więc patrzymy ponad tym, co jest, ku temu, co będzie. Wyglądamy naprawdę lepszego jutra. Spoglądamy ponad chorobami ku wiecznemu zdrowiu. Patrzymy ponad zarazami ku czystej atmosferze Nowego Nieba i Nowej Ziemi, których nigdy nie skazi żadna zaraza.

Bóg ma cel w tym, że dopuszcza do nieszczęść i tragedii. Wzywa nas dzisiaj do zupełnego, całkowitego polegania na Nim. Objawia nam, że nie ma pewności w świecie, w którym żyjemy. Tylko Chrystus jest naszą pewnością. Tylko On jest naszym bezpieczeństwem. On jest naszym Zbawicielem, Odkupicielem, Wyzwolicielem i przychodzącym Królem. Jak powinniśmy zareagować, widząc rozprzestrzenianie się zarazy? Powinno nas to otrzeźwić.

Ten świat nie jest wszystkim, co możemy mieć. Chrystus wzywa ciebie i mnie. Nasze życie tutaj jest bardzo kruche. Żyjemy w ziemskim ciele, które tak łatwo ulega chorobom i urazom. Ale niezależnie od tego, co mamy tutaj, nadchodzi coś nieskończenie lepszego. Zbliża się powtórne przyjście Chrystusa w chwale. Tak więc mamy coś poza tym życiem — mamy Jezusa Chrystusa, dla którego warto żyć, i to żyć wiecznie. Pozwól Mu zamieszkać w twoim sercu, odebrać twoje lęki, wzmocnić determinację i przygotować cię na Jego rychłe powtórne przyjście!

Rozdział 3

ODKRYCIE OSTATECZNEJ SZCZEPIONKI

Laboratoria naukowe i medyczne ośrodki uniwersyteckie w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie ścigają się z czasem, by odkryć skuteczną szczepionkę przeciw SARS-CoV-2. Próby te mają doprowadzić do odkrycia szczepionki, która wytworzy w organizmie człowieka silną reakcję immunologiczną, to znaczy wystarczającą produkcję przeciwciał potrzebnych do długotrwałej ochrony przeciwko konkretnym infekcjom.

Uniwersytet Nebraski uczestniczy w globalnym wyścigu o ochronę przed wirusem, który wywołał chaos w światowej ekonomii, zmuszając nawet zdrowych do domowej kwarantanny i zarażając miliony ludzi. Kiedy kraje usiłowały opanować szerzenie się śmiertelnej pandemii, jedną z największych trosk okazał się lęk, że druga fala COVID-19 może uderzyć w krótkim czasie. Ta troska skłoniła badaczy do nadania najwyższego priorytetu opracowaniu szczepionki tak szybko, jak to możliwe.

Amerykańskie Narodowe Instytuty Zdrowia koordynują współdziałania z laboratoriami, uniwersytetami i instytucjami badawczymi w usilnym dążeniu do odkrycia szczepionki. Pierwsze próby rozpoczęto w Seattle w stanie Waszyngton. Około dwie trzecie uczestników badań otrzymało pierwszą z dwóch niezbędnych dawek. Rozpoczęto także kliniczne próby z użyciem tej szczepionki na czterdziestu zdrowych ochotnikach w laboratorium naukowym w Kansas City i na Uniwersytecie Pensylwanii. Jedna z firm farmaceutycznych, Inovio, pracuje wraz z uczonymi chińskimi nad podobnym projektem. Te będące na wczesnym etapie badania są pierwszym krokiem zmierzającym do sprawdzenia, czy szczepionka jest dostatecznie bezpieczna i czy można ją dopuścić do szerszych testów niezbędnych do sprawdzenia jej skuteczności.

Pewna grupa badaczy w Stanach Zjednoczonych eksperymentuje z innego rodzaju szczepionką przeciwko SARS-CoV-2. Ma ona mieć formę serum wstrzykiwanego w ramię, jak w przypadku zwykłej szczepionki. „To najważniejsza próba, jaką kiedykolwiek podjęliśmy" — powiedział agencji prasowej Associated Press dr John Ervin z Ośrodka Badań Farmaceutycznych. Nawet jeśli badania zostaną uwieńczone powodzeniem, oczekuje się, że upłynie rok lub więcej, zanim jakakolwiek szczepionka będzie szerzej dostępna. Dziesiątki potencjalnych szczepionek są opracowywane w laboratoriach całego świata, a w ciągu kilku miesięcy proces ich przygotowania ma wkroczyć w fazę testów.

Podczas wystąpienia internetowego dla „Journal of the American Medical Association" dr Anthony

Fauci, dyrektor wydziału chorób zakaźnych Narodowych Instytutów Zdrowia, powiedział: „Dobre jest to, że mamy wielu kandydatów". Jeden z badaczy na tym polu oświadczył zafascynowany: „Ludzie pukają do naszych drzwi, by wziąć udział w testach".

Ludzie tak bardzo boją się tego śmiercionośnego, gwałtownie rozprzestrzeniającego się wirusa, iż usilnie wyczekują szczepionki, która uodporni ich na zarażenie się SARS-CoV-2. Choć obecna pandemia spowodowała dziesiątki tysięcy zgonów na całym świecie, istnieje inny wirus wszczepiony ludzkości, który jest jeszcze bardziej śmiercionośny. SARS-CoV-2 może unicestwić ciało, ale ta inna fatalna choroba godzi w coś więcej niż fizyczne życie. Jezus wypowiedział kiedyś znamienne słowa: „I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle" (Mt 10,28). Wirus grzechu jest bardziej śmiercionośny niż wszystkie koronawirusy razem wzięte. SARS-CoV-2 może spowodować chorobę ciała, ale grzech niszczy zarówno ciało, jak i duszę. Zarażeni wirusem grzechu, jesteśmy skazani na niechybną śmierć, o ile nie znajdzie się skuteczna szczepionka. Jak zaczęła się ta pandemia i jakie jest ostateczne rozwiązanie problemu grzechu?

Bardziej śmiertelny wirus

Bóg stworzył ludzi na swój obraz, ale kiedy Adam i Ewa usłuchali Złego w ogrodzie Eden i ulegli pokusie, wirus grzechu został przekazany przez nich ich potomkom. Dlatego prorok Jeremiasz tak określił

kondycję moralną i duchową człowieka: „Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute" (Jr 17,9). Prorok Izajasz dodaje: „Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zboczył" (Iz 53,6). Apostoł Paweł także przedstawił rozpaczliwy stan człowieka skażonego grzechem: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?" (Rz 7,24). Wszyscy jesteśmy chorzy na tę śmiertelna chorobę. Jest ona śmiertelna, ale podobnie jak w przypadku wielu nosicieli koronawirusa, którzy nie mieli objawów, żyjemy i przekazujemy wirusa grzechu innym, nawet sobie tego nie uświadamiając.

W szczycie epidemii koronawirusa było wielu ludzi, którzy początkowo nie mieli żadnych objawów. Nie bolało ich gardło i nie mieli gorączki. Nie czuli zmęczenia ani duszności. Wydawali się zupełnie zdrowi, ale przekazywali infekcję innym. Nie było szczepionki, a oni byli chorzy i nawet o tym nie wiedzieli. Jednak prędzej czy później choroba rozwijała się z pełną siłą. Temperatura rosła, pojawiały się trudności z oddychaniem i ogólne osłabienie. Walczyli o życie. Najlepsze starania personelu medycznego okazywały się niewystarczające, by ich uratować. Nie było lekarstwa na koronawirusa, ale dzięki Bogu istnieje lekarstwo na wirusa grzechu.

Recepta boskiego Lekarza

Jest ktoś, kto może nas wyzwolić ze śmiertelnej zarazy grzechu. Kiedy apostoł Paweł wołał: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?", nie pozostawił tego rozpaczliwego pytania bez odpowiedzi. Odpowiedział na nie, triumfalnie oświadcza-

jąc: „Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!" (Rz 7,24-25). Jest Lekarz, który ma lekarstwo na wirusa grzechu. Jezus wkroczył w sam środek pandemii grzechu, by przynieść nam ratunek. Boski Lekarz wkroczył na arenę dziejów ludzkości, przynosząc przeciwciała, by wyleczyć nas z zarazy grzechu. Przyszedł na ten ciemny, upadły świat pełen śmiertelnego jadu, odparł wszelkie pokusy szatana i zwyciężył. Zaspokoił wymagania prawa, które zostało złamane przez ludzi. Umarł śmiercią, którą my powinniśmy byli umrzeć, abyśmy my mogli żyć życiem należącym do Niego. Krzyż Chrystusa objawia całemu wszechświatu to, jak daleko Zbawiciel gotów był się posunąć, by nas uratować.

O Jezusie czytamy między innymi: „On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo" (1 P 2,24). Krzyż Chrystusa objawia miłość, której ludzie nie są w stanie pojąć. Patrząc na ukrzyżowanego Syna Bożego, możemy powiedzieć wraz z apostołem Pawłem: On „mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie" (Ga 2,20). Łaska Chrystusa jest zbyt wielka, byśmy mogli na nią zasłużyć czy zapracować. Jezus umarł straszliwą śmiercią, jaką umrą potępieni grzesznicy. Doświadczył pełni gniewu Ojca i kary za grzech. Został odrzucony, byśmy my mogli zostać przyjęci. Umarł należną nam śmiercią, abyśmy mogli żyć Jego życiem. Poniósł koronę cierniową, abyśmy mogli otrzymać koronę chwały. Został przybity do krzyża i zamęczony, abyśmy mogli panować na tronie wraz z odkupionymi ze wszystkich wieków. Poniósł szatę hańby, abyśmy mogli na zawsze nosić szatę królewską.

To najbardziej zdumiewające wydarzenie, największy cud, iż w naszej hańbie i winie Jezus nas nie odrzucił, ale zwrócił się do nas z miłością, by nas przyjąć. On stał się „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata" (J 1,29). W starotestamentowej świątyni umierający baranek symbolizował umęczone, skrwawione ciało naszego Zbawiciela. Właściwie zrozumiane, symboliczne ofiary wskazują na ukrzyżowanie Chrystusa. Mówią o Jego gwoździach i cierniowej koronie. Mówią o niesprawiedliwym skazaniu, męce, wyszydzeniu przez oprawców i tłum. Mówią o cenie grzechu, potępieniu dla łamania prawa Bożego i zdumiewającej Bożej łasce.

Krzyż Chrystusa mówi o miłości tak niepojętej, tak zdumiewającej, tak boskiej, iż wolała wziąć na siebie potępienie, winę i karę za grzech, niż pozwolić, by choćby jedno z ziemskich dzieci Bożych przepadło na wieki. W książce *Życie Jezusa* znajdujemy pełen głębi fragment dotyczący znaczenia ofiary poniesionej przez Chrystusa. „Szatan gwałtownymi pokusami nękał serce Jezusa. Zbawiciel nie mógł przebić się wzrokiem przez bramy grobu. Nie potrafił dostrzec nadziei na zwycięskie wyjście z grobu i przyjęcie ofiary przez Ojca. Obawiał się, że grzech stanowi dla Boga tak wielką obrazę, że Jego rozdzielenie będzie wieczne. Chrystus odczuwał ból, jakiego dozna grzesznik, gdy łaska nie będzie dłużej chronić upadłego rodu. Przeniesienie gniewu Ojca na Niego jako zastępcę człowieka uczyniło wypijany przezeń kielich tak gorzkim i złamało serce Syna Bożego"[1].

[1] Ellen G. White, *Życie Jezusa*, wyd. 16, Warszawa 2018, s. 556.

Oto historia łaski. Jest to historia niezmierzonej miłości naszego Zbawiciela. Jest to historia Jezusa, który miłuje nas tak bardzo, iż wolał sam doświadczyć piekła, niż dopuścić, by ktokolwiek z nas musiał zginąć na wieki. Jest to historia nieograniczonej, niepojętej, niestrudzonej, niewyczerpanej, nieskończonej miłości, która tęskni za nami i pragnie nas ocalić na zawsze. To historia Syna Bożego, który wziął na siebie winę, potępienie oraz skutki naszego grzechu i był gotowy zostać odłączonym od Ojca na zawsze, gdyby było to konieczne dla naszego zbawienia. Śmierć Chrystusa na krzyżu wyzwala nas od potępienia, winy, hańby i ostatecznej kary za grzech. Jego przelana krew jest jedyną skuteczną szczepionką przeciwko wirusowi grzechu. Ale ta historia nie kończy się na krzyżu.

Jezus żyje

Gdyby Jezus umarł i nigdy nie zmartwychwstał, byłby jedynie męczennikiem, który zginął za dobrą sprawę. Gdyby nie pokonał śmierci, nie moglibyśmy mieć nadziei na wieczne życie. Aby nas odkupić, konieczne były zarówno śmierć Chrystusa, jak i Jego zmartwychwstanie. Zmartwychwstały Chrystus wyzwala nas z niewoli grzechu. Panowanie grzechu w nas zostało przełamane. Nie musimy już poddawać się jego mocy. Istnieje moc potężniejsza niż wpływ naszych dziedzicznych cech, środowiska czy błędów z przeszłości. Jest to zmieniająca nas moc zmartwychwstałego, żyjącego Chrystusa. Gdyby grób Chrystusa nie był pusty, nasze życie nie mogłoby być pełne. Gdyby pozostał On na zawsze w grobie,

nie mielibyśmy pewności, czy kiedykolwiek nastąpi nasze zmartwychwstanie. Gdyby On nie zmartwychwstał, nie mielibyśmy nadziei życia wiecznego.

Ale oto jest niesamowita dobra nowina! Istnieją mocne dowody na to, iż fizyczne zmartwychwstanie Chrystusa jest faktem. W Ewangelii Mateusza czytamy: „Nazajutrz, czyli w dzień po święcie Przygotowania, zebrali się u Piłata przedniejsi arcykapłani i faryzeusze, mówiąc:

— Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze.

Rzekł im Piłat:

— Macie straż, idźcie, zabezpieczcie, jak umiecie.

Poszli więc i zabezpieczyli grób, pieczętując kamień i zaciągając straż" (Mt 27,62-66).

Pamiętaj, że Mateusz był poborcą podatków, więc możemy się po nim spodziewać rzetelności i skrupulatności. Zwróć uwagę na słowa Piłata: „Macie straż, idźcie, zabezpieczcie, jak umiecie". Z tego fragmentu wynika, że:

- Uczeni w Piśmie i faryzeusze obawiali się, że Chrystus zmartwychwstanie.
- Piłat nakazał rzymskim żołnierzom strzec grobu Jezusa.
- Wejście do grobu zamknięte było dużym, ciężkim kamieniem.
- Kamień ten opieczętowano rzymską pieczęcią.

Rzymska straż złożona z twardych, zaprawionych w bojach żołnierzy, została umieszczona u wejścia do grobu Jezusa. Rzymscy żołnierze byli znani z karności, a od wiernego wypełnienia obowiązku zależał ich honor i życie. W rzymskiej armii nie tolerowano uchylania się od wykonywania rozkazów. Wszelkie nieposłuszeństwo czy niedbalstwo w kwestii spełniania poleceń było karane zachłostaniem na śmierć. Do tego mamy rzymską pieczęć. Jej przyłożenie praktycznie wykluczało wszelką możliwość nieuprawnionego otwarcia grobu. Taka pieczęć gwarantowała nienaruszalność wejścia na mocy autorytetu lokalnego przedstawiciela imperium rzymskiego. Ktokolwiek usiłowałby otworzyć grób bez zezwolenia i złamałby taką pieczęć, stałby się wrogiem cesarstwa. Rzymianie okupowali Jerozolimę i rządzili tam żelazną ręką, więc taka zniewaga nie uszłaby nikomu bezkarnie.

Czy ktokolwiek przy zdrowych zmysłach mógłby przypuszczać, że uczniowie Jezusa ośmieliliby się rzucić wyzwanie rzymskiej władzy, i to po tym, jak rzymski namiestnik skazał Jezusa na śmierć? Gdzie byli uczniowie w tym czasie? Przejęci lękiem ukrywali się w sali na piętrze. Piotr właśnie trzykrotnie wyparł się Pana. Pozostali, z wyjątkiem Jana, opuścili Jezusa i uciekli. Byłoby skrajnie nielogiczne sądzić, że bojaźliwi uczniowie zdobyliby się na coś takiego jak złamanie rzymskiej pieczęci w obecności rzymskich strażników. Do tego dochodzi kwestia odsunięcia kamienia zamykającego wejście do grobu. W J 20,1 czytamy: „A pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, przyszła Maria Magdalena do grobu i ujrzała kamień

odwalony od grobu". W tamtych czasach wejścia do grobowców miały około 120 centymetrów szerokości i około 150 centymetrów wysokości. Archeolodzy odkryli wiele takich miejsc wykutych w skałach w okolicy Jerozolimy. Płaski kolisty kamień służący do zamknięcia takiego grobu mógł ważyć około dwóch ton. Umieszczano go w specjalnie wykutym rowku i przetaczano, by zamknąć grób. Nierzadko rowek był wykonany tak, by łagodnie opadał w kierunku wejścia, tak by łatwiej było przetoczyć kamień w celu zamknięcia grobowca niż jego otwarcia. Kiedy taki grobowiec został raz zamknięty, bardzo trudno było go otworzyć, gdyż należało przetoczyć kamień pod górę.

Josh McDowell słusznie zauważył, że „tak wiele środków bezpieczeństwa zostało podjętych w związku z procesem, ukrzyżowaniem, pogrzebaniem, zapieczętowaniem grobu i wyznaczeniem straży przy nim, iż krytykom bardzo trudno jest bronić ich stanowiska, gdy twierdzą, że Chrystus nie zmartwychwstał".

Gdzie byli uczniowie Jezusa, kiedy Maria Magdalena przybyła do grobu Jezusa? Nadal ukrywali się w sali na piętrze, obawiając się, że niebawem przyjdzie kolej na nich, by zostali schwytani i zabici. Jednym z najwymowniejszych dowodów zmartwychwstania Chrystusa jest przemiana, jaka zaszła w życiu uczniów, kiedy z mocą głosili Jego zmartwychwstanie. Dokąd najpierw się udali? Otóż poszli do Jerozolimy — w miejsce, z którego uciekli. W końcu każdy z uczniów, z wyjątkiem Jana, umarł śmiercią męczeńską. Jakub został ścięty mieczem. Piotr — ukrzyżowany głową w dół. Bezczelnością

byłoby twierdzić, że uczniowie oddali życie za kłamstwo, które rzekomo wspólnie zmyślili.

Historyk Paul Maier zauważył, że „jeśli zważyć starannie i uczciwie wszystkie dowody, to zgodnie z kanonami badań historycznych zupełnie uzasadniony jest wniosek, że grobowiec Józefa z Arymatei, miejsce pochówku Jezusa, był pusty w poranek pierwszej Wielkanocy. Nie odkryto dotąd w źródłach literackich, epigrafach czy odkryciach archeologicznych ani cienia dowodu, który mógłby podważać taki wniosek".

Liczni świadkowie

Wielu świadków zmartwychwstania Chrystusa złożyło świadectwo, iż On żyje. Jezus ukazał się Marii Magdalenie przy grobie. Ukazał się kobietom, które przyszły namaścić Jego ciało, kiedy już odchodziły od pustego grobu. Ukazał się dwóm uczniom na drodze do Emaus. Następnie ukazał się swoim uczniom w sali na piętrze wieczorem pierwszego dnia tygodnia i ponownie, kiedy był z nimi Tomasz. Zanim wstąpił do nieba, ukazał się pięciuset wierzącym zgromadzonym na wzgórzu w Galilei. Ukazywał się jeszcze wielu osobom w ciągu czerdziestu dni od Jego zmartwychwstania. Apostoł Paweł wspomina, że przy jednej z takich okazji Jezus ukazał się ponad pięciuset swoim wyznawcom, z których większość nadal żyła, kiedy Paweł pisał te słowa.

Prawda zmartwychwstania zmieniająca ludzi

Biblia często ubiera głębokie lekcje w proste słowa. Ewangelia Mateusza stwierdza po prostu: „Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób" (Mt 28,1 BT).

Zatrzymajmy się na chwilę, by zastanowić się nad znaczeniem tego wersetu. O czym uczniowie Jezusa myśleli w tamten szabat? Czuli się rozczarowani, zniechęceni i przygnębieni. Ich nadzieje rozwiały się jak mgła. Piotr i Jan porzucili swoje dochodowe zajęcie, by pójść za Jezusem. Zaryzykowali swoją przyszłość i materialny status, by uczyć się od wędrownego kaznodziei z Nazaretu. I co teraz? Co mieli robić dalej? Jezus, na którego liczyli, leżał martwy w grobie.

Mateusz także porzucił swoją karierę, by pójść za Jezusem. Wcześniej miał intratne stanowisko poborcy podatków. Teraz nie mógł już wrócić do poprzedniego zajęcia, gdyż stał się pośmiewiskiem. Jego kariera i dostatnie życie odeszły bezpowrotnie w przeszłość. Jak wyglądała jego przyszłość podczas czarnych godzin tamtego piątku i tamtej soboty?

Pomyśl o Marii Magdalenie. Była kobietą o złej reputacji, ale znalazła przebaczenie, miłosierdzie i łaskę w Chrystusie. Po raz pierwszy w swoim życiu spotkała kogoś, kto miłował ją czystą, niesamolubną, boską miłością. Jezus wyrzucił z niej demony, które dręczyły ją od dawna. W Nim odnalazła nadzieję i sens życia. On nadał jej życiu nowy cel. Wskazał jej przyszłość nie tylko w tym życiu, ale i w wieczności.

Ale oto teraz Jezus był martwy. Jego poranione, okaleczone, skrwawione ciało złożono w grobie. Maria z przerażeniem i rozdzierającym bólem w sercu patrzyła na Jego ukrzyżowanie. Nie mogła zapomnieć widoku krwi spływającej z Jego przebitych rąk i nóg, pooranej cierniami głowy. Z trwogą myślała o nadludzkiej męce i niepojętym smutku, które widziała w Jego oczach. Jej serce z trudem znosiło myśl o tym, czego była świadkiem.

Przyłączmy się do Marii i pozostałych kobiet, które wraz z nią przybyły do grobu Chrystusa, pragnąc namaścić Jego ciało zgodnie z ówczesnym zwyczajem. Był blady świt przed wschodem słońca. Ciemność ustępowała powoli. Dwa poprzednie dni były dla nich dniami pełnymi najgłębszego smutku i rozczarowania. Ich nadzieje roztrzaskały się w drobne kawałki, jak kruche naczynie rzucone gwałtownie o twardą ścianę. Uczniowie Jezusa ukrywali się w sali na piętrze, obawiając się wyjść na zewnątrz, niepewni tego, co ich czeka. Podobnie podczas pandemii COVID-19 miliony ludzi zamknęły się w domach w swego rodzaju kwarantannie, przejęte lękiem.

Wyobraź sobie Marię zbliżającą się do grobu Jezusa. Jego śmierć była końcem jej nadziei i marzeń. Jakie myśli musiały przebiegać jej przez głowę? Z pewnością zastanawiała się, jaki sens miały wydarzenia minionych dni. Była zaniepokojona, zmartwiona, zdumiona tym, co się stało, ale mimo to z wiarą podążała do grobu Nauczyciela, by oddać Mu ostatnią posługę — namaścić Jego ciało pogrzebowym balsamem.

Kobiety nie znały odpowiedzi na wiele pytań. Nie rozumiały sensu wielu zdarzeń, które rozegrały się na ich oczach. Z pewnością nie miały też pojęcia, jak odsuną ogromny kamień zamykający grobowiec. Ponadto mogły być pewne, że rzymscy strażnicy nie pozwolą im złamać pieczęci, a tym bardziej nie otworzą im grobu. Nie wiedziały, jak rozwiążą ten problem, ale wiedziały jedno, mianowicie że mają obowiązek do spełnienia, a Bóg zatroszczy się o resztę. Nie musisz znać odpowiedzi na wszystkie pytania, by czynić to, co Bóg kładzie ci na sercu.

Wiara nie oznacza, że wszystko wiesz. Oznacza, że ufasz mimo niewiedzy. Wiara to nie wiedza, ale zaufanie. Wiara nie daje wszystkich odpowiedzi, ale daje ufność, że Bóg wciąż nas miłuje i działa dla naszego dobra, nawet jeśli my nie do końca to rozumiemy. Czy pamiętasz Mt 28,1? „Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia (...)". Oto wieczna prawda. Po okresie ciemności, zawsze wschodzi słońce. Noc ustępuje i nastaje dzień. W najgęstszym mroku Jezus, Słońce sprawiedliwości, jaśnieje dla ciebie. Możesz wierzyć, że On ma dla ciebie to, co najlepsze. Możesz wierzyć w światło Jego zmartwychwstania, które jaśnieje dla ciebie jak słońce. On jest światłością świata i rozproszy wszelkie ciemności.

W historii zmartwychwstania następuje dziwny zwrot. Znajdujemy go w J 20,11-17. „Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała". Dwaj aniołowie zapytali ją:

— „Niewiasto! Czemu płaczesz?".

— „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli" — odpowiedziała.

Kiedy to mówiła, odwróciła się i ujrzała Jezusa, ale nie rozpoznała Go. Wielu ludzi sądzi, że nie wie, jak i gdzie znaleźć Jezusa. Ciekawe, że Maria patrzyła na Jezusa, który stał tuż przy niej. Jej doświadczenie przypomina nam o Bożej obietnicy zawartej w Hbr 13,5: „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę" oraz obietnicy zapisanej w Iz 41,10: „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej".

Nie rozpoznała Go przez łzy, ale On był przy niej. Gdzie jest Chrystus, kiedy wydaje ci się, że nie możesz Go znaleźć? Gdzie jest Jezus, kiedy twoje duchowe życie wydaje się wysychać i zastanawiasz się, dokąd odszedł? On jest przy tobie, by cię wzmocnić, wesprzeć i dać ci nadzieję. Jednak wydaje się nieco dziwne, że Jezus nie ukazał się najpierw Piotrowi, Jakubowi, Janowi czy Mateuszowi. Dlaczego ukazał się właśnie Marii? Pewnie dlatego, że to ona najbardziej tego potrzebowała. Jezus jest z nami zawsze, ale najbliżej jest wtedy, kiedy najbardziej Go potrzebujemy. Oto pierwsza zmieniająca nas lekcja płynąca z historii zmartwychwstania: Radujcie się! On zmartwychwstał! Nastał poranek. Ciemność minęła i pojawiała się nadzieja.

Jest także druga wieczna prawda, której nie wolno nam przeoczyć. Grób jest pusty. Śmierć została pokonana. Życie zwyciężyło. Szatan nie mógł zatrzymać Jezusa pogrzebanego w skalnym grobowcu. Zmartwychwstanie Chrystusa wskazuje nam dzień, w którym Jezus przyjdzie powtórnie, a nasi zmarli bliscy zostaną przez Niego na nowo powołani do życia. Być może niedawno straciłeś ukochaną

osobę. Podobnie jak Maria, opłakujesz stratę. Twoje serce boleje i odczuwasz smutek. Ale poranek zmartwychwstania tchnie nadzieją, odwagą i nowym życiem. Jezus ma lekarstwo na wirusa grzechu. On umarł za nas, żyje dla nas i przyjdzie powtórnie po nas.

W Nowym Testamencie za każdym razem, kiedy Jezus przeciwstawiał się śmierci, ona przegrywała, a On zwyciężał. W domu Jaira, przełożonego synagogi, Jezus wprost rzucił śmierci wyzwanie. Kiedy wypowiedział do zmarłego dziecka słowa: „Dziewczynko, mówię ci, wstań" (Mk 5,41), śmierć musiała ustąpić. W obecności żyjącego Chrystusa traci ona swoją moc. Chrystus zwyciężył, pokonując śmierć, także przy grobie Łazarza. Grób nie mógł zatrzymać Jego przyjaciela, kiedy Jezus zawołał: „Łazarzu, wyjdź!" (J 11,43). Śmierć została pokonana, a Łazarz wyszedł z grobu. Wreszcie śmierć została pokonana także w grobie Jezusa w poranek zmartwychwstania.

Właśnie wtedy Jezus odniósł decydujące zwycięstwo. Tam najsilniejsza broń szatana została unieszkodliwiona. Śmierć nie będzie mieć ostatniego słowa. Nasze serca mogą bić żywą nadzieją. Słowa apostoła Pawła brzmią przez wieki zapewnieniem: „Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni" (1 Kor 15,51-52). Zmartwychwstanie Jezusa jest wieczną gwarancją, że ci, którzy uwierzyli w Niego i zostali przemienieni przez Jego łaskę,

pewnego dnia zmartwychwstaną, kiedy On przyjdzie, by zabrać nas do domu.

Przy grobie Chrystusa w dniu Jego zmartwychwstania przesądzone zostało nasze wieczne przeznaczenie, gdyż bez Jego zmartwychwstania niemożliwe byłoby spełnienie Jego obietnicy życia wiecznego. Dlatego autorzy nowotestamentowi kładą tak silny nacisk na zmartwychwstanie. Nawiązują do niego ponad trzysta razy. W dniu zmartwychwstania dwa tysiące lat temu Chrystus zatriumfował nad szatanem. Życie pokonało śmierć. Wiara pokonała lęk. Nadzieja pokonała rozpacz. Radość pokonała smutek. Tak więc już teraz możemy się radować, bo Chrystus zmartwychwstał. Śmierć utraciła panowanie nad nami, a Jezus pewnego dnia przyjdzie powtórnie, aby zabrać nas do domu.

Rozdział 4

PRZETRWANIE W NAJTRUDNIEJSZYCH CZASACH

Ostatnimi czasy świat doświadczył groźnej pandemii COVID-19. Ponad dwa i pół miliona osób zostało zarażonych, a dziesiątki tysięcy zmarły. W tym czasie jedną z najważniejszych potrzeb personelu medycznego były środki ochrony osobistej.

Środki ochrony osobistej to odzież, przyłbice, rękawice, osłony, okulary, maski i inne wyposażenie zaprojektowane w celu chronienia personelu medycznego przed zarażeniem. Ponieważ SARS-CoV-2 przenosi się przez powietrze, niezbędne było, by personel medyczny posiadał odpowiednie wyposażenie. W czasie kryzysu w niektórych miejscach wystąpiły braki środków ochrony osobistej, wskutek czego wielu pracowników służby zdrowia — lekarzy i pielęgniarek — zaraziło się koronawirusem. Choć personel medyczny z poświęceniem służy innym, sam także jest narażony na zakażenie. Osoby te potrzebowały środków ochrony osobistej, by w największym możliwym stopniu uniknąć ryzyka zachorowania.

Inna śmiertelna pandemia

Istnieje także inna śmiertelna pandemia spowodowana przez wirusa jeszcze bardziej śmiercionośnego niż COVID-19. Wirus grzechu zaraził całą ludzkość, więc znajdujemy się na froncie walki. Każdy z nas z powodu pandemii grzechu także potrzebuje swoistych środków ochrony osobistej. Jeśli zajęci wykonywaniem obowiązków zaniedbujemy stosowania naszych środków ochrony osobistej, to z pewnością zarazimy się wirusem grzechu. Jeśli w pędzie życia nie poświęcamy czasu pielęgnowaniu duchowego aspektu naszej natury, możemy zachorować na duchową chorobę, która niechybnie prowadzi do śmierci.

Rada apostoła Pawła

Apostoł Paweł napisał: „Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się" (Ef 6,12-13). Owa zbroja Boża to nasze środki ochrony osobistej, nasze wyposażenie chroniące przed wirusem grzechu. Kiedy personel medyczny wchodził do sali szpitalnej, w której znajdowały się osoby chore na COVID-19, korzystał z jakiegoś rodzaju wyposażenia ochronnego. Każdego dnia wkraczamy na terytorium złego, gdzie miliony ludzi są zarażone wirusem grzechu, na którego i my jesteśmy podatni. Wkraczanie na to terytorium bez ochrony prowadzi do ducho-

wego nieszczęścia. Mając zbroję Bożą, możemy przetrwać nawet w najtrudniejszych czasach. Jest ona Bożym środkiem ochrony dla nas nawet w najtrudniejszych sytuacjach.

Czym jest to ochronne wyposażenie dane nam przez Boga, by zabezpieczało nas w walce między dobrem a złem? Apostoł Paweł udziela nam wskazówki w tej kwestii w 2 Kor 10,4: „Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej". Czym jest ten Boży oręż? Jak możemy zostać duchowo przygotowani na kryzysy, z jakimi mamy do czynienia w naszym życiu? Co jest źródłem naszej duchowej siły? Jakie środki dał nam Bóg do walki z wirusem grzechu? Jedną z najważniejszych Bożych broni jest Słowo Boże. Pismo Święte świadczy: „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca" (Hbr 4,12). Biblia jest żywym Słowem Bożym. Przez działanie Ducha Świętego staje się ona żywa w naszych sercach i nas zmienia. Inne książki mogą być inspirujące, ale Słowo Boże jest natchnione. Inne książki mogą oświecać umysł, zaś Słowo Boże nie tylko nas oświeca, ale także przemienia.

Słowo Boże słowem stwórczym

Natchnione Słowo Boże zawiera zasady, które zmieniają życie człowieka. Stwórcza moc Słowa Bożego rozświetla nasze ciemności i zmienia nas. Stwórca swym słowem powołał nasz świat do istnienia. Stwo-

rzył naszą planetę mocą swego słowa. Psalmista stwierdza: „Słowem Pana uczynione zostały niebiosa, a tchnieniem ust jego całe wojsko ich. (...) Bo on rzekł — i stało się, on rozkazał — i stanęło" (Ps 33,6.9).

Słowo Boże jest stwórczym słowem. Kiedy On mówi, wówczas dzieje się to, co On powiedział, nawet jeśli wcześniej nie istniało, gdyż On jest tak potężny, iż tworzy to, co oznajmia. Słyszalne słowo pochodzące z ust Boga tworzy namacalną materię. My możemy jedynie oznajmić coś, co istnieje, ale Bóg może oznajmić to, czego nie ma, a to, co oznajmił, stanie się, gdyż Jego słowo to stworzy. Nawiązując do faktu, iż Abraham i Sara mimo podeszłego wieku starali się zostać rodzicami, apostoł Paweł wyraził tę zdumiewającą prawdę, iż Bóg „to, czego nie ma, powołuje do bytu" (Rz 4,17). Zanim Sara poczęła, słowo od Boga oznajmiło, że pocznie i urodzi syna, mimo iż jej wiek wskazywał, że jest to niemożliwe. To boskie oświadczenie stało się rzeczywistością, gdyż słowo Boga ma moc dokonywania tego, co On oznajmia.

Oto zdumiewająca prawda, która nas zmienia: stwórcza moc słowa wypowiedzianego przez Boga jest zawarta w Jego spisanym Słowie. Moc Słowa wnosi światło w umysły pogrążone w ciemności. Moc Słowa gasi pragnienie duszy i syci głód serca. Odradza duszę na obraz Boga. Wzmacnia nas w walce między dobrem a złem. Kiedy Jezus był kuszony na pustyni, otwarcie przeciwstawił się szatanowi tymi słowami: „Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). Pismo Święte — Biblia — jest pokarmem duszy. Jego nauki zaspokajają nasze najgłębsze pragnienia. Jak ciało jest pod-

trzymywane, nasycane i wzmacniane przez zdrowy, odżywczy pokarm, tak dusza jest podtrzymywana, wzmacniana i nasycana przez Słowo Boże. To prowadzi nas do kolejnego ważnego pytania: Czy Biblia jest jedynie inspirującą książką, podobnie jak wiele innych inspirujących książek, czy raczej jest księgą prawdziwie natchnioną przez Boga, daną nam przez Niego? Jeśli Biblia jest Bożym objawieniem skierowanym do całej ludzkości, to lekceważenie jej nauk pociąga za sobą groźbę wiecznej zguby. Jeśli Biblia jest jedynie inspirującym dokumentem wytworzonym przez ludzi, to może nas zmieniać jedynie w niewielkim stopniu. Tak więc kwestia natchnienia Biblii ma zasadnicze znaczenie. W gruncie rzeczy może być kwestią życia albo śmierci. Zatem przyjrzymy się dowodom.

Natchnienie Biblii

Oślepiające palestyńskie słońce prażyło niemiłosiernie. Młody arabski pasterz pilnował swoich owiec pasących się na pustkowiu w pobliżu Morza Martwego. Był to kolejny zwyczajny dzień w jego życiu. Każdego ranka prowadził swoje owce w poszukiwaniu skąpej roślinności na skrawkach ziemi pośród pustynnych piasków. Chłopak nie mógł wiedzieć o tym, że tego dnia stanie się coś, co zmieni świat.

Jedna z jego owiec odeszła od stada i weszła do jaskini. Próbując ją spłoszyć, by stamtąd wybiegła, chłopak wrzucił do jaskini kamień. Ku swemu zaskoczeniu usłyszał wyraźny dźwięk tłuczonego glinianego naczynia. Sądząc, że odkrył ukryty skarb, pobiegł do domu i opowiedział ojcu, co się

stało. To, co odkryli tego dnia w jaskini, okazało się znacznie cenniejsze niż skarb jakiegoś starożytnego bogacza. Tak właśnie w 1947 roku odkryte zostały słynne zwoje znad Morza Martwego. Gliniane dzbany w jaskini zawierały ten cenny skarb. Były to najstarsze znane dotąd manuskrypty biblijne. Zostały sporządzone przez społeczność z Qumran około 150 roku przed Chrystusem. Społeczność tę nazywano esseńczykami. Poświęcali oni wiele godzin każdego dnia kopiowaniu Biblii. W trosce o dokładność kopiowania skrupulatnie przestrzegali kilku ważnych zasad. Najwybitniejsi bibliści i znawcy starożytnych języków biblijnych badali te rękopisy przez dziesiątki lat. Te starożytne zwoje wydatnie świadczą o dokładności i wiarygodności Biblii. Obok zwojów znad Morza Martwego istnieje szereg odpisów Starego Testamentu z odległych wieków. Kiedy porównano wszystkie te manuskrypty, ich zdumiewające podobieństwo poświadczyło dokładność, z jaką kopiowano Pismo Święte. Obok manuskryptów Starego Testamentu istnieje ponad 2400 manuskryptów nowotestamentowych datowanych na I-IV w. n.e. Biblia była kopiowana częściej i w większej liczbie egzemplarzy niż jakakolwiek inna książka w dziejach świata. Dokładność tych odpisów świadczy o Bożym natchnieniu Pisma Świętego.

Z pokolenia na pokolenie

Przez tysiące lat Słowo Boże było dokładnie przekazywane z pokolenia na pokolenie. Od Księgi Rodzaju po Apokalipsę Jana cała Biblia odpowiada

na nasze najważniejsze pytania i przemawia do najgłębszych potrzeb serca. Została napisana na przestrzeni 1500 lat przez ponad czterdziestu autorów. Większość z nich nie znała się nawzajem. Mieszkali w różnych miejscach, mówili różnymi językami i żyli w różnych kulturach, a jednak każdy z nich pisał pod natchnieniem Ducha Świętego, przedstawiając wieczny Boży plan dla ludzkości. W Piśmie Świętym nie ma sprzeczności w zasadniczych kwestiach. Występuje w niej od początku do końca zdumiewająca jedność myśli i celu. Pismo Święte odzwierciedla Boże zamysły. Około trzy tysiące razy autorzy biblijni opatrzyli swoje wypowiedzi wyrażeniami takimi jak: „i rzekł Bóg", „tak mówi Pan" i podobnymi. Autorzy biblijni wierzyli, że są natchnieni przez Boga, a wewnętrzne dowody w Piśmie Świętym świadczą, że jego przesłania pochodzą od Niego.

Wypełnienie licznych proroctw biblijnych objawia prawdomówność Pisma Świętego. Biblia zawiera około trzydzieści jeden tysięcy wersetów, a nieco ponad osiem tysięcy z nich (ponad 25 proc.) to proroctwa. Są one zdumiewająco trafne — zawierają nawet nazwy narodów i imiona władców. Ukazują szczegóły życia Chrystusa z wielowiekowym wyprzedzeniem. Oto kilka przykładów. Życie Jezusa zostało opisane setki lat przed Jego narodzeniem. Jego rodzinnym miastem był Nazaret, ale siedem wieków wcześniej prorok Micheasz przepowiedział, że Mesjasz narodzi się w Betlejem (zob. Mi 5,2). Dekret Cezara Augusta sprawił, że Maria i Józef musieli się udać do Betlejem tuż przed narodzeniem Jezusa. Było to zdumiewające zrządzenie. Nazaret to miasto w Galilei, w północnym Izraelu. Betlejem jest odda-

lone od Nazaretu o około 150 kilometrów na południe i leży w Judei. A to tylko jedno zdumiewające proroctwo dotyczące narodzenia, życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. W Księdze Liczb 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa zostało przepowiedziane, że na wschodzie pojawi się gwiazda jako znak narodzin Mesjasza (zob. Lb 24,17). Dzieło Chrystusa jest wskazane wyraźnie między innymi w Iz 61,1-3. Jego ukrzyżowanie i śmierć zostały ukazane w Ps 22 około tysiąc lat wcześniej. Prorok Zachariasz przepowiedział nawet cenę wydania Jezusa — trzydzieści srebrników — kilka wieków przed tym wydarzeniem (zob. Za 11,11-12).

Starotestamentowe proroctwa z niezwykłą trafnością ukazują powstanie i upadek narodów, przeznaczenie królów i władców oraz przyszłość świata. Prorok Daniel przepowiedział powstanie czterech wielkich imperiów panujących na Bliskim Wschodzie i w basenie Morza Śródziemnego oraz dominujących w ówczesnym świecie — Babilonu, Medo-Persji, Grecji i Rzymu — jak również rozpad imperium rzymskiego (zob. Dn 2; 7; 8). W Mt 24 Jezus podał zdumiewającą zapowiedź czasów ostatecznych, która obecnie się wypełnia. Oto tylko kilka wybranych proroctw, które wyraźnie wykazują wiarygodność, prawdomówność i boskie pochodzenie Słowa Bożego.

Zasadniczy cel Biblii

Zasadniczym celem Biblii jest ukazanie Bożego planu zbawienia. Zawiera ona sprawozdania historyczne, ale nie jest podręcznikiem historii. Porusza

zagadnienia związane z nauką, ale nie jest podręcznikiem naukowym. Daje wgląd w naturę i umysłowość człowieka, ale nie jest rozprawą psychologiczną. Choć Słowo Boże nawiązuje do wielu dyscyplin, jest przede wszystkim objawieniem wiecznej prawdy i woli Bożej wobec ludzkości. Biblia odpowiada na trzy ważne egzystencjalne pytania: Dlaczego tu jestem? Skąd się wziąłem? Co mnie czeka w przyszłości? Daje nadzieję i otuchę każdemu z nas.

Jezus Chrystus jest jej centralnym tematem. Prorocy starotestamentowi wydawali świadectwo o Nim. Każda księga biblijna jest objawieniem Jego miłości. Zwracając się do faryzeuszy, Jezus oświadczył: „Badajcież się Pism; boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie" (J 5,39 BG). Stary Testament mówi o Chrystusie, który miał przyjść, zaś Nowy Testament ukazuje Chrystusa, który przyszedł. Cała Biblia wydaje świadectwo o Jezusie. W Piśmie Świętym jest On przedstawiony jako zabity baranek, żyjący kapłan i przychodzący król. On nas usprawiedliwia, uświęca, a pewnego dnia także nas przemieni. Jezus jest naszym przebaczającym, miłosiernym, współczującym i odradzającym Zbawicielem i Panem.

Jezus jest wielkim cudotwórcą. On zmienia ludzi. On powiedział: „Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem" (J 6,63). Duch Święty wpaja w nasz umysł zasady Słowa Bożego i odradza nas. Chrystus jest w centrum każdej duchowej nauki, a zatem, jak stwierdził wyraźnie apostoł Paweł, „jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe" (2 Kor 5,17).

Biblia jest nie tylko podręcznikiem wskazującym, co należy czynić i jak budować chrześcijańskie życie. Rozważ niektóre biblijne symbole Słowa Bożego, takie jak światło, ogień, młot, ziarno i chleb. Te rozmaite obrazy mają jeden wspólny element — ukazują zmieniającą ludzi moc Słowa Bożego. Jest ono jak światło, bo prowadzi nas ciemnymi dolinami naszego życia. Jest jak ogień płonący w naszej duszy. Jest jak młot kruszący nasze twarde serce. Jest jak ziarno, które po cichu rozwija się i przynosi w nas owoc Ducha. Jest jak chleb, który odżywia nas i syci nasz duchowy głód.

Symbole Słowa Bożego

Psalmista Dawid oświadcza: „Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim" (Ps 119,105). Dodaje także: „Wykład słów twoich oświeca, daje rozum prostaczkom" (w. 130). Światło zawsze rozprasza ciemność. Gdybyś nocą szedł ciemną ścieżką, nie mając światła, łatwo mógłbyś z niej zejść. Mógłbyś nawet potknąć się i spaść w przepaść, nie widząc, dokąd zmierzasz. Mocna latarka w takiej sytuacji zmienia wszystko. Słowo Boże oświeca ścieżkę wyznawców Chrystusa. Prowadzi nas bezpiecznie do domu. Jezus jest „światłością świata", która rozprasza naszą ciemność przez Jego Słowo (J 8,12). Kiedy dzielimy się z innymi Słowem Bożym, rozprasza ono ciemność, którą otoczył ich szatan, oraz rozświetla ich ścieżkę do Królestwa Bożego. Wraz z żoną mieszkamy około półtora kilometra od naszego zboru adwentystycznego. Nierzadko po wieczornych spotkaniach w zborze

wracamy do domu spacerem. Część drogi wiedzie nieoświetloną leśną ścieżką między drzewami. Czasami szliśmy tą ścieżką w niemal zupełnej ciemności i trudno było nam nie zabłądzić. Doświadczenie nauczyło nas, że w takiej sytuacji dobrze jest mieć ze sobą latarkę. Kiedy światło oświetla ścieżkę, spacer do domu jest znacznie przyjemniejszy. Bez światła idziemy po omacku i potykamy się w ciemności. Jezus pragnie doprowadzić nas do domu, więc dał nam swoje Słowo jako światło na naszej drodze.

W Jr 23,29 Słowo Boże jest porównane zarówno do ognia, jak i do młota. Jest porównane do ognia, bo pochłania. Kiedy czytamy Słowo Boże, ogień prawdy płonie w nas, trawiąc kłamstwo. Jak złoto wytopione w ogniu, zostajemy oczyszczeni z fałszywych domieszek. Proces oczyszczenia nie zawsze jest przyjemny, ale jest konieczny, by usunąć żużel w naszym charakterze. Słowo Boże jest także jak młot. Słowo „młot" może się wydawać dziwne w porównaniu odnoszącym się do Biblii. Młot może służyć do łączenia drewnianych elementów przy pomocy gwoździ. Może także służyć do rozbijania twardych materiałów. Młot Słowa Bożego rozbija twarde serca. Pomyśl o gruntownych zmianach, jakie zaszły w życiu takich ludzi, jak opętani uwolnieni przez Jezusa, rzymski setnik czy łotr na krzyżu oraz wielu innych osób wymienionych w Nowym Testamencie. Słowo Boże uderzało w ich serca, aż przełamało je młotem miłości Bożej.

Kolejnym symbolem Biblii jest „ziarno". W Łk 8,11 Jezus stwierdza: „Ziarnem jest Słowo Boże". W maleńkim ziarnie jest życie. Kiedy ziarno Słowa Bożego zostaje zasiane w glebie umysłu, przynosi

obfity plon w życiu człowieka. Jezus często posługiwał się tym symbolem, by opisać rozwój swego Królestwa. Słowo Boże zasiane jak ziarno w świecie przyniesie obfity plon. Jezus rozwija ten temat w jednej z przypowieści o uprawie roli. „I mówił: Tak jest z Królestwem Bożym, jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię. A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak" (Mk 4,26, 27). Słowo Boże może się wydawać pogrzebane w umyśle. Może leżeć przyciśnięte grudami grzechu, ale jeśli trafi na właściwe warunki, wyrośnie i wyda nowe życie. Radykalnie zmieni nasze postawy, mowę, nawyki i styl życia. Ziarno daje życie. Możemy nie dostrzegać jego wzrastania, ale ono rozwija się w naszym umyśle, by przynieść życiodajne skutki.

Biblia używa także słowa „chleb" jako symbolu Słowa Bożego. Jezus powiedział: „Ja jestem chlebem żywota" (J 6,35). Dodał także: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4). W starożytności chleb był podstawowym pokarmem podtrzymującym życie i nadal pozostaje jednym z podstawowych artykułów spożywczych na naszej planecie. Dla wielu ludzi jest wręcz niezbędny. Można przeżyć dość długi czas tylko o chlebie i wodzie. Posługując się ilustracją chleba, Jezus oznajmia, że jest nam niezbędny do życia.

W swoim słynnym kazaniu o chlebie żywota (po cudzie nakarmienia pięciu tysięcy) Jezus oznajmił: „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny" (J 6,54). To stwierdzenie może się wydawać dziwne. Co Jezus mógł mieć na myśli?

Oczywiście nie mówił o dosłownym spożywaniu Jego ciała i piciu Jego krwi. Karmiąc się Jego Słowem, czynimy Jego nauki częścią naszego życia. To właśnie miał na myśli Jeremiasz, kiedy z radością oznajmił: „Ilekroć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca, gdyż twoim imieniem jestem nazwany, Panie, Boże Zastępów" (Jr 15,16). Słowo Boże, jak kawałek dobrego, pełnoziarnistego chleba, zaspokaja nasz wewnętrzny głód. Czy zauważyłeś, że rafinowane produkty nie sycą tak jak pełnoziarniste? Słowo Boże jest dobrym pokarmem. Odżywia naszą duszę. Ponadto Pismo Święte jest jak kubek świeżej, czystej wody. Gasi pragnienie i syci głód jednocześnie. Nie ma nic tak satysfakcjonującego, jak odkrycie prawdy o Jezusie w każdej nauce Pisma Świętego. Kiedy odkrywamy te wspaniałe prawdy o Jezusie, doznajemy niezmiernego błogosławieństwa.

Niezniszczalność Biblii

Niewierzący od wieków usiłowali podważyć wiarygodność Biblii. Ich celem było i jest podkopanie wiary w Słowo Boże przy pomocy wymyślnych argumentów. Mimo to Biblia pozostaje bestsellerem wszechczasów. Co roku sprzedaje się i rozdaje ponad sto milionów egzemplarzy Pisma Świętego. *Księga Rekordów Guinessa* szacuje, że do tej pory wydrukowano pięć miliardów egzemplarzy Biblii w setkach języków. Francuski filozof Wolter, urodzony w 1694 roku, był zagorzałym krytykiem chrześcijaństwa. Twierdził z przekonaniem, że Biblia jest pełna „absurdów", a wiek XVIII jest wiekiem

„schyłku chrześcijaństwa". Jako płodny autor Wolter napisał dwadzieścia tysięcy listów i dwa tysiące książek. Znaczna część jego pism była poświęcona atakowaniu chrześcijańskiej wiary i Biblii. Podobno pod koniec swojego życia oświadczył, że jego pisma w przyszłości zajmą miejsce Biblii. Był przekonany, że za sto lat Pismo Święte będzie jedynie reliktem przeszłości i wkrótce zostanie zupełnie zapomniane. Jednak okazało się, że dwadzieścia pięć lat po śmierci Woltera (30 maja 1778 roku) drukarnia, w której niegdyś drukowano jego dzieła, była używana do drukowania Biblii w języku zrozumiałym dla zwykłych ludzi.

Jest jeszcze jeden ciekawy aspekt tej historii. Doktor Daniel Merritt przeprowadził szeroko zakrojone badania nad życiem i twórczością Woltera i stwierdził, że Henri Tronchin, który pełnił funkcję prezesa Genewskiego Towarzystwa Biblijnego w latach 1834-1839, mieszkał w dawnej rezydencji Woltera. Kiedy drukowano Biblie w drukarni, która niegdyś drukowała dzieła Woltera, gotowe egzemplarze przechowywano w jego domu. Nic nie wskazywało na to, by przed upływem stu lat od śmierci Woltera Biblia miała zostać zapomniana. To doprawdy przedziwna i wymowna historia. Przypomina nam słowa Jezusa zapisane w Mt 24,35: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". Prorok Izajasz dodaje: „Trawa usycha, kwiat więdnie, ale słowo Boga naszego trwa na wieki" (Iz 40,8). Biblia była zniesławiana, krytykowana, wyśmiewana, niszczona i palona, ale trwa i nadal świadczy o swoim boskim autorstwie. Każdemu pokoleniu wydaje świadectwo o Bożej łasce, miłosierdziu, przebaczeniu i nowym życiu.

Zmieniająca ludzi moc Biblii

Najważniejszym świadectwem natchnienia Biblii jest jej zdolność gruntownego zmieniania ludzi przez moc Ducha Świętego. Powołam się na przykład pana Chena, który był gorliwym komunistą i ateistą. Traktował chrześcijan jak nieświadomych, bezmyślnych, niewykształconych prostaków.

Pewnego dnia w 1992 roku pan Chen przyjechał do domu na przepustkę z wojska i dowiedział się, że jego żona została chrześcijanką, adwentystką dnia siódmego. W latach 1991-1993 miało miejsce silne duchowe ożywienie w północnowschodnich Chinach. W jednym z miast tego regionu adwentyści chrzcili co roku od dwóch do trzech tysięcy osób. Kiedy pan Chen usłyszał, że jego żona jest chrześcijanką i wierzy w Biblię, ogarnęła go furia. Gniew zupełnie odebrał mu panowanie nad sobą. Wrzeszczał, groził i znieważał żonę.

Niedługo potem jego żona zachorowała na poważną infekcję oka i wymagała operacji. Kiedy leżała w szpitalnym łóżku, pan Chen dzień po dniu godzinami przesiadywał przy niej. Kiedy poczuła się lepiej, zaczęła czytać Biblię swoim zdrowym okiem, przysłaniając chore oko opaską. Lekarz zasugerował, by oszczędzała oboje oczu, ale ona czuła, że potrzebuje siły płynącej ze Słowa Bożego. Jej mąż, zupełnie zdesperowany, oświadczył:

— Wystarczy, że mam żonę chrześcijankę. Nie chcę, byś do tego jeszcze oślepła. Daj mi tę książkę, będę ci czytał na głos!

Poprosiła, by przeczytał Księgę Hioba. Im więcej czytał, tym bardziej wciągała go lektura. Był

zdumiony wiarą Hioba. Nie mógł pojąć, jak ktoś, kto tyle wycierpiał, mógł nadal ufać Bogu. Kiedy doszedł do końca księgi, zdumiał się tym, jak Bóg zmienił tragedię Hioba w zwycięstwo: „I odwrócił Pan los Hioba, gdy tylko zaczął on wstawiać się za swoimi przyjaciółmi. Dwakroć też pomnożył Pan to wszystko, co Hiob posiadał. (...) I błogosławił Pan późniejsze lata życia Hioba bardziej niż pierwsze" (Hi 42,10.12 BKR).

Pan Chen zaczął potajemnie czytać Biblię, kiedy jego żona wychodziła z sali na zabiegi i zmianę opatrunków. Nie minęło wiele czasu, kiedy nie był już w stanie dłużej się opierać i tam, w szpitalnej sali, oddał swoje serce Chrystusowi. Obecnie pan Chen jest chrześcijańskim pastorem, z mocą głoszącym Słowo Boże i ceniącym Biblię, którą niegdyś pogardzał. Zmieniające ludzi prawdy Słowa Bożego zmieniły także pana Chena.

Biblia przemawia do ludzi z wszystkich kultur, warstw społecznych i narodowości. Niesie wszystkim nadzieję w trudnych czasach. Niebo wzywa nas do poświęcania czasu na studiowanie Słowa Bożego. Niechaj piękno Pisma Świętego poruszy twoją duszę. Znajdź spokojne miejsce i pozwól Duchowi Świętemu działać w tobie. Odczuj na nowo moc Słowa Bożego. Zmieniło ono pana Chena, więc może zmienić także ciebie.

Rozdział 5

ZACHOWANIE ZDROWIA W CHORYM ŚWIECIE

Choroba nie tylko upośledza ciało, ale powoduje także spustoszenie w umyśle. Kiedy jesteśmy chorzy, łatwiej popadamy w zniechęcenie i przygnębienie. Czy zdarzyło ci się chorować przez tydzień? Jak czułeś się pod koniec tego tygodnia? A po dwóch tygodniach? Podczas pandemii COVID-19 osoby zarażone chorobą cierpiały z powodu dotkliwych objawów, w tym wysokiej gorączki i dreszczy, silnego bólu mięśni, uporczywego kaszlu, spłycenia oddechu, bólu gardła, silnych bólów głowy i zmęczenia. Jeden z chorych powiedział: „Czuję się, jakbym tonął". Ktoś inny dodał: „Szczególnie trudno było nocą. Miałem silną gorączkę, jakbym płonął, a potem nagle trząsłem się, nie mogąc opanować dreszczy. Ale najgorsza była samotność w czasie odosobnienia". Jednym z poważnych skutków pandemii było to, iż z powodu wysokiego zagrożenia zarażeniem, chorzy musieli cierpieć w samotności. Ich bliscy także z trudem znosili to, że nie mogą ich zobaczyć i troszczyć się o nich.

Niestety, wiele osób zmarło w szpitalnych izolatkach, nie mogąc przed śmiercią zobaczyć swoich bliskich. Z pewnością niełatwo było chorować w zaawansowanym stadium COVID-19 przez dwa tygodnie. A gdybyś chorował przez dwanaście lat? A gdybyś przez cały ten czas odczuwał ból i był wyrzutkiem, nie mogąc nawet spotkać się z rodziną, i tak rok po roku? W Ewangelii Marka czytamy o kobiecie, która cierpiała przez dwanaście długich lat.

„A była tam pewna kobieta, która od lat dwunastu chorowała na upływ krwi" (Mk 5,25 BKR). Krwawiła nieustannie. Jej odzież często bywała poplamiona krwią. Była zmęczona, wynędzniała, wychudzona i słaba. Ale co gorsza, nie mogła przebywać w obecności swoich bliskich. Nie mogła przytulić własnych dzieci. Była zniechęcona, przygnębiona i zrozpaczona. Pragnęła uzdrowienia. Poszukiwała skutecznej terapii, ale nic nie działało.

Ewangelia Marka kontynuuje jej historię w tych smutnych słowach: „I dużo ucierpiała od wielu lekarzy" (w. 26). Ci, którzy mieli jej pomóc, dodatkowo tylko szkodzili. Terapie, które oferowali, jedynie pogarszały jej stan. Wydała wszystkie oszczędności na ich fałszywe terapie.

Nieszczęsna kobieta była nie tylko zrozpaczona, ale także straciła nadzieję. Była zniechęcona i zupełnie załamana. Ciemność napełniła jej duszę. Wydała wszystkie pieniądze na rzekomych lekarzy, ale czuła się coraz gorzej. Kiedy już była gotowa się poddać, spotkała Najlepszego Lekarza — Jezusa. Zbawiciela otaczał wielki tłum. Szedł On powoli wąską, kamienistą drogą, a ludzie cisnęli się wokół Niego. Biedna kobieta nie mogła nawet liczyć na szansę poprosze-

nia Go o uzdrowienie. Jezus uzdrawiał innych. Czy uzdrowi także ją? Ewangelia tak przedstawia jej determinację: „Jeśli się dotknę choćby szaty jego, będę uzdrowiona" (w. 28).

Ewangelia Łukasza także zawiera ten epizod i przedstawia go jeszcze bardziej szczegółowo. Łukasz był lekarzem, więc w swojej ewangelii uwzględnił pewne istotne szczegóły. W Łk 8,43 tak przedstawił przypadek owej biednej, cierpiącej kobiety: „nikt nie mógł jej uleczyć". Słowo „uleczyć" użyte w tym wersecie pochodzi od słowa „terapia". Nie było dla niej odpowiedniej terapii. Nic z tego, czego próbowała, nie działało. Jezus był jej ostatnią i jedyną nadzieją. Jeśli On nie byłby w stanie jej pomóc, byłaby skazana na życie w cierpieniu i powolną śmierć. Tak więc z determinacją przeciskała się przez tłum, wierząc, że jeśli dotknie szaty Chrystusa, będzie uzdrowiona. Całą duszą pragnęła uzdrowienia. Od dawna poszukiwała pomocy, gotowa wydać wszystkie pieniądze na jakąś magiczną kurację. Jej reakcja jest typowa dla wielu ludzi w naszych czasach cierpiących z powodu ciężkich, wyniszczających chorób. Rozpaczliwie poszukują czegoś, co ich uleczy.

Każdy chory pragnie uzdrowienia czy choćby ulgi w cierpieniu. Rozpaczliwie pragnie być zdrowy jakimkolwiek sposobem i przyjmie każde lekarstwo. Współczesna medycyna koncentruje się na diagnozowaniu i leczeniu chorób, ale Jezus kieruje uwagę na coś znacznie ważniejszego. Wreszcie chora kobieta przecisnęła się między ludźmi otaczającymi Jezusa i przybliżyła się do Niego na tyle, że mogła wyciągnąć rękę i musnąć palcami Jego szatę. W tym dotyku skupiła się cała jej wiara. Wielki Uzdrowiciel

natychmiast rozpoznał dotyk wiary, mimo że ludzie tłoczyli się i dotykali Go ze wszystkich stron. Kobieta poczuła, że przez jej ciało przepłynęła uzdrawiająca moc. Jej choroba ustała. Jej udręka dobiegła końca.

Wtedy Jezus wypowiedział do niej pamiętne słowa: „Córko, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju" (w. 48). Nie była już bezimienną twarzą w tłumie. Nie była cyfrą w statystyce. Była dzieckiem Bożym. Jezus nazwał ją córką. Dodał jej otuchy: „Wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju" (w. 48).

Słowo przetłumaczone jako „uzdrowiła" jest użyte ponad sto razy w Nowym Testamencie i w większości przypadków oznacza „zbawienie". Jezus oświadczył, że kobieta ta została uzdrowiona. Jej wiara uchwyciła rzeczywistość Jego boskości. W swoim miłosierdziu objawił On swoją łaskę tej zrozpaczonej, zdesperowanej kobiecie i ją uzdrowił. Została uzdrowiona fizycznie, umysłowo, emocjonalnie i duchowo. To jest dzieło Jezusa. Nasze pełne zdrowie jest dla Niego ważne, bo my jesteśmy dla Niego ważni. On pragnie, byśmy żyli pełnią życia w tym świecie choroby, cierpienia i śmierci.

Odrodzenie – cel życia Jezusa

Celem Jezusa i Jego Ewangelii jest odrodzenie Jego obrazu w nas. To odrodzenie obejmuje fizyczne, umysłowe, emocjonalne i duchowe uzdrowienie. W J 10,10 Jezus objawia swój plan dla każdego z nas: „Złodziej zaś przychodzi tylko po to, by kraść, zabijać i niszczyć. A Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i by miały je w obfitości" (BKR). Diabeł usiłuje zniszczyć nasze zdrowie, a Jezus pragnie nam je przywró-

cić. Diabeł chce nas zniechęcić, ale Jezus pragnie nas podtrzymać na duchu. Diabeł stara się nas przytłoczyć, ale Jezus dąży do tego, by nas odbudować. Diabeł wpędza nas w choroby, a Jezus nas uzdrawia. Jako nasz Zbawiciel, jest zainteresowany pełnią naszego zdrowia. Chce, byśmy byli zdrowi fizycznie, czynni umysłowo, stabilni emocjonalnie i silni duchowo. Pragnie tego szczególnie wobec faktu, iż zbliża się Jego powtórne przyjście. Ten świat stoi na progu największego kryzysu. W swoich proroczych zapowiedziach w Mt 24 i Łk 21 Jezus ukazał katastrofalne warunki, jakie będą panować na ziemi przed Jego powtórnym przyjściem. Przerażające wydarzenia nastąpią w świecie, zaskakując wielu nieprzygotowanych. Apostoł Paweł w świetle nadchodzącej wieczności podkreśla potrzebę dążenia do pełni zdrowia, mówiąc: „A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (1 Tes 5,23). Słowo „duch" w tym wersecie dotyczy naszej postawy lub emocji. Czasami mawiamy: „Ona jest osobą łagodnego ducha", albo: „On ma ducha wrogości". Co to oznacza? Postawę, czyli emocjonalny aspekt osoby ludzkiej. Słowo „dusza" w tym wersecie mówi o naszej duchowej naturze. Ta jej część tęskni za Bogiem i wiecznością. „Ciało" to oczywiście fizyczny aspekt. Jezus pragnie, by wszystkie te aspekty naszej natury były uświęcone przez moc Ducha Świętego. Apostoł Paweł podkreśla tę myśl także w swoim Liście do Rzymian. „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe" (Rz 12,1-2). Czy zauważyłeś, że apostoł podkreśla pełnię osoby ludzkiej? Mówi o naszej więzi z Bogiem, ciele i umyśle. Troska o nasze ciało jest elementem właściwie rozumianej pobożności. W końcu zostaliśmy stworzeni przez Boga, a troszcząc się o nasz organizm, oddajemy Mu chwałę jako Stwórcy.

Stwórca otoczył Adama i Ewę wszystkim, co było niezbędne dla ich zdrowia. Czyste strumienie dostarczały im doskonałej wody do picia. Owoce, orzechy, zboża i warzywa rosły w obfitości. Naturalna dieta, którą Bóg zapewnił ludziom, była pełna składników odżywczych. Kiedy nasi prarodzice zażywali ruchu na świeżym powietrzu i w promieniach słońca, ich organizmy zachowywały zdrowie, jakim obdarzył ich Bóg przy stworzeniu. Wieczorem z ziemi unosiła się ożywcza mgła dostarczająca wody roślinom, a Adam i Ewa udawali się na spoczynek, ufając miłości i opiece Boga. Siódmego dnia tygodnia, w sobotę, to doświadczenie zaufania pogłębiało się jeszcze bardziej, kiedy oddawali cześć Stwórcy w dniu uświęconym przez Niego i wyznaczonym jako szczególny dzień odpoczynku i nabożeństwa.

Nasi prarodzice żyli w świecie wolnym od napięć, trosk i chorób. Ich życie było pełne pokoju i szczęścia. Ich serca przepełniała miłość do Boga i do siebie nawzajem. Bóg pragnie, byśmy w naszym życiu także kierowali się zasadami ustanowionymi w Edenie. Stworzenie to nie tylko coś, czego Bóg dokonał raz tysiące lat temu. Tamten świat jest dla nas wzorem tego, jak mamy żyć dzisiaj. Bóg jest zainteresowany

nie tylko naszym zdrowiem duchowym. Jest zainteresowany także naszym zdrowiem fizycznym i emocjonalnym. Istnieje ścisły związek między naszym fizycznym i duchowym samopoczuciem. Apostoł Jan trafnie to wyraził: „Umiłowany! Modlę się o to, aby ci się we wszystkim dobrze powodziło i abyś był zdrów tak, jak dobrze się ma dusza twoja" (3 J 1,2).

Nauka potwierdza jedność istoty ludzkiej

W ciągu minionych dwudziestu pięciu lat poczyniono istotne postępy w rozumieniu istoty ludzkiej jako jedności. Od 1948 roku Światowa Organizacja Zdrowia definiuje zdrowie jako zupełny fizyczny, umysłowy i społeczny dobrostan, a niedawno dodała do tego jeszcze czwarty element zdrowia — duchowość. Od 2010 roku przeprowadzono ponad dwa tysiące projektów badawczych dotyczących wpływu religii na zdrowie. Coraz większa liczba dowodów naukowych potwierdza trafność biblijnej nauki o zdrowiu. Choroby cywilizacyjne, będące skutkiem niewłaściwego stylu życia, zbierają coraz większe żniwo. Choroby serca, udary i choroby nowotworowe to jedne z najczęstszych przyczyn przedwczesnych zgonów. Co wynika z większości naukowych badań dotyczących zdrowia? Na co wskazują ich wyniki? Oto trzy szczególne aspekty twojego zdrowia, na które wiara może wywierać istotny wpływ.

Wiara prowadzi ludzi do lepszych wyborów w kwestii zdrowia. Ludzie religijni i mający głęboką więź z Bogiem rzadziej palą tytoń, nadużywają alkoholu czy używają narkotyków. Za to więcej ćwiczą, zdrowiej jadają i bardziej regularnie odpoczywają. Kiedy

ludzie wierzą, że zostali stworzeni przez Boga, a ich ciało jest świątynią Ducha Świętego, ich wybory w kwestii zdrowia są lepsze. Kierują się zasadą wyłożoną przez apostoła Pawła w 1 Kor 10,31: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą". Ludzie wiary są bardziej świadomi swego zdrowia i wybierają zdrowszy styl życia.

Zastanawiasz się pewnie, o jakie wybory dotyczące zdrowia tutaj chodzi i jak możesz korzystnie wpływać na swój stan zdrowia. Niedawno Uniwersytet Harvarda przeprowadził szeroko zakrojone badania w celu ustalenia, jakie nawyki zdrowotne sprzyjają większej długości i jakości życia. Otóż uczeni odkryli, że zachowując pięć zdrowych nawyków, można dołożyć do swojego życia aż dziesięć lat. Są to proste nawyki wydłużające spodziewany wiek człowieka: 1) zdrowy sposób odżywiania, 2) regularne ćwiczenia fizyczne, 3) zachowywanie prawidłowej masy ciała, 4) wystrzeganie się nadmiaru alkoholu oraz 5) abstynencja od palenia tytoniu. Ich zachowywanie w wieku dorosłym może dodać całe dziesięciolecie do oczekiwanego czasu trwania życia, jak twierdzi na podstawie przeprowadzonych badań Harvardzka Szkoła Zdrowia Publicznego im. T.H. Chana (Uniwersytet Harvarda, kwiecień 2019). Naukowcy odkryli także, że w okresie około trzydziestu lat trwania badań Amerykanie zachowujący zdrowy styl życia mieli o 82 proc. mniejsze prawdopodobieństwo wystąpienia chorób serca i układu krwionośnego niż ci, którzy nie przestrzegali zasad zdrowego stylu życia.

Przyjrzyjmy się nieco uważniej sprzyjającym zdrowiu praktykom. Jednym z bardzo ważnych czynników w przypadku zachorowania na COVID-19, podob-

nie jak na każdą inną chorobę, jest wzmacnianie naszego układu odpornościowego. Układ odpornościowy to skomplikowana sieć komórek i białek, które bronią nasz organizm przed zarażeniem i chorobą. Jeśli posiadasz silny układ immunologiczny, nie tylko zmniejszasz ryzyko zachorowania, ale także w przypadku zachorowania ograniczasz nasilenie objawów i czas trwania choroby. Nikt z nas nie ma gwarancji, że nigdy nie zachoruje, ale istnieją sposoby, dzięki którym możemy wzmacniać naszą odporność.

Zdrowa dieta. Odżywianie ma kluczowe znaczenie zarówno w zapobieganiu wszelkim chorobom, jak i w leczeniu. Owoce, warzywa oraz pełnoziarniste produkty zbożowe zapobiegają stanom zapalnym i utrzymują prawidłowy stan naczyń krwionośnych. Pełnowartościowe produkty żywnościowe pochodzenia roślinnego — w tym owoce, warzywa oraz pełnoziarniste produkty zbożowe — zawierają znaczne ilości substancji chemicznych, które neutralizują stres oksydacyjny występujący w przypadku infekcji i innych chorób. Likwidują stany zapalne i sprzyjają zdrowiu wewnętrznych ścianek naczyń krwionośnych, dzięki czemu przyczyniają się do odpowiedniego krążenia krwi w organizmie. Białka zwierzęce powodują stany zapalne i osłabiają układ odpornościowy. Pokarmy roślinne, w tym jarzyny strączkowe, sałaty i warzywa, dostarczają substancji budulcowych sprzyjających zdrowiu naczyń krwionośnych. Dietetycy sugerują, by spożywać produkty roślinne o różnych kolorach, zapewniające zaopatrzenie w składniki odżywcze ważne z punktu widzenia profilaktyki i leczenia. Oczywiście koniecznością jest unikanie cukru, ponieważ upośledza on działanie

białych krwinek, których zadaniem jest zwalczanie obcych substancji w naszym organizmie.

Obfite picie wody. Picie wody zapobiega odwodnieniu organizmu, zapewniając komórkom funkcjonowanie na odpowiednim poziomie. Tak więc regularne picie czystej wody jest kluczowe dla działania układu odpornościowego. Pij codziennie dużo wody! Jak dużo? Co najmniej dwa litry dziennie! Dobrym sposobem monitorowania tego, czy pije się dostatecznie dużo wody, jest oddanie co najmniej jeden raz dziennie przezroczystego, bezbarwnego moczu. Raczej nie należy pić dużo wody wieczorem, aby nie trzeba było przerywać snu, gdyż szkodzi to dobremu nocnemu odpoczynkowi.

Świeże powietrze i aktywność fizyczna. Kwestia aktywności fizycznej jest także ważna. Zaleca się, by w miarę możliwości uprawiać aktywność fizyczną na świeżym powietrzu. Osoby chodzące żwawo co najmniej pięć razy dziennie — łącznie co najmniej trzydzieści minut dziennie — cieszą się lepszym zdrowiem i żyją dłużej niż ci, którzy przejawiają mniejszą aktywność fizyczną. Aktywność fizyczna jest szczególnie ważna w pokonywaniu choroby. Każdego dnia spędzaj czas na świeżym powietrzu, oddychaj głęboko i chodź z wysoko uniesioną głową i ramionami odwiedzionymi w tył. Jeśli mieszkasz w dużym mieście, poszukaj parku z drzewami i krzewami, w którym można spacerować. Niezdrowe jest oddychanie skażonym pełnym spalin powietrzem na zatłoczonych ulicach wśród miejskiego tłumu. Drzewa i rośliny mają życiodajne właściwości sprzyjające zdrowiu. Oddychaj głęboko na łonie natury, w blasku słońca. Światło słoneczne w naturalny sposób

generuje w organizmie witaminę D. Umiarkowane opalanie, bez dopuszczania do poparzeń słonecznych, znacząco sprzyja odporności na choroby, gdyż zwiększa poziom witaminy D. Istotną poprawę przynosi choćby piętnaście minut eksponowania znacznej powierzchni skóry na promieniowanie słoneczne.

Odpowiedni odpoczynek. Jedną z ustanowionych przez Boga zasad dobrego zdrowia jest odpoczynek. Kiedy chorujemy, organizm zdrowieje najszybciej dzięki należytemu odpoczynkowi. Nawet kiedy wydaje się nam, że już jesteśmy zdrowi, dobrze jest zachować ostrożność i odpocząć porządnie jeszcze dzień czy dwa. Jest to szczególnie ważne w przypadku COVID-19, gdyż nie jesteśmy pewni, kiedy następuje wyzdrowienie. Materiał genetyczny wirusa może się wydostawać z nosa jeszcze przez cztery tygodnie. Odpoczynek jest ważną częścią dobrego planu troski o zdrowie. Między innymi z tego względu Bóg dał nam siódmy dzień tygodnia, sobotę, jako dzień odpoczynku od napięć powszedniego życia.

Unikanie tytoniu, alkoholu, narkotyków i substancji pobudzających. Palenie papierosów jest jednym z najważniejszych czynników ryzyka występowania chorób. Co roku przyczynia się do setek tysięcy przedwczesnych zgonów. Jest jednym z najczęstszych powodów chorób serca, nowotworów płuc, cukrzycy typu II oraz szeregu innych dolegliwości związanych ze stylem życia. Osłabia układ odpornościowy, powoduje choroby dziąseł, zwiększa ryzyko bezpłodności i zakrzepicy. Alkohol także przyczynia się do przedwczesnej śmierci. Powoduje niektóre rodzaje nowotworów, choroby serca i uszkodzenie wątroby. Podobnie jak palenie tytoniu spoży-

wanie alkoholu silnie uzależnia. Nadmierne picie prowadzi do depresji i szeregu przypadkowych urazów, w tym groźnych wypadków drogowych. Brytyjscy uczeni opublikowali niedawno w czasopiśmie „The Lancet" wynikający z badań wniosek, iż „faktem jasnym i niepodważalnym jest to, że alkohol stanowi ogromny problem zdrowotny na całym świecie". Jeden z brytyjskich przedstawicieli administracji odpowiedzialny za sprawy zdrowia stwierdził, że „nie istnieje bezpieczny poziom spożycia alkoholu".

Jednym z zasadniczych problemów związanych ze spożywaniem alkoholu jest to, że wpływa on negatywnie na funkcjonowanie płatów czołowych mózgu, odpowiadających za takie funkcje jak sumienie, rozumowanie i osąd. Alkohol w znacznym stopniu upośledza proces podejmowania decyzji. Duch Święty nawiązuje łączność z nami właśnie przez nasze płaty czołowe, prowadząc nas do podejmowania pozytywnych życiowych decyzji, udzielając nam pełniejszego zrozumienia Słowa Bożego i wzmacniając pragnienie podążania za Bożą prawdą. Alkohol szkodzi temu procesowi i czyni nas mniej wrażliwymi na poznanie objawionej woli Boga.

Choć nie mamy gwarancji, że unikniemy zachorowania, możemy zachować nasz układ odpornościowy w możliwie najlepszym stanie, by zwalczać choroby. Możemy wzmacniać układ odpornościowy, by uporał się z chorobą szybciej i sprawniej.

Wiara czyni ludzi bardziej optymistycznymi i pozytywnie nastawionymi do życia. Ta pozytywna postawa pomaga zmniejszać napięcia i korzystnie działa na ciśnienie krwi. Ludzie wierzący są spokojniejsi i mają łagodniejsze usposobienie. W biu-

letynie medycznym Uniwersytetu Rochester czytamy: „Podjęto badania mające na celu zweryfikowanie poglądu, iż optymizm sprzyja zdrowiu. Uczeni dokonali przeglądu wyników ponad osiemdziesięciu projektów badawczych, by znaleźć wspólne wnioski. Przekonali się, że optymizm wywiera istotny wpływ na zdrowie fizyczne. W studium tym brano pod uwagę ogólną długowieczność, przetrwanie chorób, zdrowie serca, odporność, wynik choroby nowotworowej, radzenie sobie z ciążą i porodem, tolerancję na ból i inne kwestie zdrowotne. Wydaje się, że osoby optymistycznie podchodzące do życia są zdrowsze niż pesymiści. Wynika z tego, że pozytywne nastawienie może sprzyjać zdrowiu fizycznemu bez względu na inne czynniki".

Wiara prowadzi do głębokiego zaufania Bogu, a zaufanie Bogu prowadzi do większego optymizmu i pozytywnego nastawienia do życia, gdyż wiemy, że Bóg troszczy się o nas i zawsze pragnie dla nas tego, co najlepsze. To poczucie Bożej obecności w naszym życiu jest uzdrawiające zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie.

Wiara prowadzi ludzi do aktywnego uczestniczenia w życiu Kościoła. Dzięki temu mają oni rozległy system wsparcia i poczucie przynależności, które sprzyjają dobremu samopoczuciu.

Naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley przedstawili w 2002 roku wyniki trwającego trzydzieści jeden lat projektu badawczego z udziałem ponad sześciu i pół tysiąca dorosłych mieszkańców miejscowości Alameda w Kalifornii. W obszernym raporcie donosili między innymi: „Ludzie, którzy uczestniczą w nabożeństwach, mają znacznie

niższe ryzyko śmierci w porównaniu z tymi, którzy tego nie czynią, nawet jeśli weźmie się pod uwagę wiek, nawyki zdrowotne i inne czynniki ryzyka".

Osoby uczęszczające do kościoła żyją siedem lat dłużej niż pozostali, jak wykazały badania przeprowadzone przez naukowców z Uniwersytetu Teksańskiego. Ustalili oni, że spodziewana długość życia wzrasta wraz z częstotliwością uczestniczenia w nabożeństwach. Osoby uczęszczające co tydzień do kościoła mają spodziewany wiek życia wynoszący osiemdziesiąt dwa lata. U osób uczęszczających do kościoła rzadziej niż raz w tygodniu wiek ten spada do siedemdziesięciu dziewięciu lat, a osoby w ogóle nie uczęszczające do kościoła mogą się spodziewać, iż przeżyją siedemdziesiąt pięć lat[2]. Słowo Boże popiera wnioski wynikające z tych badań. W Hbr 10,23-25 czytamy o pozytywnych efektach uczęszczania do kościoła. „Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę; i baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża".

Przeanalizujmy krótko tę boską radę i porównajmy ją z wynikami badań, o których wspomnieliśmy. Przytoczony fragment Biblii wzywa chrześcijan, by „zbierali się" i „baczyli jedni na drugich". Innymi słowy, by starali się zrozumieć okoliczności życia jedni drugich. Chodzi o to, by zrozumieć, co czują inni. Apostoł Paweł tak wyraził to w Liście do Galatów: „Jeden

[2] „The Sunday Mail", 26.9.1999, s. 55.

drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe" (Ga 6,2). Ktoś powiedział: „Kto zamyka się w sobie, staje się bardzo małą paczuszką". To prawda. Społeczność wiary pozwala nam nawiązywać więzi na poziomie niesamolubnej troski o bliźnich. Taka postawa wzajemnej wyrozumiałości jest zdrowa dla tych, którzy dzielą swoje życie z bliźnimi, jak również dla tych, którzy doświadczają takiego niesamolubnego dzielenia się ze strony innych.

„Pobudzenie się do miłości" oznacza motywowanie, inspirowanie i budowanie się nawzajem. Wspólne spotykanie się w celu oddawania czci Bogu, studiowania Słowa Bożego i modlenia się daje okazję do wzajemnego motywowania się i budowania.

„Dodając sobie otuchy". Nic tak nie podnosi na duchu jak dobre słowo. Kościół jest przede wszystkim miejscem, w którym udziela się otuchy i nadziei. Jak się czujesz, kiedy ktoś cię chwali? Podnosi cię to na duchu i napełnia radością. Dzięki temu pojawiają się pozytywne, zdrowe myśli, które mogą się okazać wręcz życiodajne.

Jak dokonywać pozytywnych zmian

Być może zastanawiasz się: *Jak mogę dokonać pozytywnych zmian w moim życiu? Skąd mam czerpać siłę do praktykowania dobrych nawyków zdrowego stylu życia? Próbowałem to czynić wcześniej, ale bez powodzenia*. Kluczem do zmiany jest połączenie naszej słabej woli z nieskończoną mocą Chrystusa. My jesteśmy słabi, ale On jest silny. My jesteśmy zawodni, ale On jest wszechmocny. O własnych siłach nic nie jesteśmy w stanie uczynić, ale z Nim

możemy wszystko. Wszystko zaczyna się od naszego osobistego wyboru. Wszelkie zmiany zaczynają się od decyzji. Im bardziej usprawiedliwiamy nasze postępowanie, tym silniejszą barierą odgradzamy się od sukcesu. Ilustruje to pewne ciekawe doświadczenie przeprowadzone przez biologa oceanicznego. Otóż uczony ten umieścił rekina w dużym zbiorniku z wodą, a następnie wrzucił do zbiornika kilka niewielkich rybek. Jak należało się spodziewać, rekin opłynął szybko zbiornik i pożarł małe rybki.

Następnie biolog umieścił w zbiorniku przezroczysty mocny ekran z włókna szklanego, dzieląc zbiornik na dwie części. Rekin pozostał po jednej stronie ekranu, a z drugiej strony wpuszczono do zbiornika ryby. Rekin usiłował je pożreć, ale tym razem jedynie uderzał w ekran. Czynił to przez kilka minut, aż przekonał się, że na nic się to nie zda. Ryby pływały w swojej części zbiornika zupełnie bezpieczne. Po około godzinie rekin zaprzestał kolejnych prób. Ten eksperyment powtarzano kilkadziesiąt razy przez kilka tygodni. Za każdym razem rekin stawał się mniej agresywny i czynił mniej prób zaatakowania ryb, zanim zniechęcił się i przestał uderzać w ekran.

W końcu za którymś razem biolog usunął ekran, ale rekin nie atakował. Został wytresowany tak, iż był przekonany, że między nim a rybami istnieje nieprzenikniona bariera, a więc ryby pływały bezpiecznie. Wielu z nas po licznych niepowodzeniach i porażkach poddaje się emocjonalnie i zaprzestaje dalszych prób dokonania zmiany. Jak rekin z tego doświadczenia, wierzymy, że skoro nie udało nam się w przeszłości, to już nigdy nic nam się nie uda. Innymi słowy, widzimy barierę w naszej głowie,

nawet jeśli prawdziwa bariera nie istnieje między tym, gdzie jesteśmy, a dokąd chcemy dojść.

Jednak kiedy świadomie decydujemy się iść naprzód, Chrystus przychodzi nam z pomocą, by złamać bariery i dać nam niezbędną siłę. Nasze wymówki powstrzymują nas od przyjęcia Jego mocy. Czasami wznosimy bariery w naszych myślach. Myślimy o trudnościach i wyobrażamy je sobie jako niemożliwe do pokonania. Apostoł Paweł modlił się takimi słowami: „Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen" (Ef 3,20-21). Co Bóg może dla nas uczynić? „Daleko więcej (...) ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy"!

Możemy nawet nie rozumieć, jak dochodzi do zmiany, ale wiemy jedno: Bóg może! Umysł może nie pojmować, jak On nas zmienia, ale wiemy, że On może to uczynić! Serce może nie ogarniać Jego siły działającej mimo słabości naszej woli, ale wiemy, że On jest mocny! Może się to nam wydawać niemożliwe, ale u Niego wszystko jest możliwe. Oczekiwanie zmiany może się nam jawić jako nielogiczne, ale mimo to Bóg jej dokonuje. Nasze odrodzenie może być dla nas nieprawdopodobne, ale dla Boga nie stanowi żadnej trudności.

Kiedy pod wpływem Ducha Świętego wybieramy zmianę zgodną z prawem Stwórcy i pragniemy Go uczcić naszym stylem życia, On daje nam moc do spełnienia tego pragnienia. Nasz Stwórca tworzy w nas nowe życie, jakie pragniemy wieść w więzi z Nim.

Rozdział 6

DZIEŃ „PO JUTRZE"

Kiedy świat mknie przez XXI wiek, czy zastanawiasz się, co jest naszą największą potrzebą? Jeśli głodujesz, może to być żywność. Jeśli jesteś bezdomny, to dach nad głową. Jeśli chorujesz, to potrzebujesz lekarstwa. Jeśli jesteś samotny i przygnębiony, potrzebujesz miłości. Czy jest coś, co ponad wszystko inne może pomóc ci przetrwać wszelkie trudne sytuacje? Czy jest coś, co może pocieszyć ludzkiego ducha? Na całym świecie ludzie rozpaczliwie oczekują nadziei. Ktoś dobrze powiedział: „Czym tlen jest dla płuc, tym nadzieja dla ludzkiego ducha".

Nadzieja podnosi nas na duchu. Sprawia, że zamiast na to, co jest, patrzymy na to, co będzie. Jest jak światło w ciemności. Daje nam zachętę płynącą z przyszłości. Sprawia, że jesteśmy w stanie przetrwać nadchodzące wyzwania. Czym jest nadzieja? Jak możemy ją zdefiniować? Nadzieja jest nieuchwytną wartością, która pozwala patrzeć ponad trudnościami życia ku lepszemu jutru. Nadaje cel naszemu życiu dzisiaj, bo wiemy, że przyjdzie lepszy dzień. Każe nam oczekiwać tego, co najlepsze, nawet jeśli życie dzisiaj niesie nam to co najgorsze. Każe patrzeć ponad tym, co jest, ku temu, co będzie. Każe wierzyć, ufać, oczekiwać i spodzie-

wać się, że mimo dzisiejszych ciemności jutro zajaśnieje światło.

Rzymski mąż stanu Pliniusz Starszy powiedział kiedyś: „Nadzieja jest filarem podtrzymującym świat". Miał rację. Bez nadziei ten świat zmierza ku nieszczęściu. Bez nadziei załamują się podstawy społeczeństw. Bez nadziei jesteśmy skazani na życie w niemej rozpaczy.

Niedawno przeczytałem opowiadanie opublikowane w 1991 roku w niewielkiej motywacyjnej broszurce zatytułowanej *Bits and Pieces* (Okruchy życia). To opowiadanie o małym chłopcu, który ciężko poparzony znalazł się w szpitalu, ilustruje potęgę nadziei. Miejskie kuratorium oświaty opracowało program dla uczniów nie mogących uczęszczać do szkoły, w tym przebywających w szpitalu, aby nie mieli opóźnień w nauce. Jedna z nauczycielek uczestniczących w programie została wyznaczona, by odwiedzić chłopca. Skontaktowała się więc z jego nauczycielką, a ta poinformowała ją, że obecnie klasa uczy się o przymiotnikach i przysłówkach, oraz poprosiła, by objaśnić chłopcu tę kwestię.

Nauczycielka udała się do szpitala, by spotkać się z uczniem. Nikt nie poinformował jej, że chłopczyk jest ciężko poparzony i bardzo cierpi. Zaskoczona jego widokiem, powiedziała, zacinając się:

— Wysłano mnie do ciebie ze szkoły, żebym nauczyła cię o przymiotnikach i przysłówkach.

Kiedy wyszła, czuła, że lekcja nie na wiele się zdała. Ale następnego dnia pielęgniarka zapytała ją:

— Jak pani odmieniła tego chłopca?

Nauczycielka pomyślała, że stało się coś złego, więc zaczęła przepraszać.

— Nie, nie! — przerwała jej pielęgniarka. — Źle mnie pani zrozumiała. Martwiliśmy się o niego, ale od wczoraj jego stan całkowicie się odmienił. Zaczął walczyć i reaguje na terapię. Wygląda na to, że postanowił żyć.

Dwa tygodnie później chłopiec wyjaśnił, że zanim odwiedziła go nauczycielka, porzucił wszelką nadzieję. Jednak jego postawa zmieniła się, kiedy coś sobie uświadomił. Tak o tym powiedział: „Przecież nie wysłaliby nauczycielki, by uczyła o przymiotnikach i przysłówkach umierającego chłopca". Ten ciężko poparzony chłopiec ponad wszystko potrzebował nadziei. Nadzieja z mocą motywuje nas do wyglądania dnia, który nastanie „po jutrze". Maluje przyszłość w jasnych barwach, a nie mrocznych cieniach.

Odkrycie nadziei

Jak możemy odkryć nadzieję w świecie, który wydaje się wymykać spod kontroli? Jak możemy na nowo znaleźć nadzieję w świecie tak pełnym niepewności? Czy w świecie niszczonym przez fale tsunami, trzęsienia ziemi, trąby powietrzne, huragany, zarazy i pandemie jest cokolwiek pewnego, na czym możemy oprzeć naszą nadzieję? Na przykład pandemia wywołana koronawirusem pociągnęła za sobą katastrofalne skutki. Na całym świecie występowały liczne przypadki zarażeń. Dziesiątki tysięcy osób zmarły. Gospodarka poniosła ogromne straty. Bezrobocie znacząco wzrosło. Życie wielu ludzi zmieniło się bezpowrotnie. Gdzie możemy znaleźć nadzieję? Jak możemy patrzeć ponad obecnymi

trudnościami ku jaśniejszej przyszłości dnia, który nadejdzie „po jutrze"?

Miliony znalazły nadzieję, pewność i pokój w osobistym poznaniu Boga i więzi z Nim przez studiowanie Jego Słowa. Ludzie ci odkryli Boga, który miłuje ich bardziej, niż mogliby to sobie wyobrazić, oraz dodaje im sił do odważnego stawiania czoła wyzwaniom dnia codziennego i próbom, jakie niesie jutro. On jest Bogiem nadziei.

W chwili rozpaczy psalmista Dawid wołał: „Tyś bowiem nadzieją moją, Panie, Boże" (Ps 71,5). Nadzieja Dawida pochodziła z tego samego źródła, z jakiego pochodzi nadzieja dla każdego z nas. Brała się z wiary, że istnieje Bóg w niebie potężniejszy niż nasze problemy, większy niż nasze trudności, mocniejszy niż wyzwania, z którymi musimy się zmierzyć. Bez poznania Boga, który troszczy się o nas, rozumie nasz ból i uzdrawia nasze urazy, a pewnego dnia pokona moce ciemności i odrodzi świat, nie mamy nadziei do stawiania czoła wyzwaniom. To poczucie obecności Boga, Jego bezwarunkowej miłości i stałej troski o nas napełnia nasze serca nadzieją.

Biblia – księga nadziei

Biblia jest księgą pełną nadziei. Zawarte w niej historyczne sprawozdania przedstawiają ludzi podobnych do nas. Czasami ludzie ci byli silni i zwyciężali w Bogu. Innymi razy byli słabi i haniebnie zawodzili. Jednak we wszystkich przypadkach Bóg był z nimi, by dać im nadzieję na przyszłość. Słowo „nadzieja" występuje w Biblii ponad sto dwadzieścia

pięć razy. Apostoł Paweł, który wielokrotnie znajdował się w trudnych sytuacjach, użył go ponad czterdzieści razy. Doświadczył bicia, kamienowania, był rozbitkiem na morzu, był więziony, a jednak przepełniała go nadzieja. Pisząc do chrześcijan w Rzymie, życzył im: „A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego" (Rz 15,13). Kiedy pokładamy nadzieję w Bogu, który jest potężniejszy niż nasze problemy, nasze serca są pełne „radości i pokoju w wierze". Pewność, że istnieje Bóg, który miłuje nas bardziej, niż możemy to pojąć, napełnia nas nadzieją. Nie ma takich okoliczności, w których nie moglibyśmy liczyć na Jego pomoc.

Nadzieja nie zawodzi

W Chrystusie mamy nadzieję. Nie ma takiego wyzwania, w którym nie moglibyśmy liczyć na nadzieję, która jest w Nim. Jak mówią słowa starej pieśni, „kiedy Go potrzebuję, Jezus jest przy mnie (...) kiedy potrzebuję Go najbardziej". Chrystus, który nas stworzył i troszczy się o nas, jest także naszym Odkupicielem. Należymy do Niego podwójnie. Kiedy doskonałe istoty stworzone przez Niego zbuntowały się przeciwko Niemu w Edenie, Miłość znalazła ratunek. Jest nadzieja dla Adama i jego potomków. Jezus jest „Barankiem zabitym od założenia świata" (Ap 13,8 BG). Boży plan zbawienia został ogłoszony w całym wszechświecie. Bóg Syn opuścił niebo i jako Jezus Chrystus przyszedł na zbuntowaną planetę, by objawić miłość Boga

niezliczonym światom oraz zaspokoić wymagania sprawiedliwości. Gdzie Adam upadł, Jezus zwyciężył. Przez swoje życie i śmierć ukazał miłość Ojca. Spełnił wymagania prawa i odparł wszelkie pokusy szatana. Wiódł doskonałe życie, jakie my winniśmy wieść, a potem umarł śmiercią, na którą my zasługujemy. Tak więc, choć „zapłatą za grzech jest śmierć, (...) darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 6,23). Jego łaska, przebaczenie i miłosierdzie wypływają z serca nieskończonej miłości. Ktoś ujął to trafnie w prostych słowach: „Miłosierdzie i łaska Boga dają mi nadzieję — dla mnie i dla naszego świata". W pieśni śpiewamy: „Moja nadzieja opiera się wyłącznie na krwi Jezusa i Jego sprawiedliwości".

Mamy nadzieję w Chrystusie — nadzieję, że nasze grzechy, choć są wielkie, mogą być przebaczone. Nadzieję, że nasze pokusy, choć silne, mogą zostać odparte. Nadzieję, że nasze jutro będzie znacznie lepsze niż dzisiaj. Chrystus oferuje nam wciąż więcej — znacznie więcej — niż pewność, że jest z nami dzisiaj. Nadzieja, którą On nam oferuje, wykracza poza ten świat, sięga w świat przyszły. Jest to nadzieja Jego rychłego powtórnego przyjścia. Apostoł Paweł pięknie łączy pierwsze przyjście Chrystusa na świat w celu odkupienia nas z Jego powtórnym przyjściem, by zabrać nas do domu. W motywującym liście do swojego młodszego współpracownika Tytusa apostoł podkreślił, iż oczekujemy „błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy

w dobrych uczynkach" (Tt 2,13-14). Jezus przyszedł po raz pierwszy, by objawić miłość Ojca i nabyć legalne prawo do odkupienia nas. Po raz drugi przyjdzie, by zabrać tych, których nabył na własność.

Nadzieja sięgająca poza jutro

Murdo Ewen MacDonald, więzień obozu jenieckiego w Niemczech w czasie II wojny światowej i kapelan amerykańskich jeńców, opowiedział, jak dowiedział się o lądowaniu aliantów w Normandii. Wczesnym rankiem w dniu alianckiego desantu obudzono go i poinformowano, że pewien Szkot z brytyjskiej części obozu chce się z nim widzieć. MacDonald pobiegł do płotu z drutu kolczastego oddzielającego dwie części obozu. Szkot, który słuchał radia BBC dzięki przemyconemu do obozu odbiornikowi, wypowiedział dwa słowa w języku gaelickim oznaczające: „Oni przybyli!". MacDonald biegiem wrócił do amerykańskich baraków i ogłosił wieść: „Oni przybyli! Oni przybyli!". Tak wszyscy jeńcy dowiedzieli się, że alianci wylądowali w Normandii. Reakcja była niesamowita. Żołnierze skakali i krzyczeli z radości, ściskali się nawzajem i turlali się po ziemi. Formalnie nadal byli jeńcami, ale w głębi serca wiedzieli, że będą wolni. Nadzieja zmieniła ich sytuację. Pewnego dnia my także zostaniemy uwolnieni z tego obozu grzechu i cierpienia, w którym obecnie żyjemy. Możemy już dziś wołać: „On przybył! On przybył!". Biblia jest pełna najlepszej nadziei dla wszystkich ludzi — nadziei związanej z powtórnym przyjściem Chrystusa. Nawiązuje ona do powtórnego przyjścia Chrystusa ponad tysiąc pięćset razy. Jeden na dwa-

dzieścia pięć wersetów Nowego Testamentu wspomina o powtórnym przyjściu Chrystusa, a w proroctwach Starego Testamentu osiem razy więcej wersetów mówi o tym wydarzeniu niż o pierwszym przyjściu Jezusa. Oto zaledwie kilka przykładów pełnych nadziei obietnic powtórnego przyjścia Chrystusa rozsianych po całej Biblii.

Biblijne zapowiedzi powtórnego przyjścia Chrystusa

Pierwsza znana nam przepowiednia powtórnego przyjścia Chrystusa została podana już przez Henocha. Oczywiście w Biblii nie ma „Księgi Henocha", ale Juda w swoim krótkim liście cytuje tego przedpotopowego proroka. Żył on krótko przed potopem. Bóg zabrał go z ziemi, kiedy Henoch miał trzysta sześćdziesiąt pięć lat. Jego wiek nie powinien cię zaskakiwać, jako że wielu przedpotopowych patriarchów żyło ponad siedemset lat, a Adam i Metuszelach nawet ponad dziewięćset lat. Adam został stworzony przez Boga jako mający ogromne siły witalne i miał żyć wiecznie, a zatem trzysta sześćdziesiąt pięć lat życia Henocha w tamtych czasach nie było niczym niecodziennym. Henoch jest przykładem tych ludzi, którzy nigdy nie umrą, ale zostaną przemienieni i zabrani do nieba w dniu powtórnego przyjścia Jezusa. Oto co Biblia mówi o przepowiedni Henocha dotyczącej powtórnego przyjścia Chrystusa.

„Prorokował Henoch, siódmy potomek po Adamie, mówiąc: Oto przyszedł Pan z tysiącami swoich świętych" (Jud 1,14). Ponad trzy tysiące lat przed pierwszym przyjściem Jezusa Henoch przepowie-

dział, że Mesjasz przyjdzie nie tylko jako cierpiący sługa, by umrzeć za nasze grzechy, ale także jako zwycięski król, który wyzwoli nas z tego grzesznego świata i położy kres wszelkiemu złu.

Dawid w psalmie dodaje swoje świadectwo, mówiąc: „Bóg nasz przybywa i nie milczy; przed nim ogień pochłaniający, a dokoła niego sroży się potężna burza" (Ps 50,3).

Prorok Izajasz także pragnie dodać nam nadziei. Nadchodzi dzień powtórnego przyjścia Chrystusa, kiedy siły zła, powodujące tak wiele nieszczęść w tym świecie, zostaną pokonane na zawsze. Przez proroka Bóg mówi: „Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam on przychodzi i wybawi was!" (Iz 35,4). Biblijni prorocy żyli nadzieją, nie rozpaczali. Patrzyli ponad wyzwaniami, próbami i trudnościami, jakich doświadczali, ku nowemu jutru. Mieli zupełną pewność, że Chrystus przyjdzie powtórnie, a grzech, cierpienie, zmartwienia, smutki, choroby i śmierć przestaną istnieć na zawsze.

Obietnica Jezusa

Tuż przed swoim wniebowstąpieniem Jezus zapewnił swoich wyznawców: „Przyjdę znowu". Fakt, iż Jezus przyjdzie ponownie na ziemię, jest tak pewny, jak to, że żył na ziemi dwa tysiące lat temu. Nadzieja nie zawodzi. Obietnica powtórnego przyjścia Chrystusa rozbrzmiewa zapewnieniem. Zbawiciel podnosi swoich uczniów na duchu następującymi słowami: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca

mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli" (J 14,1-3).

Te pełne pociechy słowa Chrystusa są jak poręczenie. Jezus powiedział, że przyjdzie powtórnie, więc możemy być pewni, że tak się stanie. Powtórne przyjście Chrystusa nie jest oparte na pustych domysłach. Nie jest jedynie daremnym ludzkim życzeniem czy filozoficzną koncepcją. Jest prawdą opartą na niezmiennych, wiarygodnych i pewnych obietnicach Słowa Bożego. Powtórne przyjście Chrystusa świadczy o doniosłej prawdzie, iż dzieje zmierzają do chwalebnej kulminacji. Mamy wieczne przeznaczenie. Życie nie zmierza donikąd, a my przygotowujemy się na spotkanie z Tym, który ma ostateczne rozwiązanie wszystkich naszych problemów. Bez tego przekonania nasze obecne życie nie miałoby zbyt dużo sensu.

Słowa Jezusa rozbrzmiewają od wieków: „Niechaj się nie trwoży serce wasze". Przestańcie się martwić. Nie ma potrzeby, byście żyli w nieustannej trosce. Ten świat nie jest ostateczną rzeczywistością. Trzymajcie się mojej obietnicy. Ufajcie mojemu słowu. „Wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! (...) Idę przygotować wam miejsce. (...) Przyjdę znowu". Obietnica rychłego powtórnego przyjścia Chrystusa podnosi nas na duchu i buduje nasze serca. Rozjaśnia nasze dni. Rozświetla nasze noce. Każdą życiową wspinaczkę czyni łatwiejszą.

Zwróć uwagę na kilka wyrażeń występujących w tym fragmencie. Niech one poruszą twoje serce

i napełnią cię otuchą. Jezus mówi: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań". Słowo przetłumaczone tu jako „mieszkanie" oznacza raczej siedzibę, miejsce zamieszkania czy rezydencję. Oto Jezus zapewnia: „W Moim wiecznym Królestwie jest dość miejsca. Nie zabraknie tam przestrzeni dla nikogo. Jest tam również miejsce dla ciebie".

Apostoł Jan powtarza te słowa w ostatniej księdze Biblii, Apokalipsie Jana: „Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków" (Ap 7,9). W niebie jest dość miejsca dla wszystkich ludzi. Ofiara Chrystusa jest wystarczającym zadośćuczynieniem za wszystkich. Krzyż Golgoty zapewnia odkupienie wszystkim, którzy go przyjmą. Jezus zapewnia swoich uczniów, że w niebie jest dość miejsca dla każdego i że On przyjdzie, by zabrać ich do siebie. Co to znaczy, że Jezus przygotowuje dla nas miejsce? Z pewnością nie to, że Jezus jak kierownik budowy kieruje aniołami budującymi niebiańskie mieszkania. Jezus wstąpił do nieba i przed obliczem Ojca otrzymał zapewnienie, że Jego ofiara została przyjęta. Bramy nieba zostały otwarte dla całej ludzkości.

W świetle wielkiego boju między dobrem a złem we wszechświecie Jezus zapewnia nas, że przez Jego łaskę, na mocy Jego śmierci na krzyżu, możemy żyć wiecznie z Nim. Zapewnia nas, że jest naszym obrońcą na niebiańskim sądzie, który został opisany w Dn 7. Miriady aniołów są zgromadzone wokół tronu Bożego. Niebiańskie rejestry są otwarte i jawne dla całego wszechświata. Z największym zainteresowaniem inteligentni mieszkańcy wszystkich światów

śledzą przebieg rozprawy. Przeznaczenie ludzkości zostaje ustalone na zawsze. Każdy człowiek zostaje osądzony i albo będzie na zawsze zbawiony, albo potępiony. Jezus występuje na sądzie i oświadcza, że wszyscy ci, którzy prawdziwie pokładali wiarę w Nim i przyjęli Jego ofiarę, tak iż zostali odrodzeni przez Jego łaskę, otrzymali prawo do zamieszkania w niebie i są do tego przygotowani. Prorok Daniel triumfalnie oznajmia, że „prawo zostało przyznane Świętym Najwyższego" (Dn 7,22). Jesteśmy pełni nadziei, bo Ten, który umarł za nas i żyje dla nas, przyjdzie powtórnie po nas.

Uczniowie Jezusa umarli zwycięsko w nadziei

Pomyśl o tym, jak umarli uczniowie Jezusa. Według tradycji wczesnochrześcijańskiej wszyscy prócz Jana zginęli śmiercią męczeńską. Wszystko wskazuje, że tak właśnie było.

Apostoł Jakub został ścięty na rozkaz Heroda. Jego imiennik, Jakub, brat Pański, napisał: „Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana" (Jk 5,7). W obliczu śmierci apostoł Jakub, brat Jana, z pewnością zachował siłę ducha i żywą nadzieję.

Piotr został ukrzyżowany głową w dół na rozkaz cesarza Nerona, przypuszczalnie w 66 roku n.e. Umierał z nadzieją. Oto jego słowa: „Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość" (2 P 3,13).

Apostoł Paweł spędził długi czas w mrocznym rzymskim lochu, a potem został ścięty mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Piotr zginął męczeńską śmiercią za panowania cesarza Nerona. Jed-

nak Paweł, pełen nadziei i pewności, patrzył ponad tym, co jest, ku temu, co będzie. Wierzył, że Chrystus pokonał śmierć, a kiedy przyjdzie powtórnie, jak obiecał, wyzwoli także jego z niewoli śmierci. Ten odważny apostoł Chrystusa trzymał się obietnic Słowa Bożego. Wierzył, że „sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem" (1 Tes 4,16-17). Apostoł Paweł nie umarł pokonany ani złamany na duchu. Podtrzymywała go obietnica powtórnego przyjścia Chrystusa, więc umarł pełen nadziei.

Apostoł Jan także otarł się o męczeńską śmierć. Na rozkaz cesarza Domicjana został wrzucony do kadzi z wrzącą oliwą, a kiedy Bóg cudownie go ocalił, został zesłany w wieku dziewięćdziesięciu lat na skalistą wysepkę Patmos, by tam dokonał żywota. Właśnie tam, na samotnej wysepce smaganej wiatrem, Jezus Chrystus dał Janowi wizję swego powtórnego przyjścia. Apostoł opisał tę wizję w ostatniej księdze Biblii, Apokalipsie Jana. Jego słowa tchną nadzieją: „Oto przychodzi wśród obłoków, i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili, i będą biadać nad nim wszystkie plemiona ziemi. Tak jest! Amen" (Ap 1,7). Powtórne przyjście Jezusa na ziemię z pewnością nie będzie tajemniczym wydarzeniem. Kiedy przyjdzie, wszyscy będą o tym wiedzieć. Będzie to wydarzenie nie tylko widzialne, ale spektakularne, o globalnym zasięgu. Zobaczą je ludzie ze wszystkich kultur i wszystkich kontynentów.

Pewność powtórnego przyjścia Chrystusa została podkreślona zarówno w pierwszym, jak i ostatnim rozdziale Apokalipsy Jana. Na ostatniej stronie Biblii, w ostatnim rozdziale ostatniej księgi Jezus obiecuje: „Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku" (Ap 22,12).

Wszyscy uczniowie Jezusa z wyjątkiem Jana umarli śmiercią męczeńską, ale umarli jako zwycięzcy. Dochowali wiary w obliczu największych wyzwań. Zostali napełnieni wewnętrznym pokojem, który „przewyższa wszelki rozum" (Flp 4,7). Trzymali się Słowa Chrystusa. Wierzyli w Jego obietnicę: „Przyjdę znowu". Słowa aniołów wypowiedziane podczas wniebowstąpienia Chrystusa rozbrzmiewały nieustannie w ich uszach: „I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba" (Dz 1,9-11).

Pamiętaj, że przy tej okazji aniołowie, jako niebiańscy posłańcy Boga, potwierdzili obietnicę Chrystusa i zaświadczyli o jej dosłownym spełnieniu: „Ten Jezus" to nie żaden duch czy zjawa, ale prawdziwy Jezus mający „ciało i kości" (Łk 24,39). On „tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba". Wniebowstąpienie Jezusa było rzeczywistym wydarzeniem. Jego powtórne przyjście także będzie realnym, dosłownym wydarzeniem. On naprawdę przyjdzie, by zabrać nas do swego domu.

Wszystkie wyzwania, wobec których stajemy, wszystkie trudności, jakich doświadczamy, wszystkie próby, jakie niesie nam życie, wkrótce dobiegną końca. Trzymaj się obietnicy rychłego przyjścia Jezusa i niech twoje serce wzbiera nadzieją, a pokój wypełnia twoją duszę. Biblia jest księgą nadziei. Istnieje coś więcej niż ta doczesność. Mamy nadzieję, która jasno płonie w naszych sercach — nadzieję przyjścia naszego Pana. Ta nadzieja wystarczy, by przeprowadzić nas przez wszystkie życiowe wyzwania.

„I wtedy ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy biadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą, i pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi" (Mt 24,30-31).

Biblia raz po raz ukazuje nam lepsze jutro. Podkreśla obietnicę powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa. Zło dojdzie do swego kresu. Sprawiedliwość zapanuje na zawsze. Grzech, choroby i cierpienia zakończą się bezpowrotnie. Nieszczęścia, degradacja i śmierć nie będą istnieć wiecznie. Nikczemność, wojny i zmartwienia przejdą do historii. Apostoł Paweł nazywa to wspaniałe wydarzenie „błogosławioną nadzieją" (Tt 2,13). Jakże wspaniała jest to nadzieja! Jezus Chrystus przychodzi! Śmierć nie będzie miała ostatniego słowa. Ostatnie słowo będzie należeć do Jezusa. Pewnego dnia, już wkrótce, nasi bliscy, którzy umarli wierząc w Chrystusa i żyjąc dla Niego, zostaną wskrzeszeni i ujrzą Go twarzą w twarz. Pewnego dnia, już wkrótce, nadzieja wiernych ze wszystkich wieków zostanie spełniona.

Jezus Chrystus przyjdzie powtórnie, a my, którzy dożyjemy tego wydarzenia, zostaniemy przemienieni i zabrani przez Niego w powietrze. Wraz z Nim odbędziemy najbardziej zdumiewającą kosmiczną podróż do najbardziej zdumiewającego miejsca we wszechświecie i będziemy żyć z Nim przez całą wieczność.

Nie musimy się martwić o przyszłość. Nie musimy żyć w strachu, który ściska nasze serce i tłumi naszą radość. Chrystus jest naszym Stwórcą i Odkupicielem. On troszczy się o nas i podtrzymuje, a wkrótce przyjdzie po nas i zabierze do swego domu. I na to warto mieć nadzieję.

Rozdział 7

JAK PRZETRWAĆ KRYZYS EKONOMICZNY

Właśnie zaczynamy doświadczać długofalowych skutków ekonomicznych COVID-19 w życiu naszym i naszych rodzin. Doraźne skutki w postaci tysięcy zmarłych i setek tysięcy chorych były wystarczająco złe, ale do tego dochodzą skutki, których społeczeństwo zaczyna doświadczać właśnie teraz. Ekonomiczne konsekwencje pandemii dotykają wiele rodzin z coraz większą siłą. Wielu tych, którzy podczas kryzysu stracili pracę, zaczyna do niej wracać, ale nadal doświadczają skutków wielomiesięcznego braku dochodów i długów, które zaciągnęli. Rynek akcji zanotował znaczące spadki, a miliony ludzi straciły oszczędności całego życia. Cała światowa ekonomia doznała znaczącego wstrząsu. Zastanawiamy się, czy życie kiedykolwiek jeszcze wróci do normy. Perspektywy ekonomiczne na najbliższą przyszłość nie są zbyt zachęcające. Wiele firm zamkniętych z nakazu władz może się już nie podźwignąć. W raporcie sporządzonym dla kierownictwa Kościoła adwentystycz-

nego specjalista w dziedzinie inwestowania Tim Aka zauważył: „Wielu ludzi żyje od wypłaty do wypłaty, nie mając żadnych albo bardzo niewielkie oszczędności". Skutki pandemii COVID-19 wpędziły ludzi w finansowy dylemat. Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych sięgnęło ponad 20 proc. i jest najwyższe od 1934 roku. Produkt brutto krajów Europy spadł niemal o 15 proc. w drugim kwartale 2020 roku. Jedno ze sprawozdań mówi, że „gospodarki Stanów Zjednoczonych i krajów strefy euro będą potrzebowały trzech lat, by nadrobić to, co straciły w wyniku kryzysu wywołanego koronawirusem, jak donosi raport konsultantów z firmy McKinsey & Company".

Według doniesienia jednej z agencji ONZ z dnia 21 kwietnia 2020 roku Ameryka Łacińska i Karaiby miały wskutek pandemii COVID-19 doświadczyć największego kryzysu ekonomicznego w swoich dziejach. Według Komitetu Ekonomicznego Ameryki Łacińskiej i Karaibów z siedzibą w Santiago de Chile, połączone skutki pandemii — wewnętrzne i zewnętrzne — „doprowadzą do największego załamania gospodarki w tym regionie". Oznacza to, że wielu ludzi nie będzie miało pracy, więcej firm zbankrutuje, więcej rodzin znajdzie się w trudnej sytuacji finansowej, i więcej krajów będzie się zmagać z zapewnieniem społeczeństwu podstawowych usług. Ubodzy i pokrzywdzeni przez los ucierpią najbardziej, ponieważ są zależni od bieżących dochodów i nie mają oszczędności, nie będą więc mogli zapewnić swoim rodzinom podstawowego utrzymania.

Na rynkach międzynarodowych zanotowano znaczący zastój. Dziesiątki krajów odczują to w niedo-

borach żywności obok innych skutków pandemii spowodowanej przez koronawirusa — jak twierdzi pewien urzędnik ONZ.

Według Davida Beasleya, dyrektora Światowego Programu Żywnościowego ONZ, klęski głodu na niespotykaną skalę mogą wystąpić w najbliższych miesiącach z powodu takich czynników jak ograniczenie pomocy zagranicznej, wzrost cen ropy naftowej czy zmniejszenie ruchu turystycznego.

Beasley powiedział: „Jeszcze nie wystąpiły klęski głodu, ale muszę ostrzec, że jeśli nie przygotujemy się do działania teraz, by zabezpieczyć dostęp do żywności i uniknąć niedoborów oraz zakłóceń w handlu, możemy mieć do czynienia z wieloma klęskami głodu na niespotykaną skalę w ciągu kilku najbliższych miesięcy. (...) Miliony cywilów żyjące w krajach nękanych konfliktami zbrojnymi, w tym wiele kobiet i dzieci, jest spychanych na skraj śmierci głodowej z perspektywą głodu jako bardzo realnym zagrożeniem"[3].

Stawić czoła problemom

Jaki wpływ będzie miało to wszystko na nasze osobiste finanse? Jak wpłynie na nasze rodziny? Jaki wpływ te zaburzenia życia społecznego będą miały na nasze zdrowie psychiczne? Jaki długofalowy wpływ wywrą na nasze zdrowie fizyczne? Przede wszystkim zaś, co możemy zrobić, by przetrwać katastrofalne skutki COVID-19 i innych pandemii czy nieszczęść, które w nas uderzają? Nie jest to pierwsze nieszczęście, które dotknęło świat, i z pewnością nie ostatnie. Jak możemy pozostać silni

[3] „New York Daily News", 22.4.2020.

pośród ogólnoświatowej pandemii i katastrof naturalnych dotykających świat z coraz większą częstotliwością? W tym rozdziale skupimy się na czterech szczególnych obszarach przetrwania: 1) Jak przetrwać kryzys finansowo? 2) Jak ma to przetrwać twoja rodzina, a zwłaszcza dzieci? 3) Jak przetrwać fizycznie? 4) Jak przetrwać emocjonalnie?

Jak przetrwać kryzys finansowy

W VI wieku przed Chrystusem najbogatszym człowiekiem na świecie był niejaki Krezus. Był on królem Lidii w latach 560-547 p.n.e. Podobno to właśnie on jako pierwszy polecił bić złote monety z kruszcu o ustalonej próbie przeznaczone do powszechnego obiegu.

Pewnego dnia król Krezus zapytał filozofa Solona, kto jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Według greckiego historyka Herodota Solon miał odpowiedzieć: „Aby dobrze żyć, musisz być gotów dobrze umrzeć". Jest coś tragicznie złego w społeczeństwie owładniętym obsesyjnym pragnieniem posiadania pieniędzy. Poszukiwanie szczęścia w materialnych rzeczach jest drogą donikąd. Usiłowanie napełnienia naszego życia rzeczami czyni nas jeszcze bardziej pustymi. Solon miał rację. Życie to coś znacznie więcej niż zdobywanie pieniędzy.

Norman Cousins, redaktor naczelny „Saturday Review", czterdzieści lat temu dokonał bardzo ciekawego spostrzeżenia. Nie straciło ono nic na swojej aktualności. „Jesteśmy tak zajęci poszerzaniem swojej sfery oraz powiększaniem i ozdabianiem naszego osobistego królestwa, iż nie bierzemy pod uwagę

tego, że w żadnych czasach życie ludzi nie było oparte na tak chwiejnych podstawach jak obecnie". Tak bardzo jesteśmy zajęci kupowaniem, iż nie uświadamiamy sobie, że nasze społeczeństwo zaczyna się rozlatywać. Fundamenty pękają. Możliwe, że inwestujemy nasze pieniądze w niewłaściwym miejscu.

Biblia przedstawia wieczne zasady finansowe, które mają sens także w naszych czasach. Ukazuje tajemnicę powodzenia finansowego nieznaną większości ludzi. Zachęca nas do przewartościowania naszych priorytetów — poszukiwania tego, co wieczne, a nie tego, co doczesne. Słowo Boże prowadzi nas do inwestowania w to, co opłaci się na dłuższą metę. Oto trzy wyłożone w Biblii zasady finansowe, które pomogą nam przetrwać finansowy kryzys.

1. **Zaakceptuj wieczną prawdę, że Bóg jest Stwórcą świata i jego właścicielem**.

Kiedy Dawid rozpaczliwie potrzebował pomocy, usłyszał skierowane do niego Boże przesłanie i zapisał je w Psalmie 50. Bóg przypomniał mu, że jest Stwórcą i władcą świata: „Mój bowiem jest wszelki zwierz leśny, tysiące zwierząt na górach. Znam wszelkie ptactwo gór i moje jest to, co rusza się na polach. Gdybym łaknął, nie mówiłbym ci o tym, bo mój jest świat i to, co go napełnia" (Ps 50,10-12).

W Psalmie 104 Dawid odpowiada na cuda Bożego stworzenia: „O, jak liczne są dzieła twoje, Panie! Tyś wszystko mądrze uczynił: Ziemia jest pełna dóbr twoich! Oto morze — wielkie i szerokie, gdzie roi się od płazów bez liku, małych i wielkich zwierząt" (Ps 104,24-25).

Prorok Izajasz dodaje, że świat należy do Boga nie tylko z tytułu stworzenia, ale także z tytułu odkupienia. „Lecz teraz — tak mówi Pan — który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem — moim jesteś!" (Iz 43,1).

Kiedy Bóg stworzył nasz świat, powierzył go Adamowi. Dał mu panowanie nad ziemskim stworzeniem (zob. Rdz 1,26). Kiedy Adam zgrzeszył w Edenie, utracił swoje prawo do panowania. Lucyfer, upadły anioł, przywłaszczył sobie panowanie i ogłosił się władcą ziemi. Autorzy biblijni nazywają go „księciem tego świata", „władcą świata" i „władcą, który rządzi w powietrzu" (J 12,31; 14,30; Ef 2,2). Przez swoje bezgrzeszne życie i ofiarną śmierć Chrystus w pełni zapłacił zadośćuczynienie za nasze grzechy. Na Golgocie klęska szatana została przypieczętowana, a nasza planeta otrzymała zapewnienie zupełnego odrodzenia (zob. Ef 1,14; 1 Kor 6,19-20; J 12,31-32). Bóg jest prawdziwym Władcą tego świata, zarówno z tytułu stworzenia, jak i odkupienia. Wszystko, co mamy, jest darem Jego łaski. Jesteśmy szafarzami dóbr powierzonych nam przez Niego. Zawsze byliśmy i jesteśmy własnością Chrystusa. On nas stworzył i odkupił. Zrozumienie tej prawdy — że Chrystus jest naszym Stwórcą i Odkupicielem — zupełnie zmienia nasze pojmowanie rzeczywistości. Wszystko, czym dysponujemy, nie należy ostatecznie do nas. Mojżesz radzi nam: „Pamiętaj, że to Pan, Bóg twój, daje ci siłę do zdobywania bogactwa, aby potwierdzić swoje przymierze, które poprzysiągł twoim ojcom, jak się to dziś okazuje" (Pwt 8,18). Talent do zarabiania pieniędzy także otrzymujemy

od Boga. Siła i zdolności do pracy są Jego darem. Każdy nasz oddech zawdzięczamy Jemu. To On otwiera przed nami drzwi do ekonomicznego przetrwania. On nas zaopatruje, jest dawcą życia i źródłem wsparcia. Wszystko, co mamy, to Jego łaskawe dary. Wszystko, czym dysponujemy, należy do Niego, bo On nas stworzył i odkupił. Jesteśmy szafarzami Jego dóbr, a nie ich właścicielami. Apostoł Paweł przypomina nam: „A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny" (1 Kor 4,2).

Szafarz to ktoś, kto zarządza cudzą własnością, środkami finansowymi i sprawami. Tym właśnie jesteśmy — zarządcami na służbie u Boga. Nie jesteśmy posiadaczami tego świata ani niczego, co się na nim znajduje. To Bóg, jako Stwórca, jest jego właścicielem. Jednak On powierzył Adamowi i Ewie oraz ich potomkom obowiązek troski o stworzenie, dając im „panowanie" nad innymi istotami i umieszczając ich „w ogrodzie Eden, aby go uprawiali i strzegli" (Rdz 1,28; 2,15). Apostoł Paweł uczy nas, że jako zarządcy mamy obowiązek dochowania wierności we wszystkim, czym zarządzamy, w tym także w sposobie gospodarowania pieniędzmi. Jezus powiedział: „Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy" (Łk 16,10).

Godfrey Davis, biograf księcia Wellingtona, napisał: „Znalazłem starą księgę, w której zapisane były wydatki księcia. Ta księga lepiej niż jego listy i przemówienia świadczyła o tym, co naprawdę było dla niego ważne".

To, jak zarządzamy pieniędzmi, dobitnie świadczy o głębi naszej więzi z Chrystusem. Dlatego Jezus często wspominał o pieniądzach. Jedna szósta ewangelii, w tym jedna na trzy przypowieści Jezusa, dotyczy kwestii szafarstwa. Jezus nie zbierał funduszy. Mówił o pieniądzach dlatego, że są one ważną sprawą. Jednak dla niektórych z nas pieniądze bywają zbyt ważne[4].

2. **Wierz, że Bóg, który cię stworzył i odkupił, troszczy się o ciebie i da ci wszystko, czego potrzebujesz**.

W Flp 4,19 zapisana jest wieczna obietnica: „A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie". Wszystkim wiernym zarządcom Bóg obiecuje zaspokojenie ich potrzeb. Potrzeby dzieci Bożych są wpisane w plany działania niebiańskiego banku. Jezus powiedział: „Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? (...) Czym się będziemy przyodziewać? (...) Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane" (Mt 6,31-33).

Pandemia nie unieważnia obietnic Bożych. COVID-19 nie wymagał zapewnienia zawartego w wiecznym Słowie Bożym. Koronawirus nie musi wywoływać kryzysu zaufania w Bożą zdolność rozwiązywania naszych problemów i zadbania o zaspokojenie naszych potrzeb. Może nas prowadzić do głębszej wiary, większego zaufania i mocniejszej pewności w Bogu. Nawet w największych naszych wyzwaniach Boże obietnice zachowują ważność.

Nieraz doświadczyłem tego w moim życiu. Mój ojciec został adwentystą dnia siódmego, kiedy mia-

[4] „Our Daily Bread", 26.8.1993.

łem trzynaście lat. Ponieważ postanowił świętować biblijny dzień odpoczynku, sobotę, stracił pracę. Ponadto postanowił wiernie oddawać dziesięcinę i dary. Aby zaspokoić potrzeby rodziny, musiał pracować w trzech miejscach na część etatu. Życie nie było łatwe, ale pamiętam, że zawsze cytował dwie biblijne obietnice.

Kiedy martwiłem się, jak Bóg zatroszczy się o nas, tata z właściwym sobie spokojem i łagodnością cytował najpierw Mt 6,33: „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane". A potem dodawał jeszcze Flp 4,19: „A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie". Wierność mojego Ojca i ufność pokładana w Bogu dawała całej naszej rodzinie pewność, że w czasie próby Bóg przyjdzie nam z pomocą. I tak się działo. Nie mieliśmy luksusów, na jakie stać było innych, ale mieliśmy coś znacznie cenniejszego — wiernego Bogu ojca, dającego nam pewność, że możemy powierzyć Bogu całe nasze życie. Kiedy czasy są trudne, a środki ograniczone, zaufanie do Boga jest wyrazem wiary. Jest powiedzeniem: „Boże, wierzę, że możesz się o mnie zatroszczyć. Powierzam Ci mój los. Wierzę Twoim obietnicom". Ofiarność stanowi namacalny wyraz naszej wiary.

Zaufanie do Boga to sedno chrześcijańskiego życia. Przejawia się ono w tym, jak zarządzamy naszymi finansami, zdrowiem, czasem i całym naszym życiem. Jest wierzeniem, że żyjący Chrystus, który zapewnił nam zbawienie ze swej łaski i w mocy Ducha Świętego, spełni swoją obietnicę i zadba o nasze potrzeby. Jest zaufaniem nawet

w czasie globalnej pandemii, która dotyka nas i naszych bliskich.

Kiedy ufamy Bogu w trudnych czasach, dajemy Mu okazję, by czynił dla nas „daleko więcej (...) ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy" (Ef 3,20). Otwiera to drzwi do naszych serc i pozwala nam przyjąć Jego obfite błogosławieństwa. Wiara sprawia, że niebiańskie dobra spływają na nas z nieprzebranych spichlerzy łaski. Bóg panuje mimo wszelkich kryzysów. Potworna, niszczycielska pandemia nie usuwa Jego obietnic. Żyjąc w pełni zaufania do Boga, jesteśmy bezpieczni w Jego miłości dzisiaj, jutro i na zawsze.

3. **Postanów uporządkować swoje priorytety stosownie do wiary w rychłe powtórne przyjście Jezusa**.

W Biblii zawarte są niesamowite przepowiednie dotyczące kryzysu ekonomicznego, jaki nastąpi w ostatnim okresie historii świata. Największym skarbem, jaki możemy mieć, jest osobista więź z Jezusem Chrystusem — Drogocenną Perłą. On oferuje nam niepojętą radość, wewnętrzny pokój i trwałe zadowolenie. Przemijające atrakcje tego świata szybko mijają. Jeśli nasze szczęście, zadowolenie z życia i poczucie bezpieczeństwa opierają się na dobrach materialnych, to kiedy dotyka nas kryzys ekonomiczny, czujemy się zniechęceni, rozczarowani i przygnębieni. Jeśli jednak nasza wiara jest oparta na Jezusie i wiecznych skarbach Jego Słowa, wówczas jesteśmy bezpieczni. Jakub, brat Pański, w swoim liście wskazał, jak złudne i skazane na rozczarowania są nadzieje tych, którzy z pieniędzy uczynili swojego bożka.

„A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczyć będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów. Żyliście na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczyliście serca wasze na dzień uboju" (Jk 5,1-5).

W artykule zatytułowanym *Lottery Curse Victims: Seven People Who Won Big and Lost Everything* (Przeklęte ofiary loterii — siedmioro ludzi, którzy wygrali mnóstwo i stracili wszystko), opublikowanym w internetowym wydaniu „The Balance Everyday" z 19.11.2019 roku, autorka Sandra Grauschopf opisała fatalne skutki wysokich wygranych na loterii w życiu siedmiu osób i ich bliskich. Rodziny te praktycznie uległy rozkładowi. Zamiast nadal wieść skromne, oszczędne życie, ludzie ci zaczęli w nieopanowany sposób trwonić pieniądze. Chciwość odebrała im radość życia, a narkotyki i alkohol dokończyły dzieła.

Kiedy pewna rodzina z Nowego Jorku wygrała główną nagrodę w loterii Irish Sweepstakes, nie posiadała się z radości. Ojciec był spawaczem. Jego syn Johnny, który miał wówczas dwadzieścia sześć lat, był tragarzem w doku. Drugi syn Tim uczęszczał do szkoły wieczorowej. Ojciec podzielił się z synami wygranym milionem dolarów. Wszyscy twierdzili, że pieniądze nie zmienią ich życiowych planów. Jednak w ciągu roku w rodzinie rozwinął się poważny konflikt. Synowie zerwali kontakty z ojcem i ze sobą

nawzajem. Johnny przegrał pieniądze na wyścigach, a Tim wydał wszystko na wystawne przyjęcia i kobiety. Matka oskarżyła ojca o to, że ukrył przed nią swoją część pieniędzy z wygranej. W ciągu dwóch lat wszyscy stanęli przed sądem oskarżeni o niepłacenie podatków. Matka stwierdziła: „Diabeł dał nam te pieniądze". Obaj synowie stali się alkoholikami i marnie skończyli (na podstawie: Chuck Rasmussen, *Winning the Lottery*).

Kiedy uzależniamy nasze szczęście od ilości posiadanych pieniędzy, gonimy za wiatrem. Pieniądze dają jedynie chwilową satysfakcję i powierzchowne szczęście.

Apokalipsa Jana opisuje krach ekonomiczny, który nastąpi przed powtórnym przyjściem Jezusa. Ci, którzy ufali pieniądzom jako źródłu szczęścia, wielce się zawiodą. W jednej chwili stracą to, czemu poświęcili swoje życie. Ułuda bogactwa ich zawiedzie. W Ap 18 przepowiedziany został nagły krach ekonomiczny, który zaskoczy świat. W Ap 18,17-19 czytamy, że kupcy ziemi będą płakać, gdyż „w jednej godzinie zniweczone zostało tak wielkie bogactwo". Potęga nazwana antychrystem będzie usiłowała zjednoczyć ludzkość wokół fałszywego dnia odpoczynku. Aby doprowadzić do pokoju i bezpieczeństwa w świecie, zawiązany zostanie sojusz sił religijnych, politycznych i ekonomicznych. Katastrofy naturalne, kryzysy ekonomiczne, konflikty polityczne i społeczny chaos jedynie utwardzą serca ludzi i sprawią, że antychryst z jeszcze większą determinacją będzie usiłował zrealizować swoje cele.

Podczas gdy Bóg posyła do wszystkich ludzi wezwanie, by zjednoczyli się z Jego ludem przestrze-

gającym Jego przykazań, unia kościelno-państwowo-ekonomiczna pyszni się swoją potęgą, mówiąc: „Siedzę jak królowa, wdową nie jestem, a żałoby nie zaznam. Dlatego w jednym dniu przyjdą jego plagi, śmierć i boleść, i głód, i spłonie w ogniu; bo mocny jest Pan, Bóg, który go osądził" (w. 7-8). Werset 19 dodaje: „W jednej godzinie spustoszone zostało!".

Wielka konfederacja sił zła będzie trwać w swoim buncie przeciwko Bogu ślepa na to, co ma się wydarzyć. Władcy i kupcy — siły polityczne i ekonomiczne — którzy zjednoczą się z odstępczym systemem religijnym, będą opłakiwać jego upadek. Zjednoczą się z odstępczą religią i dzięki niej zyskają swoją pozycję, sprawując władzę na ziemi. Jednak upadną wraz z nią i będą biadać, dotknięci karą Bożą. Nie będą płakać z powodu swoich grzechów i buntu przeciwko Bogu. Zapłaczą jedynie z powodu konsekwencji swoich grzechów. Nagle nastąpi gwałtowny kryzys ekonomiczny i w jednej godzinie całe bogactwo okaże się nic niewarte. Ludzie ci pokładali ufność nie w tym, w czym powinni byli ją pokładać. Ufali swojemu bogactwu, dobrom materialnym, zamiast zaufać Bożym obietnicom. To prowadzi nas do bardzo praktycznego pytania: Jak nasze rodziny mogą przetrwać kryzys ekonomiczny?

Twoja rodzina może przetrwać w trudnych czasach

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono szeroko zakrojone badania nad wpływem kryzysu koronawirusowego na amerykańskie rodziny. Zatytułowano je: „Przykłady wpływu COVID na pracujące rodziny". Badania zostały przeprowadzone pod kie-

runkiem Elizabeth O. Ananat i Anny Gassman-Pines przez uczonych z Barnard College przy Uniwersytecie Kolumbii (w Nowym Jorku) zajmujących się polityką publiczną i ekonomią oraz uczonych ze Szkoły Polityki Publicznej na Uniwersytecie Duke'a (w Durham w północnej Karolinie). Wyniki badań opublikowano w „Econofact Network" z dnia 30 marca 2020 roku. Zasugerowano w nich, że „rozprzestrzenienie się nowego koronawirusa w znacznym stopniu wpłynie na amerykańskie rodziny". Możemy dodać, że choć badanie to dotyczyło wpływu na życie rodzin w Stanach Zjednoczonych, jego wyniki powtarzają się także w innych krajach na całym świecie.

Według stanu z dnia 25 marca 2020 roku 21 proc. ankietowanych sprawozdało, że zostało na stałe zwolnionych z pracy, a kolejnych 20 proc. zostało zwolnionych tymczasowo. Większość badanych, 55 proc., podało, że ktoś w ich rodzinie został zwolniony z pracy. Z tych, którzy zachowali pracę, 51 proc. zmniejszono wymiar czasu pracy. Te liczby, według badaczy, są wyższe i zostały osiągnięte w krótszym czasie niż podczas Wielkiego Kryzysu, który rozpoczął się w 1929 roku.

Willie i Elaine Oliver, specjaliści do spraw rodzinnych, napisali: „Z pewnością, kiedy rodzina doświadcza utraty dochodu, wiąże się to z wysokim poziomem stresu i depresji oraz innymi wyzwaniami dotyczącymi zdrowia psychicznego. Niestety, psychologiczne skutki utraty pracy nie mijają szybko. Dotychczasowe badania pozwoliły ustalić, iż kryzysom ekonomicznym towarzyszy gwałtowny wzrost liczby samobójstw zarówno wśród dorosłych, jak i młodzieży. W takich sytuacjach zdrowie psychiczne

ludzi słabnie znacząco, nawet pośród tych, którzy nie doświadczyli utraty pracy. Warto zauważyć, że te konsekwencje dotykają też innych dziedzin życia, w tym wywołują obniżenie ocen w szkole i nasilenie absencji szkolnej wśród nastolatków. Te kumulujące się skutki, zarówno doraźne, jak i długoterminowe, są bardziej dotkliwe wśród uboższej części społeczeństwa, prowadząc do pogłębiania nierówności społecznych, i tak już wyraźnych".

Szatan, zaprzysięgły wróg Jezusa, jest inicjatorem wszelkich przejawów zła w świecie. To on posługiwał się faryzeuszami i przywódcami religijnymi w czasach Jezusa, by udaremnić dzieło Boże dla zbawienia grzeszników. To on też stoi za pandemią, która pozbawia miliony ludzi życia, utrzymania i przyszłego dobrobytu. Zawsze stara się przeciwdziałać dobru. Jednak dobrą nowiną jest to, że Bóg nie opuścił świata i nie wyjechał na urlop, nie zostawił nas samym sobie. On posłał Jezusa, aby dać nam pełnię życia mimo ataków złego.

Pomimo ogromnej presji, jaką kryzys ekonomiczny wywiera na rodziny, rodzice mogą zrobić dużo, by zachować siebie i swoje dzieci w zdrowiu psychicznym w tym nieprzewidywalnym czasie. Willie i Elaine Oliver sformułowali następujące praktyczne sugestie:

- Pytaj twoje dzieci, o czym myślą, a następnie po prostu je wysłuchaj. Nawet jeśli mówią coś, co mogłoby cię zaniepokoić, nie przerywaj im i pozwól im się zwierzyć. Dzieci potrzebują bezpiecznej możliwości wygadania się i wyrażenia swoich uczuć, a twoim obowiązkiem jest zapewnić im taką możliwość.

- Dawaj przykład do naśladowania swoim domownikom. Dbaj o siebie pod względem duchowym, fizycznym i emocjonalnym, spędzając czas z Bogiem, ćwicząc regularnie, zdrowo się odżywiając i myśląc pozytywnie. Praktykuj cierpliwość i uprzejmość, jak radzi Pismo Święte (zob. 1 Kor 13,4).
- Módl się regularnie ze swoimi dziećmi. Kieruj myśli do Boga, który obiecał, że nigdy cię nie opuści (zob. Mt 28,20), zachowa cię w doskonałym pokoju (zob. Iz 26,3) i zatroszczy się o wszystkie twoje potrzeby (zob. Flp 4,19).

Jak przetrwać fizycznie w trudnych czasach

Kiedy przeżywamy poważne kłopoty finansowe, wywiera to negatywny wpływ na zdrowie fizyczne zarówno nasze, jak i naszych bliskich. Pandemie niosą ze sobą poważne skutki, które trwają także po ich zakończeniu. Uczeni wyraźnie wykazali powiązanie między złym stanem zdrowia a skróceniem długości życia o wiele miesięcy, a nawet lat, po znaczących epidemiach grypy czy innych katastrofalnych kryzysach zdrowotnych. Większość tych, którzy już zmarli podczas pandemii COVID-19, miała także inne poważne problemy ze zdrowiem, takie jak choroby serca, nadciśnienie, cukrzycę czy otyłość. Krótko mówiąc, im silniejszy jest twój układ odpornościowy, tym większe masz szanse na przetrwanie pandemii. Im lepszy jest twój ogólny stan zdrowia w czasie kryzysu, tym większą masz szansę na przeżycie.

Dnia 20 kwietnia 2020 roku w „European Journal of Clinical Nutrition" ukazał się artykuł o roli żywie-

nia i nawyków zdrowotnych w przetrwaniu pandemii. Autorzy stwierdzili: „Na osobistym poziomie, wspólnym mianownikiem łączącym większość żywieniowych zaleceń w przeciwdziałaniu zakażeniom wirusowym, w tym COVID-19, jest powiązanie między odżywianiem i odpornością. Dowody świadczą, że odżywianie ma istotny wpływ na układ odpornościowy i podatność na chorobę. Dlatego obowiązkiem każdego podczas pandemii COVID-19 jest dołożenie starań, by żyć zdrowo, spożywać dużo owoców i warzyw, ćwiczyć w wolnym czasie, starać się zachować prawidłową masę ciała i dobrze się wysypiać. Obok troski o prawidłowe odżywianie, wspólnym obowiązkiem wszystkich jest rozpowszechnianie rzetelnych informacji o żywieniu i COVID-19".

W artykule podano osiem zaleceń. Rozważ je jako osobiste wskazówki szczególnie istotne podczas wszelkich kryzysów zdrowotnych: 1) Spożywaj dobrze skomponowane posiłki. 2) Unikaj przekąsek między posiłkami. 3) Spożywaj produkty bogate w witaminy A, C, E, B_6, B_{12}, cynk i żelazo, takie jak owoce cytrusowe, ciemnozielone warzywa liściaste, orzechy i nabiał. 4) Zachowuj zdrowy styl życia i ćwicz w domu. 5) Wysypiaj się. 6) Poświęcaj czas na rozmyślanie. 7) Unikaj palenia, alkoholu i narkotyków. 8) Unikaj dziwacznych i nienaukowych „cudownych" kuracji.

Bóg pragnie, byś nie tylko przetrwał, ale także kwitł w czasie kryzysu. Dlatego apostoł Jan mówi: „Modlę się o to, aby ci się we wszystkim dobrze powodziło i abyś był zdrów tak, jak dobrze się ma dusza twoja" (3 J 1,2). Choć żyjemy w upadłym świecie grzechu, cierpienia i chorób, a więc nie

zawsze możemy uniknąć choroby, to jednak Bóg pragnie, abyśmy — o ile to możliwe — żyli zdrowo. Kiedy dokonujemy pozytywnych wyborów, nasz układ odpornościowy będzie się wzmacniał, a nasz stan zdrowia będzie się poprawiał. Nigdy nie jest za późno na możliwie najlepsze wybory zdrowotne dla nas i naszych bliskich.

Jak przetrwać emocjonalnie trudne czasy

Zmartwienie i troska dopadają miliony ludzi. Wielu obawia się COVID-19 i innych chorób. Słyszą doniesienia o kolejnych zgonach i drżą ze strachu. Troszczą się o swoje dzieci, wnuki czy starszych rodziców. Obawiają się też skutków finansowych. Wielu ludzi martwi się, że nie będą w stanie zapłacić czynszu czy raty kredytu. Martwią się o zamkniętą firmę i boją się, że nie będą mieli pracy, kiedy pandemia się skończy. Niektórzy nawet obawiają się, że nie będą w stanie wyżywić rodziny. Ludzie są u kresu wytrzymałości z powodu niepewności jutra. Ratunkiem przed lękiem jest zaufanie Bożej miłości, trosce i opatrzności.

Słowo Boże podaje przykłady prawdziwie wiernych Bogu ludzi w trudnych sytuacjach, którzy ufali Mu mimo niesprzyjających okoliczności. Te biblijne przykłady wskazują na wieczne zasady budujące wiarę. Zostały one spisane w innych czasach i miejscach, ale odnoszą się także do nas. Zostały spisane wieki temu, ale przemawiają z mocą także w XXI wieku w świecie nękanym przez śmiercionośną pandemię.

Bóg nadal panuje w kryzysowych czasach

Judejczykom zagroził poważny kryzys. Zniszczenie i śmierć zapukały do ich drzwi. Wydawało się, że katastrofa jest nieunikniona. Wielki król Aramu, czyli Asyrii, Tiglat-Pileser III, wyruszył na podbój Bliskiego Wschodu. Wcześniej podbił już znaczną część zachodniej Azji. Uzjasz, król Judy, był jednym z tych, którzy przeciwstawili się asyryjskiej agresji. Uzjasz panował w Judzie 52 lata (791-739 p.n.e.). W tych czasach Judejczycy cieszyli się dobrobytem i pokojem. Wiele pustynnych terenów nawodniono i zamieniono w pola uprawne. Jerozolima została otoczona solidnym murem obronnym. Juda powiększyła swoje terytorium. To powodzenie i dobrobyt Judejczycy zawdzięczali w znacznej mierze wierności Uzjasza wobec Boga. Jednak nawet ten król nie ustrzegł się arogancji i buty, gdyż usiłował osobiście ofiarować kadzidło na ołtarzu świątynnym. Został za to porażony trądem i umarł. Naród był zdruzgotany. Panujący od wielu dziesięcioleci władca odszedł. Wydawało się, że czeka ich niechybna klęska. Nadzieja na odparcie niezwyciężonej asyryjskiej armii była naprawdę nikła. Mieszkańcy kraju zadrżeli z przerażenia. Wróg się zbliżał, a oni nic nie mogli na to poradzić. Czuli się bezradni.

W czasie zbliżania się tej klęski prorok Izajasz napisał: „W roku śmierci króla Uzjasza widziałem Pana siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym, a kraj jego szaty wypełniał świątynię" (Iz 6,1). W kryzysowym czasie tron nieba nie jest pusty. Bóg zapewnił swój lud, że On nadal panuje. On jest Władcą. Kryzys Go nie zaskoczył. Bóg nie zosta-

wił nas samych nawet w najcięższych doświadczeniach życia. Nawet gdy szaleją pandemie, Bóg nadal zasiada na swoim tronie. Wrogi koronawirus najechał kraj, ale w tym trudnym czasie możemy uczyć się zaufania. Kiedy lęk ustępuje ufności, pokój wypełnia nasze życie. Prorok Izajasz zapewnił lud Boży mocną obietnicą. Jego przesłanie rozbrzmiewa przez wieki: „Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój, pokój mówię; bo tobie zaufał. Ufajcie po wsze czasy Panu" (Iz 26,3-4). Prostym kluczem do przetrwania każdego kryzysu jest zaufanie — wiara w to, że Stwórca wszechświata, Odkupiciel ludzkości i nasz żyjący Pan miłuje nas i troszczy się o nas bez względu na wszystko, co nas spotyka.

Kiedy choroba pustoszy kraj, kiedy nasze ciało trawi gorączka, kiedy życie wydaje się nas opuszczać, możemy Mu ufać. Możemy ufać, że przez swojego Ducha Świętego Bóg jest z nami. On nas wzmacnia, wspiera, podtrzymuje, daje nam nadzieję na lepsze jutro oraz wskazuje dzień, kiedy choroby, cierpienia i zmartwienia odejdą na zawsze w przeszłość.

Rozdział 8

MIEJSCE WIECZNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Wyobraź sobie dwóch młodych mężczyzn w wieku nieco ponad dwudziestu lat rąbiących drewno w czasach starożytnego Izraela, trzy tysiące lat temu. Nazwijmy ich Ehud i Eli. Przygotowując drewno na wieczorne ognisko, opowiadali historie, śmiali się i rozmawiali o przyszłości. Raptem pech! Ehud niedbale zamachnął się siekierą i chybił. Głowica siekiery niepewnie osadzona na trzonku oderwała się od niego i z całą siłą uderzyła Eliego w szyję. Krew trysnęła z otwartej rany. Ehud nie był w stanie nic zrobić, by uratować przyjaciela. Choć Ehud nie zawinił, obawiał się, że krewni Eliego będą chcieli się na nim zemścić. Ojciec i bracia Eliego mogli skorzystać z prawa do odwetu i odebrać życie zabójcy, chyba że Ehud schroniłby się w jednym z sześciu izraelskich miast ucieczki.

Nie było czasu do stracenia. Ehud rzucił się do ucieczki i biegł, ile sił w nogach. Czuł ból w piersiach, słabł, tracił dech. Nogi bolały go coraz bardziej. Serce waliło jak młot. Pot obficie spływał mu z czoła. Ale on nie ustawał i biegł dalej. W pewnej chwili usłyszał za sobą tętent końskich kopyt.

To ojciec i bracia Eliego wyruszyli w pościg. Ehud wiedział, że jeśli nie dobiegnie do miasta ucieczki, zanim go dogonią, straci życie. Pełen poczucia winy z powodu swojej nieostrożności, przygnębiony i złamany na duchu biegł ostatkiem sił.

Na terenie Izraela znajdowało się sześć miast ucieczki. Z każdego miejsca w kraju można było dotrzeć przynajmniej do jednego z nich w ciągu jednego dnia pieszej wędrówki. Miasta ucieczki były ustanowione po to, by dać ochronę ludziom, którzy zabili kogoś przypadkiem. Wiodące do nich drogi były utrzymywane w dobrym stanie i zaopatrzone w znaki wskazujące miasto ucieczki.

O miastach tych czytamy w starotestamentowej Księdze Jozuego: „To były miasta wyznaczone dla wszystkich synów izraelskich i dla obcych przybyszów zamieszkałych wśród nich, aby mógł się tam schronić każdy, kto zabił człowieka nieumyślnie, i nie musiał zginąć z ręki mściciela krwi, dopóki nie stanie przed zborem" (Joz 20,9). Każdy kto zabił kogoś innego przypadkiem, mógł uciec do takiego miasta, przedstawić sprawę i otrzymać schronienie.

W książce *Wybrańcy Boga* czytamy taki komentarz na temat miast ucieczki: „Ten, kto miał zamiar schronić się w mieście ucieczki, nie mógł zwlekać. Musiał pozostawić rodzinę i swoje zajęcie. Nie było czasu, by pożegnać się z najbliższymi. Jego życie było zagrożone i każdą inną sprawę trzeba było poświęcić dla tego jednego celu — dotarcia do bezpiecznego miejsca. Trzeba było zapomnieć o zmęczeniu, nie zauważać trudności. Uciekinier nie śmiał ani na moment zwolnić kroku, dopóki nie znalazł się za murami miasta"[5].

[5] Ellen G. White, *Wybrańcy Boga*, wyd. 2, Warszawa 2018, s. 384-385.

Kiedy Ehud dobiegał do miasta, brama otworzyła się szeroko i wpuszczono go do środka. Tam znalazł schronienie, bezpieczeństwo, spokój i miejsce, gdzie mógł oddawać cześć Bogu. Jest to ilustracja schronienia i duchowej więzi, jakie oferuje nam Chrystus. Ścigani przez poczucie winy, atakowani przez lęk, prześladowani przez troskę i uciskani przez zmartwienie, my także możemy uciec do miejsca ucieczki, do Chrystusa.

Miasta ucieczki były dostępne dla wszystkich. Bóg też przygotował miejsce ucieczki dostępne dla wszystkich ludzi. Nasz Najwyższy Kapłan, Jezus, mieszka w niebiańskiej świątyni, miejscu ucieczki i bezpieczeństwa, zapraszając nas przez wiarę do wejścia tam i znalezienia ucieczki, nadziei, pokoju, wyciszenia i wolności od trosk.

Zaproszenie Jezusa

Katastrofalne w skutkach zmiany klimatyczne mogą wstrząsnąć ziemią. Wojny oraz konflikty międzynarodowe i krajowe mogą podkopywać byt narodów. Trzęsienia ziemi niszczą miasta, potężne trąby powietrzne zostawiają za sobą pasy zniszczeń. Powodzie pozbawiają dachu nad głową mieszkańców wielkich terenów, zarazy niszczą plony, a koronawirus może rozprzestrzenić się z oszałamiającą prędkością na cały świat, zabijając tysiące ludzi. Czasami nasze serca drżą ze strachu. Pragniemy bezpieczeństwa. Pragniemy bezpiecznego schronienia przed życiowymi burzami. Kiedy wydaje się nam, że nie mamy się gdzie schronić, Jezus zaprasza nas, byśmy patrzyli ponad ziemskimi nieszczę-

ściami i znajdowali siłę w niebiańskiej świątyni — Jego mieście ucieczki.

W Liście do Hebrajczyków apostoł Paweł wzywa: „Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze" (Hbr 4,14-16). Jezus umarł za nas i żyje dla nas. Doświadczył wszelkich prób, pokus i trudności, jakich my doświadczamy, ale doświadczył ich w nieskończenie większym stopniu. Nie ma nic w naszym ludzkim doświadczeniu, czego On by nie rozumiał i przez co by nie przeszedł. On zaprasza nas, byśmy przyszli przez wiarę do Jego niebiańskiej świątyni i „znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze". Czy jesteś w potrzebie? Czy potrzebujesz bezpiecznego schronienia — miejsca ucieczki? Jezus zaprasza cię do siebie.

Bezpośredni dostęp do Ojca

Głównym przesłaniem arcykapłańskiej służby Jezusa w niebiańskiej świątyni jest to, że przez Niego mamy dostęp do Ojca — bo Jezus Chrystus wstawia się za nami. Nie ma takiego doświadczenia w życiu, którego nasz niebiański Najwyższy Kapłan nie doświadczyłby osobiście i którego nie mógłby zrozumieć. Nasz Najwyższy Kapłan zna nas i rozumie. Nasz Najwyższy Kapłan utożsamia się z nami.

Nasz Najwyższy Kapłan zwyciężył za nas, przebacza nam, uwalnia nas i obdarza mocą. W Hbr 7,25 czytamy: „Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi".

Pismo Święte świadczy, że każdy z nas ma dostęp do miasta ucieczki. „Bóg, chcąc wyraźniej dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą, abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia, co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my, którzy ocaleliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę, gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki" (Hbr 6,17-20). Przez wiarę wchodzimy z Jezusem, naszym niebiańskim Najwyższym Kapłanem, do świątyni w niebie. Te słowa rozbrzmiewają przez wieki i budzą nadzieję w naszych sercach. Przez wiarę możemy wkroczyć w wieczność. Przez wiarę możemy zamieszkać w niebiańskim miejscu w Chrystusie. Przez wiarę możemy znaleźć w niebiańskiej świątyni miejsce ucieczki i bezpieczne schronienie.

Precz z poczuciem winy! Precz z lękiem! Precz z troską! Precz ze zmartwieniem! Jesteśmy otoczeni Jego miłością, zanurzeni w Jego obecności i zakotwiczeni przez wiarę w Jego świątyni. W Chrystusie jest bezpieczeństwo. W Nim mamy niebiańskie błogosławieństwo (zob. Ef 1,3). Przez Niego mamy przystęp do miłości, łaski i mocy naszego niebiańskiego Ojca. Przez wiarę w Chrystusa przycho-

dzimy przed oblicze Ojca w niebiańskiej świątyni i znajdujemy bezpieczne schronienie. We wszystkich wyzwaniach życia możemy liczyć na Boże obietnice: „Schronieniem dla ciebie tylko Bóg przedwieczny, On będzie cię osłaniał swym wieczystym ramieniem" (Pwt 33,27 BKR). „Bóg jest naszą ucieczką i obrońcą naszym, przychodził nam z pomocą w nieszczęściach, już nie raz i niezawodnie" (Ps 46,2 BKR). „Jako dziwowisko byłem u wielu; wszakże tyś jest mocną nadzieją moją" (Ps 71,7 BG).

Amerykańska wojna domowa i dostęp do prezydenta

Podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych młody żołnierz Unii stracił ojca i starszego brata podczas bitwy pod Gettysburgiem. Postanowił udać się do Waszyngtonu i prosić prezydenta Lincolna o urlop, aby mógł wrócić do domu i pomóc swojej matce i siostrze w wiosennych pracach w polu. Otrzymał przepustkę i przyjechał do Waszyngtonu, by przedstawić swoją sprawę. Udał się do Białego Domu, podszedł do bramy frontowej i poprosił o widzenie z prezydentem.

— Nie możesz się zobaczyć z prezydentem, młody człowieku! — oświadczył wartownik przy bramie. — Nie wiesz, że trwa wojna? Prezydent jest bardzo zajęty! Odejdź, synu! Wracaj na pole bitwy, gdzie twoje miejsce!

Młody żołnierz odszedł bardzo przygnębiony i usiadł na ławce w parku w pobliżu Białego Domu. Po chwili podszedł do niego mały chłopczyk i powiedział:

— Panie żołnierzu, dlaczego jest pan smutny? Co się stało?

Żołnierz popatrzył na chłopca i zaczął opowiadać, co leży mu na sercu. Powiedział o śmierci ojca i brata oraz rozpaczliwej sytuacji matki i siostry. Wyjaśnił, że matka i siostra nie mają nikogo innego, kto mógłby im pomóc w gospodarstwie. Chłopczyk słuchał uważnie, a potem oświadczył:

— Ja ci pomogę, panie żołnierzu!

Wziął zaskoczonego żołnierza za rękę i zaprowadził go do bramy Białego Domu. Żołnierzowi wydawało się, że wartownik ich nie zauważył, bo nie zostali zatrzymani. Poszli wprost do głównych drzwi budynku i weszli bez przeszkód. Kiedy znaleźli się wewnątrz, przeszli między generałami i wysokimi urzędnikami administracji państwowej. Nikt nie powiedział ani słowa. Żołnierz nie posiadał się ze zdumienia. Dlaczego nikt nie próbował ich zatrzymać?

W końcu dotarli do Gabinetu Owalnego, gdzie pracował prezydent, a chłopiec chwycił za klamkę, nie pukając nawet do drzwi. Wszedł jak gdyby nigdy nic i pociągnął żołnierza za sobą. Za biurkiem siedział pochylony Abraham Lincoln, a obok niego stał sekretarz stanu. Przyglądali się uważnie planom bitwy rozłożonym na biurku. Prezydent podniósł wzrok na chłopca, potem spojrzał na żołnierza i powiedział:

— Witaj, Tadziu! Czy przedstawisz mi swojego gościa?

Tad Lincoln, syn prezydenta, odpowiedział:

— Tatusiu, ten pan żołnierz musi z tobą porozmawiać.

Żołnierz przedstawił swoją sprawę prezydentowi i otrzymał upragniony urlop. Tad Lincoln, syn prezydenta, nie musiał nawet prosić czy błagać o spotkanie ze swoim ojcem. Nie musiał pukać do drzwi. Po prostu wszedł, a ojciec z radością go powitał. Jezus ma bezpośredni dostęp do swego Ojca i zabiera nas ze sobą, prowadząc wprost przed Jego oblicze.

Patrząc na Jezusa, jesteśmy bezpieczni. W naszym chrześcijańskim życiu liczy się kierunek, w którym spoglądamy. Jeśli skupiamy wzrok na naszej przeszłości, możemy poczuć się przegrani. Jeśli zaglądamy w nasze serce, czujemy się niepełni. Jeśli nadmiernie troszczymy się o przyszłość, możemy się zamartwić. Patrząc na Jezusa w niebiańskiej świątyni, odkrywamy prawdziwe poczucie spokoju. Przez wiarę spoczywamy w Jego miłości w niebiańskim mieście ucieczki. W Jego ramionach jesteśmy bezpieczni teraz i na zawsze.

Sobota – ciche schronienie

Oprócz niebiańskiej świątyni, do której wkraczamy przez wiarę w Jezusa, by znaleźć miejsce ucieczki i bezpieczeństwo w tym upadłym świecie, nasz niebiański Ojciec stworzył dla nas także bezpieczne miejsce ucieczki na ziemi. Żydowski pisarz Abraham Heschel nazwał je Bożym „pałacem w czasie". Każdego tygodnia Bóg zaprasza nas do doświadczenia odpoczynku i znalezienia ucieczki w tym świecie, który wymyka się spod kontroli i pędzi coraz szybciej naprzód. Możemy odłożyć na bok troski życia i wkroczyć w Boży sobotni odpoczynek.

Przy stworzeniu, tysiące lat przed powstaniem narodu izraelskiego, Bóg postanowił, że siódmy dzień tygodnia, sobota, będzie dniem odpoczynku. W pierwszej księdze Biblii, Księdze Rodzaju, czytamy: „I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu" (Rdz 2,2-3). W Księdze Wyjścia Słowo Boże mówi nam, że Bóg „odpoczął i wytchnął" siódmego dnia tygodnia stworzenia (Wj 31,17). Kiedy wchodzimy w Boży odpoczynek siódmego dnia tygodnia, zgodnie z przykazaniem zapisanym w Wj 20,8-11, my także doznajemy odrodzenia. Sobota jest oazą w czasie, miejscem wyciszenia, spokoju i bezpieczeństwa w świecie wymykającym się spod kontroli.

Sobota w piękny sposób wskazuje wieczną więź z Bogiem. Sięga od ogrodu Eden, stworzonego na początku, do ogrodu, który Bóg stworzy na naszej planecie w czasie ostatecznym. Sięga od raju utraconego do raju odzyskanego. Potrzebujemy tego rodzaju zaakcentowania wieczności w naszym życiu. Potrzebujemy czegoś, co upewnia nas, że mamy wieczną więź z naszym niebiańskim Ojcem. Potrzebujemy takiego „miejsca w czasie", w którym ta pewność zostaje utrwalona — miejsca, które mówi nam, że nasz niebiański Ojciec zawsze będzie z nami. Sobota daje nam poczucie zadowalającego odpoczynku.

Psycholog Torben Bergland opublikował wyniki szeregu badań dotyczących wpływu kryzysu, w tym zwłaszcza ekonomicznego, na zdrowie psychiczne

ludzi. Wyniki te wskazują, że katastrofy społeczne prowadzą do zwiększenia liczby przypadków depresji, chronicznego stresu i samobójstw. Dr Bergland zauważa: „Czas zrobić sobie przerwę. Żyjemy w świecie tak bardzo pędzącym naprzód, iż usiłujemy każdą sekundę wypełnić jakimś działaniem. Wielu nieustannie produkuje lub konsumuje, w każdej chwili, niemal bez przerwy. Wskutek tego nie mają czasu na rozmyślanie, zastanowienie, przemyślenia, odczuwanie, rozmowę i więź. Teraz, kiedy wiele rodzajów działalności zostało zahamowanych, my także musimy zwolnić. Musimy znaleźć przestrzeń, by się otworzyć, zatrzymać, zadawać pytania, oceniać i rozważać. Nie zapychajmy wolnej przestrzeni byle czym. Pozwólmy sobie na przemyślenia. Czy żyję tak, jak chciałbym żyć? Jakie są moje prawdziwe wartości i priorytety?".

Właśnie dlatego potrzebujemy w naszym życiu doświadczenia, jakie oferuje nam sobota. Jest to czas zastanowienia, rozmyślania nad celem życia, łączności z naszym Stwórcą. W sobotę wracamy do korzeni jako dzieci Boże. Dzięki temu możemy wzrastać i dojrzewać. O tak, potrzebujemy takiego wiecznego miejsca, które wiąże całe nasze życie z wieczną więzią z Bogiem. Sobota wzywa nas od tego co doczesne do tego co wieczne. Sobota przypomina nam, że nie jesteśmy jedynie ciałem i krwią, genetycznym przypadkiem, produktem ślepej ewolucji. Sobota przypomina nam, że nie jesteśmy sami na obracającej się planecie pędzącej przez przestrzeń z prędkością stu tysięcy kilometrów na godzinę. Sobota jest cotygodniowym przypomnieniem, że zostaliśmy stworzeni przez Boga i w Jego opiece możemy zna-

leźć odpoczynek. Wzywa nas do wejścia w Jego niebiański odpoczynek. Wzywa nas do doświadczenia przedsmaku nieba już teraz. Wzywa nas do więzi z naszym Stwórcą, która będzie trwać wiecznie. Sobota jest w gruncie rzeczy zadatkiem wieczności. Oczywiście w przyszłości otrzymamy znacznie więcej, ale sobota jest jak pierwsza rata.

Czy to możliwe, że Bóg wzywa nas do czegoś głębszego, szerszego, wyższego i bardziej rozległego niż wszystko, czego do tej pory doświadczyliśmy? Czy to możliwe, że Bóg pragnie, byśmy ujrzeli nową głębię znaczenia soboty? Czy to możliwe, że Bóg pragnie, byśmy doświadczyli prawdziwego sobotniego pokoju?

Doświadczanie sobotniego odpoczynku nie jest starotestamentowym legalistycznym ustanowieniem. Odpoczynek sobotni jest symbolem naszego odpoczynku w Chrystusie. Pozwala nam zaprzestać daremnych prób tworzenia zbawienia opartego na naszych wysiłkach. Bóg zbawił nas w Chrystusie. Kiedy Jezus dobrowolnie przelał swoją krew na krzyżu, umarł śmiercią, którą my winniśmy byli umrzeć. Oddał swoje doskonałe życie w zamian za nasze grzeszne życie. Tak więc sobota nie jest legalistycznym symbolem. Jest raczej wiecznym przypomnieniem, że w kwestii zbawienia możemy polegać wyłącznie na Chrystusie. Cieśla z Nazaretu zbudował dla nas szczególne schronienie, bezpieczne miejsce ucieczki. Jego dzieło jest doskonałe, skończone. Możemy być pewni, że w Chrystusie zostaliśmy przyjęci przez naszego miłującego niebiańskiego Ojca. Kiedy odpoczywamy w sobotę, odpoczywamy w Jego miłości i opiece. Odpoczywamy

w Jego sprawiedliwości. Sobotni odpoczynek jest symbolem wiary, której doświadczamy w Jezusie. Jest graficzną ilustracją naszego zaufania do Niego.

Pracujemy przez cały tydzień, ale siódmego dnia odpoczywamy. Odwracamy się od naszych prac ku zupełnemu odpoczynkowi w Chrystusie. W Jezusie mamy poczucie przynależności. Nie musimy usilnie zabiegać o nasze zbawienie. Nasze życie nie musi być pełne poczucia winy, lęku i troski. Sobota uczy nas postawy odpoczynku, zupełnego polegania na Chrystusie, który nas stworzył i odkupił. Zbawienie jest dostępne jedynie przez Jezusa. Nie zasługujemy na nie. Nie możemy na nie zapracować. Odpoczywamy i przyjmujemy zbawienie przez wiarę.

Oto kolejny powód, dla którego Bóg dał nam sobotę. Wskazuje ona, że to Pan jest tym, który nas uświęca? W jaki sposób? Otóż to właśnie Bóg uczynił z siódmym dniem tygodnia. Wybrał zwykły odcinek czasu pod koniec tygodnia stworzenia, oddzielił go od innych dni i uświęcił. Przez sobotę Bóg mówi nam: „To właśnie chcę uczynić także dla ciebie. Chcę cię wybrać jako moje szczególne dziecko. Pragnę obdarzyć cię moją świętością, uświęcić cię, podzielić się z tobą moją świętością".

Sobota przypomina nam, jak możemy rozwijać nasz charakter — w więzi z naszym niebiańskim Ojcem i Jezusem Chrystusem. Sobota jest stałą, żywą obietnicą, iż Bóg może nam pomóc rozwijać się przez wszystkie nasze wzloty i upadki, tragedie i zwycięstwa. Potrzebujemy takiego szczególnego czasu spędzonego z naszym niebiańskim Ojcem. Potrzebujemy czasu takiego jak czas sobotni, spędzonego z Bogiem, który nas uświęca i sprawia, że

się rozwijamy. Sobota istnieje tydzień po tygodniu od czasu stworzenia aż do dziś. Została ustanowiona w Edenie i będzie świętowana na odnowionej ziemi po powtórnym przyjściu Chrystusa. Jest podstawą oddawania czci Bogu. Pisząc w ostatniej księdze Biblii, apostoł Jan stwierdza: „Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, i z woli twojej zostało stworzone, i zaistniało" (Ap 4,11). Istniejemy z woli Boga. Nie jesteśmy przypadkowym zbiorem cząsteczek powstałym w wyniku jakiejś skomplikowanej serii przypadków. Sobotnie nabożeństwo to wspaniałe świadectwo miłości naszego Boga, Stwórcy, który obdarzył nas darem życia.

Prorok Izajasz zapowiada czas, kiedy Bóg stworzy „nowe niebo i nową ziemię". Mówi: „Każdego też nowiu księżyca i w każdy szabat przybędzie wszelkie ciało, by się pokłonić przed moim obliczem — tak Pan powiedział" (Iz 66,22-23 BKR). Każdej soboty na odnowionej ziemi będziemy uczestniczyć w radosnym nabożeństwie wraz z całym wszechświatem. Ojciec, Syn i Duch Święty będą nas prowadzić w symfonii chwały w ostatecznym mieście ucieczki — Nowym Jeruzalem. Tam będziemy żyć bezpiecznie na zawsze.

Nowe Jeruzalem – ostatecznie miasto ucieczki

Kiedy doświadczamy trudności, Bóg może nas wspierać w niesamowity sposób. Apostoł Jan został uwięziony na skalistej, nagiej wysepce Patmos u wybrzeży Grecji. Wyobraź sobie, jak samotny się czuł. Odłączono go od bliskich osób, przyjaciół

i chrześcijańskich braci i sióstr. Samotność zazwyczaj prowadzi do przygnębienia. Ale Jan nie był sam. Dzień po dniu spędzał czas z Jezusem w modlitwie i rozmyślaniu. Pewnego dnia została Mu ukazana chwała Boża. Anioł Pański zstąpił z nieba i ukazał mu przyszłość w zdumiewających symbolicznych scenach. Jan spisał dane mu przez anioła wizje i dzisiaj możemy przeczytać ich wierny opis. Jest on zawarty w ostatniej księdze Biblii, Apokalipsie Jana. To prorocze objawienie ukazuje, że Bóg panuje nad przeznaczeniem naszej planety. Apokalipsa Jana kończy się opisem świętego miasta, Nowego Jeruzalem, które zstąpi z nieba na ziemię. W głębi serca pragniemy bezpieczeństwa. Pragniemy lepszego świata, w którym skończą się smutki i cierpienia. Nowe Jeruzalem jest naszą ostateczną bezpieczną przystanią. Jest wiecznym Bożym miastem ucieczki. Tam w obecności Jezusa będziemy bezpieczni na zawsze.

Jan tak napisał o tym mieście: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły" (Ap 21,1-4). Apostoł ujrzał ostateczne sceny wielkiego boju między dobrem a złem. Nikczemność, zło i grzech zostaną

unicestwione. Święte miasto, Nowe Jeruzalem, zstąpi z nieba. Planeta Ziemia, przez tysiące lat pogrążona w konflikcie, walce, wojnach, nieszczęściach, zbrodni, chorobach, degradacji i śmierci, zostanie odnowiona. Ziemia odrodzi się jako wspaniały raj. Planeta buntu stanie się centrum nowego Bożego wszechświata. Boża świątynia, miejsce zamieszkania Boga, zostanie przeniesiona na odnowioną ziemię. Bóg zamieszka ze swoim ludem. Miłość będzie panować wiecznie. Radość wypełni wszystkie serca. Choroby, nieszczęścia i śmierć przeminą na zawsze.

Pewnego dnia zniknie nikczemność i zapanuje sprawiedliwość. Pewnego dnia wojny się skończą i zapanuje pokój. Pewnego dnia nie będzie już chorób i cierpienia, a nasze ciało będzie na zawsze zdrowe i silne. Zło zostanie pokonane i dobro zatriumfuje. Zamiast niedostatku zapanuje obfitość. Diabeł zostanie ostatecznie pokonany, a Jezus będzie panował jako Pan panów i Król królów. Choć zło wydaje się silne, nikczemność triumfuje, a grzech rozpanoszył się na świecie, wierny i prawdziwy Świadek, zmartwychwstały Chrystus, Władca królów ziemi, prawdziwy Król królów naprawdę przyjdzie powtórnie, a potem będziemy żyć z Nim na wieki wieków.

Kiedyś George MacDonald, słynny szkocki kaznodzieja i pisarz, rozmawiał ze swoim synem i rozmowa zeszła na kwestię nieba i proroctw o końcu świata.

— To wszystko wydaje się zbyt dobre, by mogło być prawdziwe — powiedział syn.

MacDonald uśmiechnął się i odpowiedział:

— O nie! To jest tak dobre, że musi być prawdziwe![6]

---

[6] Philip Yancey, *Disappointment With God*, s. 97.

Stary kaznodzieja miał rację. Ludzki umysł nie mógłby wymyślić tak wspaniałego zakończenia odwiecznej walki między dobrem a złem. Radość nieba przekracza nasze pojęcie. Nasz niebiański Ojciec ma dla nas coś, co zaspokoi wszystkie potrzeby naszego serca. Ponad wszystko, będziemy zadowoleni, bo przez całą wieczność będziemy żyć w obecności Jezusa. On jest największym źródłem naszej radości. On jest źródłem naszego szczęścia. On zaspokaja pragnienie naszej duszy — pragnienie głębokiej, trwałej miłości, która nigdy nie ustanie. Zostaliśmy stworzeni, by miłować i być miłowanymi, wiec przez nieskończone wieki będziemy coraz pełniej doświadczać Jego miłości.

Bezwarunkowa, niekończąca się, niepojęta miłość Chrystusa będzie stale znajdować nowe sposoby przynoszenia nam radości i czynienia nas szczęśliwymi. Będziemy odkrywać w odrodzonym świecie to, jak niebiańska Trójca — Ojciec, Syn i Duch Święty — znajduje największą radość w przynoszeniu szczęścia mieszkańcom nieba.

Czy pragniesz doświadczać tej niewysłowionej radości, niezmierzonego szczęścia, pokoju ponad zrozumienie oraz boskiej miłości wypełniającej twoje serce i serca wszystkich wokoło ciebie? Czy pragniesz żyć w niekończącym się zdrowiu, nieograniczonej energii i nieskończonej witalności? Czy chciałbyś rozwijać wszelkie talenty, zwiedzać niezliczone światy, podróżować wśród cywilizacji, które nigdy nie zgrzeszyły, wciąż odkrywać nowe tajemnice wszechświata? Czy chciałbyś zaprzyjaźnić się z największymi umysłami, jakie żyły na ziemi, i przyjaźnić się z nimi na zawsze? Niebo nie jest zbyt

dobre, by mogło być prawdziwe. Jest zbyt dobre, by mogło nie być prawdziwe. To wszystko jest dla ciebie. Niebo to twój dom. Dlaczego nie miałbyś otworzyć serca przed żywym Chrystusem i całkowicie powierzyć się Jemu? Przyjmij Jego miłość. Przyjmij Jego przebaczenie. Proś Go o moc do nowego życia i raduj się, że jesteś dzieckiem Bożym, które pewnego dnia będzie bezpieczne na wieki w Jego miłości i Nowym Jeruzalem.

Dodatek A

LUDZIE NADZIEI...

Adwentyści dnia siódmego tworzą Kościół chrześcijański, którego korzeni ideowych należy szukać w czasach apostolskich oraz XVI-wiecznej wielkiej reformacji. Historycznie Kościół ten pojawił się w połowie XIX wieku. W 2018 roku miał 20,4 mln wyznawców (nie licząc dzieci i sympatyków) i obejmował swą działalnością 216 krajów.

Doktryna i posłannictwo

Adwentyści opierają swoją wiarę w Boga na słowach i naukach Jezusa Chrystusa, które zostały zapisane w Biblii (Piśmie Świętym), księdze natchnionej przez Ducha Świętego.

WIARA oznacza całkowite zaufanie Bogu i przyjęcie Jego zbawienia. Ten rodzaj ufnej wiary jest fundamentem wyznawanych przez adwentystów zasad. Żywe relacje z Bogiem (przyjaźń z Nim) są podstawą ich wiary.

BIBLIA zawiera istotę prawdy o Bogu. Duch Święty natchnął pisarzy, by objawili prawdziwy charakter Boga i Jego wolę zbawienia każdego

człowieka. Biblia wyjaśnia naturę Boga i wskazuje na sposób zachowania Jego naśladowców, wynikający z więzi z Nim.

EWANGELIA. Istotą poselstwa adwentystycznego jest Ewangelia — Boża dobra nowina o zbawieniu. Poprzez śmierć Jezusa na krzyżu ludzie mogą nawiązać więź z Bogiem, zaufać Mu i przyjąć dar życia wiecznego.

STWORZENIE. Stworzyciel wszechświata ukształtował nasz świat w ciągu siedmiu dni. Koronnym dziełem aktu stworzenia jest człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Na zakończenie dzieła stworzenia Bóg ustanowił dzień siódmy, sobotę, pamiątką Jego twórczej mocy.

SOBOTA. Siódmy dzień tygodnia to sobota. Został on ustanowiony jako przypomnienie, iż Bóg jest tym, który stwarza i zbawia. Jest to dzień, w którym Bóg szczególnie zaprasza wszystkich, by przyszli i świętowali razem z Nim. Jezus świętował sobotę, gdy był na ziemi, a adwentyści podążają za Jego przykładem, przestrzegając w ten sposób czwartego z dziesięciu biblijnych przykazań.

DRUGI ADWENT. Adwentyści żyją w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa. Będzie ono — jak zapowiedział Zbawiciel — rzeczywiste, widzialne i ogólnoświatowe. Nie ustalają żadnej daty tego wspaniałego wydarzenia. Gdy Jezus powróci, zabierze do swego królestwa wszystkich, którzy odpowiedzieli na Jego ofertę przyjaźni i zbawienia, przyjmując Go za swego Pana i Zbawiciela.

ŻYCIE PO ŚMIERCI A PRZYSZŁOŚĆ. Stan śmierci jest według nauki Pisma Świętego stanem niebytu i nieświadomości. Ludzie zmarli po prostu na jakiś czas zasypiają. Ci, którzy zaufali Jezusowi, zostaną podczas Jego powtórnego przyjścia wzbudzeni do życia wiecznego. Natomiast ci, którzy odrzucili Jego dar życia wiecznego lub zlekceważyli prawość, zostaną wraz z szatanem unicestwieni, a zło i grzech już nigdy nie powrócą na ziemię. Na świecie zapanują pierwotna harmonia i szczęście.

CHRZEST. Ci, którzy wybrali Bożą drogę życia, przypieczętowują swoją decyzje poprzez świadomy akt chrztu (zanurzenie w wodzie), biorąc za przykład Jezusa.

ZDROWIE. Adwentyści zawsze wierzyli, że zdrowie fizyczne jest ściśle związane ze zdrowiem duchowym. Zdrowy styl życia uważany jest przez nich za jeden z istotnych elementów praktycznego chrześcijaństwa. Dlatego prowadzą szpitale, kluby zdrowia, poradnie rodzinne, antyalkoholowe, antynikotynowe i antynarkotykowe.

EDUKACJA. Kościół adwentystyczny posiada jeden z największych systemów edukacji na świecie wśród Kościołów protestanckich. Poprzez szkolnictwo adwentyści służą społeczeństwu, zapewniając edukację na wszystkich poziomach.

PROGRAM POMOCY SPOŁECZNEJ. Poprzez działalność prowadzoną przez Adwentystyczną Agencję Pomocy i Rozwoju (ADRA), a w Polsce Chrześcijańską Służbę Charytatywną (ChSCh),

Kościół adwentystyczny oferuje praktyczną pomoc tym, którzy znaleźli się w potrzebie, troszcząc się o biednych i poszkodowanych.

DZIELENIE SIĘ NADZIEJĄ. Adwentyści przekazują innym nadzieję poprzez koncentrowanie uwagi na jakości życia. Osobiste opowiadanie o nadziei w Chrystusie jest istotnym aspektem ich wiary. Dzielą się też dobrą nowiną poprzez działalność wydawniczą, radiową, telewizyjną i internetową.

RELACJE. Kościół adwentystyczny utrzymuje przyjazne kontakty z innymi Kościołami chrześcijańskimi. Jego sytuację prawną w Polsce reguluje *Ustawa z dnia 30 czerwca 1995 roku o stosunku Państwa do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego* (t.j.: Dz.U. z 2014, poz. 1889).

Więcej informacji na temat Kościoła
znajdziesz w internecie na stronie
adwent.pl

TRZY KOSMICZNE PRZESŁANIA

Poruszająca seria programów na temat proroctw Apokalipsy Jana, które przemawiają do dzisiejszego pokolenia z pewnością i nadzieją. Dowiesz się m.in., czym jest znamię bestii, jak będzie wyglądał nadchodzący kryzys, a także jak nie tracić ufności w zwariowanym świecie. Oglądaj: trzykosmiczneprzeslania.pl

BÓG? CZY ON ISTNIEJE

Oglądaj: kimjestbog.pl

Programy pomogą znaleźć odpowiedź na pytania:
• Czy istnieje dobro bez zła? • Czy wiara w Boga jest logiczna?
• Czy możemy mieć wpływ na przeznaczenie? • Co czeka nas po śmierci?

UJAWNIONE TAJEMNICE

Oparte na historycznych faktach programy, które wzmocnią Twoją nadzieję na lepszą przyszłość. Przemierzysz czas i poznasz wiarygodność biblijnych proroctw dotyczących wydarzeń dziejących się na naszych oczach.

Oglądaj: YouTube / GLOSNADZIEI

Nadawca: Ośrodek Radiowo-Telewizyjny GŁOS NADZIEI, Warszawa

PANORAMA PROROCTW
SPEKTAKULARNE STUDIUM BIBLII
Niesamowita seria programów na temat biblijnych przepowiedni i nadchodzących globalnych wydarzeń.
Te programy pomogą Ci przygotować się na zbliżające się zmiany w niepewnym świecie.
Oglądaj: panoramaproroctw.pl
Producentem wersji polskiej jest telewizja
HOPE CHANNEL POLSKA
Zezwolenie: Wpis nr 867 do księgi rejestrowej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z dn. 22.02.2017 r.

YouTube

GŁOS NADZIEI

ZOBACZ TO,
CZEGO *NIE PRZECZYTASZ*!

KONFLIKT WIEKÓW
AUDIO

To bestsellerowa seria pięciu książek audio amerykańskiej pisarki Ellen G. White stanowiąca znakomity literacki komentarz do Pisma Świętego.

Książki czytane są przez zawodowych aktorów i lektorów — ponad 130 godzin słuchania!

Więcej: sklep.znakiczasu.pl
e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, tel. 22-331-98-00

Dzieło napisane z punktu widzenia religijnej filozofii dziejów. To poruszający opis wydarzeń, które ukształtowały religijno-polityczny obraz współczesnego świata. Książka budzi kontrowersje, wprawia w zachwyt, przynosi ulgę. Odsłania kulisy odwiecznego konfliktu pomiędzy dobrem a złem, w którym wszyscy uczestniczymy.

Wielki bój w mistrzowski sposób odkrywa przed czytelnikiem ostateczny plan Boga wobec ludzkości, ukazując wiele zawiłych wydarzeń z przeszłości, w tym z historii chrześcijaństwa. Wyjaśnia także prorocze przepowiednie Pisma Świętego dotyczące czasów końca.

Wielki bój stał się źródłem nadziei dla milionów czytelników, pokazując, w jaki sposób Bóg ostatecznie uwolni wszechświat od zła i przywróci w nim doskonałą harmonię.

sklep.znakiczasu.pl

DOBRE AUDIOBOOKI

ZA DARMO

IDZIESZ,
JEDZIESZ,
ODPOCZYWASZ?
SŁUCHAJ DOBRYCH TREŚCI

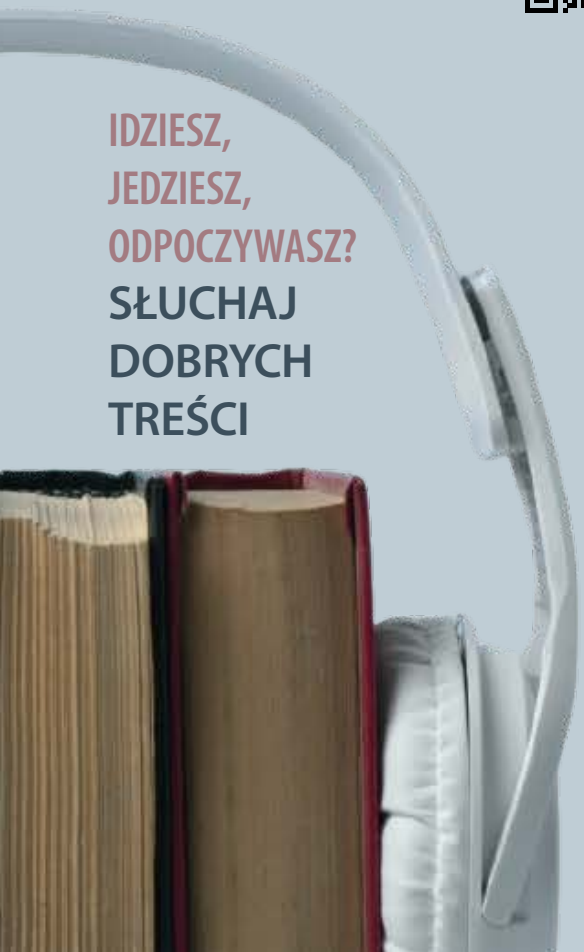

POZYTYWNEAUDIO.PL

LĘKI. ZMARTWIENIA. NAPIĘCIA.

Te negatywne emocje opanowują nas i stopniowo wyniszczają. Napełniają umysł gorączkowymi pytaniami, na które nie mamy dobrych odpowiedzi.

Co mogę stracić? Zdrowie? Rodzinę? Pracę? Dom? Czy możemy jeszcze żyć normalnie? Co to znaczy „żyć normalnie"? Żyjemy w świecie pandemii grzechu – w świecie, w którym normą są nieszczęścia i tragedie.

Mamy jednak wybór! Nasze lęki i zmartwienia możemy oddać KOMUŚ większemu niż my sami. To ON może stać się ratunkiem przed wszechwładnym stresem, który pochłania naszą energię, odbiera nam radość i rujnuje zdrowie.

Lęk to tylko emocja. Wiara to postawa, a kierunek, w którym patrzymy, to kwestia wyboru.

Wraz z autorem niniejszej książki zwróć wzrok ku TEMU, który jest potężniejszy niż nasze lęki, większy niż nasze zmartwienia i troski. ON jest przy nas i ma praktyczne, rzeczywiste rozwiązania naszych problemów.

DR MARK FINLEY
jest byłym dyrektorem i prezenterem programu telewizyjnego *It Is Written*, emitowanego m.in w Trinity Broadcasting Network i Hope Channel, autorem ponad siedemdziesięciu publikacji oraz międzynarodowym ewangelizatorem.

Pobierz e-book i audiobook za darmo! znakiczasu.pl/nadzieja